

HENRYK KACZOROWSKI
Ciechanów

POGLĄDY PEDAGOGICZNE BOLESŁAWA PRUSA

I. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA DZIAŁALNOŚCI I POGLĄDÓW PEDAGOGICZNYCH BOLESŁAWA PRUSA

Twórczość pedagogiczna A. Głowackiego, który do historii literatury wszedł pod pseudonimem B. Prusa, obejmuje lata od artykułów ogłaszanych w „Opiekunie Domowym” (1872—1875) aż po ostatnią pracę z tego zakresu opublikowaną w 1912 roku w „Tygodniku Ilustrowanym” (nr 13, 15, 19) pt. *Od czego zależy powodzenie w życiu?* Począwszy od roku 1874 Prus pisze swoje *Kroniki tygodniowe i miesięczne*, w których bardzo często wyowiada się na tematy pedagogiczne, omawia je w redagowanych przez siebie „Nowinach” (1882—1883).

U podstaw poglądów B. Prusa legł system pedagogiczny H. Spencera. W swoich kronikach informuje on o poglądach angielskiego myśliciela przed ukazaniem się jego książki w przekładzie polskim. Wzywa do zapoznania się z tą pracą nauczycieli i rodziców po opuszczeniu przez nią drukarni polskiej. Wielokrotnie referuje myśli Spencera, przytacza cele wychowania w różnych sformułowaniach. Nie znaczy to jednak, że kopiował on zapatrywania swojego wielkiego nauczyciela. Tak jak każdy wybitny umysł czerpał Prus myśli z dorobku swoich poprzedników na mocy świadomego wyboru podyktowanego warunkami, w jakich żyło społeczeństwo polskie, i kształtował je mocą swojego talentu, znacząc piętnem oryginalnej twórczości. Zasada ta była jego dewizą.

Biorąc pod uwagę fakt, że Prus w praktyce był zawsze wierny głoszonemu przez siebie zasadom, że stanowiły one dla niego wytyczne praktycznego działania, możemy śmiało powiedzieć, że jego poglądy pedagogiczne posiadają charakter oryginalny, mimo iż niewątpliwie czerpał on wiele z systemu pedagogicznego Spencera. Jeżeli przyjmował myśli

angielskiego pedagoga, to tylko te, które były zgodne z samodzielnie poczynioną przez Prusa obserwacją psychiki jednostek, grup społecznych, faktami społecznymi, przy pomocy których Prus zawsze kontrolował swoje rozważania teoretyczne i z których one wyrastały. „Obserwatorium społecznych faktów” i praktyczna działalność oświatowa autora stanowią podstawowe źródła jego poglądów pedagogicznych.

Prus był aktywnym uczestnikiem akcji oświatowych. Już w liceum w Lublinie (1864—1866) daje się poznać jako entuzjasta i współorganizator pracy samokształceniowej.¹ Idei tej pozostanie wierny przez całe życie, studiując ekonomię przemysłu i rolnictwa, matematykę, fizykę i astronomię, biologię i fizjologię, filozofię, socjologię i logikę, psychologię i pedagogikę, dzieła literackie, krytykę i teorię literatury, a wszystko to z pasją badacza i z ołówkiem w ręku.² W czasie studiów w Szkole Głównej, której rolę w kulturze polskiej ocenił bardzo wysoko³, udzielał korepetycji, później był przez dwa lata guwernerem domowym m. in. u Staniszewskich w Lublinie, następnie jednym z redaktorów 25-tomowej biblioteczki obejmującej problematykę nauczania początkowego. Był jednym z twórców Spółki Nakładowej Warszawskiej obok P. Chmielowskiego, S. Dicksteina i A. Świętochowskiego. W związku z tym pisał wielokrotnie w kronikach o zadaniach i cechach dobrej popularyzacji. W upowszechnianiu wiedzy angażuje się czynnie jako prelegent, biorąc udział w bujnie rozwijającej się wówczas akcji odczytowej. Wygłasza odczyty dla rzemieślników w Warszawie. W roku 1873 wyjeżdża z odczytem do Lublina. Nosił się z zamiarem wygłoszenia prelekcji o Mickiewiczu (1897), która prawdopodobnie nie doszła do skutku.⁴ Te doświadczenia zadecydowały, że w kronikach bardzo często pisze o odczytach, przeprowadza analizę ich tematyki, zastanawia się nad metodyką prelekcji. Ten wybitny znawca psychiki dziecka, który w swych utworach artystycznych, jak to zgodnie podkreślają historycy literatury, stworzył bogatą galerię żywych postaci ze świata dziecięcego, miał wielu przyjaciół wśród dzieci w Ogrodzie Saskim, w Nałęczowie i w Szwajcarii, dokąd odbył podróż w 1895 r. W liście do żony pisze stamtąd: „Dzieci tutejsze są rozwinięte, dobre, wesołe, chodzą na spacer. Kiedy pierwszy raz zobaczyłem taką gromadkę z nauczycielami — wesołą, rozśpiewaną, uciekłem z restauracji, pomyślawszy o naszych biedakach. (Podkr. moje — dalej p. m.)”⁵

¹ G. Doliński *Z księgi pamiętek*. „Kurier Codzienny” 1807, nr 1.

² Por. F. Araszkiewicz *Prus w świetle własnej biblioteki*. „Pamiętnik Literacki” r. XLII, z. 3—4.

³ „Kraj” 1883, nr 41. *Kroniki* t. VI, s. 355. Uczelnię tę wysoko cenili wszyscy jej uczniowie. Ciekawe uwagi o A. Krausharze i jego stosunku do Szkoły Głównej przynosi pamiętnik jego córki — Z. Rabskiej — *Moje życie z książką*. Wrocław 1959, s. 155—156. Świadczy o tym również Zjazd wychowanków tej uczelni, na którym przemawiał m. in. H. Sienkiewicz.

⁴ B. Prus *Listy*. Warszawa 1959, s. 260.

⁵ Tamże, s. 239—240.

Trosce o wykształcenie dzieci polskich Prus dał wyraz w swoim testamencie podkreślając, że majątek jego „powstał z daru narodowego i do Narodu musi powrócić” i przeznacza go na stypendia „przede wszystkim dla synów polskich chłopów [...], kształcących się w szkołach publicznych, rządowych lub prywatnych, z językiem wykładowym polskim [p.m.] w kraju lub za granicą i przygotowujących się do pracy zawodowej w zakresie rolnictwa, rzemiosł lub nauczycielstwa ludowego.”⁶

Prus był aktywnym uczestnikiem akcji kolonijnej. Brał udział w pracy grupy (między innymi z A. Dygasińskim), która postanowiła „do czasu uzyskania pozwolenia władzy na założenie w Warszawie towarzystwa gimnastycznego rozpowszechniać teoretycznie wiadomości dotyczące ćwiczeń gimnastycznych i zachęcać do stosowania ich w praktyce”.⁷ Zagadnienie to było mu zawsze bliskie. Począwszy od artykułu *O potrzebie gimnastyki*⁸ stawia przed oczy współczesnym straszliwe zaniedbanie w dziedzinie kultury fizycznej dzieci i młodzieży, dające jako rezultat pokolenie niezdolne do twórczej pracy, będące ciężarem dla społeczeństwa. Każę patrzeć „na Niemców, którzy gimnastykują się od kolebki do grobu [...], na młodź angielską, która jeździ konno, ściga się pieszo i czółnami, boksuje się, gra w piłkę, bije w palcaty — jaki to lud ogromny!”⁹ Wzywa rodziców, aby dostarczyli dzieciom świeżego powietrza i ruchu, a zerwali z nadmierną i szkodliwą dla ich zdrowia troską o fałszywe bezpieczeństwo¹⁰. Przekonuje, że gimnastyka wpływa na apetyt, dobre samopoczucie dziecka, zapewnia mu zdrowie, doskonali zmysły, rozwija umysł, kształtuje odwagę, wytrwałość i zręczność, wyrabia umiejętność życia w społeczeństwie, dostarcza krajowi ludzi użytecznych.¹¹ Wysuwa projekt organizowania w Warszawie corocznych popisów gimnastycznych, które zachęciłyby młodzież i dorosłych do podnoszenia sprawności fizycznej. Radzi, aby jego realizacją zajęli się w interesie własnym i społeczeństwa nauczyciele gimnastyki: Majewski, Olszewski i Wyrzykowski. Zwraca się z prośbą do dziennikarzy, aby poparli ten projekt w swoich pismach.¹² Zaleca niezwykle pożyteczną dla człowieka sztukę pływania, która nie tylko należy do przyjemności i jest korzystna dla

⁶ Tamże, s. 395. Funduszem Stypendialnym im. B. Prusa dysponuje obecnie ZG ZLP. Przynajmniej on m. in. z tego funduszu stypendia uczniom liceów pedagogicznych.

⁷ „Gazeta Warszawska” 1884, nr 235. *Kroniki* t. VII, s. 485.

⁸ A. L. Głowacki *O potrzebie gimnastyki*. „Opiekun Domowy” 1873, nr 20.

⁹ „Kurier Warszawski” 1877, nr 79. *Kroniki* t. III, s. 93.

¹⁰ „Kurier Warszawski” 1876, nr 187 i 188. *Kroniki* t. II, s. 422.

¹¹ Tamże, s. 422—423. Por. też „Kurier Warszawski” 1877, nr 13 i 15. *Kroniki* t. III, s. 15—16.

¹² „Kurier Warszawski” 1877, nr 148. *Kroniki* t. III, s. 149—152. Stanisław Majewski prowadził Instytut Gimnastyczno-Leczniczy na Sewerynowie i szkołę pływania na praskim brzegu Wisły. D. Wyrzykowski udzielał lekcji gimnastyki w szkołach i w swoim zakładzie przy ul. Prostej 2. Marian Olszewski był właścicielem Instytutu Leczenia Gimnastyką (Młodowa 3) — *Kroniki* t. III, s. 566.

zdrowia, ale także służy bezpieczeństwu.¹³ Propaguje zakładanie stowarzyszeń gimnastycznych.¹⁴

Prus był jednym z działaczy, którzy dzięki własnym nakładom finansowym zorganizowali seminarium nauczycielskie w Ursynowie.¹⁵ Jako sumienny obserwator życia społecznego, rejestrujący każdy jego przejaw, nie przeszedł obojętnie obok żadnego wydarzenia w dziedzinie oświaty godnego uwagi. Zaniedbane i niedorozwinięte fizycznie dziecko, krzywda dziejąca się mu w obcej szkole, brak w wykształceniu troski o język ojczysty dziecka, stająca przed sądem „fabrykantka aniołków”, jak określano wówczas znęcające się nad nieprawymi dziećmi zbrodniarki, nowo założony ogródek froeblovski i ochronka, organizujące się Towarzystwo Opieki nad Dziećmi, bezskutecznie czekający na posadę absolwent gimnazjum filologicznego, spotkana w Warszawie, tułająca się po ulicach bez dachu nad głową, poszukująca pracy nauczycielka domowa, nowa szkoła zawodowa, dobrze przygotowująca do użytecznej pracy w społeczeństwie, przygotowana praktycznie do życia kobieta, żywszy ruch umysłowy wśród rzemieślników i chłopów, godna zainteresowania książka pedagogiczna, nowe czasopismo, ciekawy odczyt, wystawa, zmiany w zakresie higieny szkolnej, nie odpowiadająca jej wymaganiom ławka, gmach szkolny i jego oświetlenie — oto bynajmniej niepełny zestaw faktów, które Prus notuje na gorąco w swoich kronikach. Każdy z nich wywołuje w jego umyśle bogate refleksje na temat treści i metod nauczania, ideału wychowawczego, wychowania przedszkolnego, elementarnego, średniego, domowego, oświaty pozaszkolnej, potrzeb w tym zakresie i dróg ich za spokojenia.

Wiele z postulatów Prusa, wyprowadzonych z głębokiej analizy zebranego materiału, doczekało się realizacji. Inne, nie zrażając się trudnościami, uparcie powtarzał, przytaczał coraz to nowe argumenty, apelował, wierząc głęboko, że przyjdzie chwila, kiedy zostaną one urzeczywistnione. Charakterystyczny dla niego optymizm uwidocznił się i w tej dziedzinie jego działalności.

II. ZAGADNIENIE OPIEKI NAD DZIECKIEM, WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO I ELEMENTARNEGO

Obserwując cherlawe, niedorozwinięte fizycznie, żyjące w złych warunkach higienicznych¹⁶, dzieci warszawskie, wśród których panowała za-

¹³ „Kurier Warszawski” 1880, nr 79. *Kroniki* t. IV, s. 309. Por. też „Kurier Codzienny” 1887, nr 209, *Kroniki* t. IX, s. 189.

¹⁴ „Gazeta Polska” 1874, nr 117. *Kroniki* t. I, cz. I, s. 190. „Kurier Warszawski” 1881, nr 140. *Kroniki* t. V, s. 126—128. „Kurier Codzienny” 1887, nr 160. *Kroniki* t. IX, s. 143—144.

¹⁵ Oprócz Prusa do grona tego należeli m. in. hr. A. Krasieński, A. Osuchowski, H. Sienkiewicz, L. Górski, L. Kronenberg — „Tygodnik Ilustrowany” 1907, II, s. 713—714.

¹⁶ Warszawa nie miała wówczas kanalizacji, Prus często o tym pisał w kronikach, wskazując na wpływ warunków higienicznych na zdrowie mieszkańców. Kiedy Sta-

straszająca śmiertelność, występuje Prus w 1876 roku z projektem wysyłania ich po radość i zdrowie na wieś.¹⁷ Przygotowuje w ten sposób grunt pod akcję kolonijną, w którą zaangażują się wybitni lekarze dr Stanisław Markiewicz i Gustaw Fritsche. Pisarz aktywnie w niej uczestniczy. Kiedy „Kurier Warszawski” (1881, nr 232) podaje wiadomość, że hr. Stanisława Potocka ofiarowała swój dworek w Rymanowie w Galicji na pomieszczenie dla uczniów z Warszawy, Prus pochwała dobre intencje ofiarodawczyni i zachęca do jej naśladowania. Wskazuje jednak na niepraktyczność tej decyzji i radzi jej udostępnić swój dwór „dla ubogich uczniów ze Lwowa, Krakowa, Tarnowa”.¹⁸ Pragnie w ten sposób rozszerzyć tę akcję na miasta galicyjskie. W roku 1882 omawia pracę dr Markiewicza pt. *Chcemy mieć kolonie letnie dla ubogich dzieci*.¹⁹ Z radością informuje o utworzeniu przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności sekcji dla wysyłania chorych dzieci na wieś i wzywa społeczeństwo do ofiarności na ten cel w imię tego, że „...kraj potrzebuje obywateli nie wątłych i chorowitych, ale zdrowych i silnych”.²⁰ Podaje do wiadomości swoim czytelnikom, że kilkutygodniowy koszt pobytu dziecka na kolonii, co wpływa zbawiennie na jego zdrowie, wynosi ledwie 25 rs. Sprawozdanie, które ogłosił S. Markiewicz, stojący na czele komitetu kolonii letnich, z akcji za rok 1882²¹, winno być według pisarza „ewangelią dla tego rodzaju urządzeń u nas”.²² Od roku 1883 akcją kolonijną kieruje dr Gustaw Fritsche. Prus odwiedza jego gabinet w roku 1890 i jest zachwycony rozwojem tej akcji.²³

Odbywające się w drugiej połowie XIX wieku procesy „fabrykantek aniołków”: Szyfersowej, W. Wypyskiej, A. Gencel, Skublińskiej, porzucanie nieprawych dzieci na schodach, w karczmach, a nawet w wagonach i karetach²⁴, zastraszająca śmiertelność wśród nich, stawiają przed Prusem zagadnienie opieki nad matką i dzieckiem nieprawym. W celu zmniejszenia śmiertelności wśród dzieci nieprawych i zapobieżenia rwaniu się więzów między matką i dzieckiem autor kronik proponuje, aby udzielano matkom zasiłku. Matki otrzymujące zasiłek wychowywałyby przez rok, dwa dzieci w domu, później można by je rozmieszczać w rodzinach zastępczych na wsi i kształcić w ochronach.²⁵ Dziecko stanowi dużą wartość dla

nisiaw Markiewicz wystąpił z projektem skanalizowania miasta, pisarz stał się gorącym zwolennikiem jego realizacji.

¹⁷ „Ateneum” 1876 r., t. II, nr 4. *Kroniki* t. II, s. 485.

¹⁸ „Kurier Warszawski” 1881, nr 238. *Kroniki* t. V, s. 173.

¹⁹ O akcji kolonijnej S. Markiewicz pisał w „Gazecie Warszawskiej” 1881, nr 202, 208, 217 w dwóch artykułach: „Chcemy kolonii letnich dla ubogich dzieci”, „Chcemy mieć kolonie letnie dla ubogich dzieci.”

²⁰ „Kurier Warszawski” 1882, nr 96. *Kroniki* t. V, s. 309.

²¹ Jak podaje Prus, w r. 1882 wysłano 54 dzieci, w r. 1883 wyjechało ich już 86 nie licząc uczniów gimnazjów. „Kraj” 1884, nr 24. *Kroniki* t. VII, s. 325.

²² „Kurier Warszawski” 1883, nr 95. *Kroniki* t. VI, s. 91.

²³ „Kurier Codzienny” 1890, nr 224.

²⁴ „Kurier Warszawski” 1884, nr 311. *Kroniki* t. VII, s. 240.

²⁵ „Kurier Warszawski” 1878, nr 275 i 276. *Kroniki* t. III, s. 253.

społeczeństwa, umierając przed czasem wyrządza mu szkodę. Społeczeństwo powołało je do życia, ma więc obowiązek zapewnić mu przyszłość. Zadania tego mogłoby się podjąć towarzystwo opieki nad podrzutkami.²⁶ Uznając rodzinę za podstawową instytucję wychowania postuluje, aby „zamknąć domy podrzutek, a na ich miejsce otworzyć takie instytucje, w których by kobieta mająca dziecko nieprawe mogła znaleźć przytułek i wychowywać je przynajmniej do drugiego roku życia”.²⁷ (podkr. autora — dalej p. a.) Takie rozwiązanie zagadnienia mogłoby wpłynąć na zmniejszenie śmiertelności dzieci nieprawych, która jest dwukrotnie wyższa od prawych, na ich późniejsze życie i na moralność matek. Żadne reformy szpitala Dzieciątka Jezus nic nie pomogą „złe bowiem leży w naturze samej instytucji”.²⁸ (p. a.) Przyczyną śmiertelności dzieci w tym szpitalu nie jest ciasnota, ale fakt, że podrutek „nie ma własnej matki”.²⁹ (p. a.) Domy podrzutek ze względu na panującą w nich śmiertelność nazywa Prus „ólbrzymią panią Szyfersową”³⁰, a społeczeństwo współnikiem „fabrykantki aniołków”. Myśli Prusa zostały podjęte przez Gustawa Fritsche i Eugenię Blochową, którzy w 1885 r. założyli Towarzystwo Opieki nad Ubogimi Matkami i ich Dziećmi. Otworzyło ono w Warszawie (Marszałkowska 56) zakład dla biednych matek i dzieci.³¹ Mimo tego sprawa podrzutek była nadal palącą kwestią społeczną.

Poświęca jej Prus w roku 1890 całą kronikę, napisaną z taką siłą, jakby autor chciał wyrzucić z siebie cały ogrom bólu. „...dzisiaj przy 400 000 ludności [w Warszawie] jest co najmniej 7300 dzieci nieprawych rocznie, a co najmniej 4400 podrzutek. Każde więc z tej ogromnej liczby dzieci, jeżeli nie zostanie gdzieś umieszczone, musi zginąć, a każda z owych matek, jeżeli nie znajdzie pomocy, może stać się pośrednią lub bezpośrednią dzieciobójczynią”.³²

Piętnuje uwodzicieli, wysuwa postulat utworzenia instytucji prawnej, która zajęłaby się pomocą w uzyskiwaniu od nich alimentów. Tym mieszkańcom Warszawy, którzy dla nieszczęśliwych matek mieli jedynie słowa pogardy, rzuca pełne pasji pytanie: „Czy to nie wstyd, nie hańba, ażeby tak roztańcowanemu miastu jak Warszawa przygrywał płacz zrozpaczonych matek i konających niemowląt”?³³

²⁶ „Kurier Warszawski” 1880, nr 151. *Kroniki* t. IV, s. 381.

²⁷ „Ateneum” 1877, t. III, z. 3. *Kroniki* t. III, s. 430.

²⁸ Tamże s. 430.

²⁹ Tamże s. 430. Stanowisko to jest aktualne do dziś. Por. W. D. Wall. *Wychowanie i zdrowie psychiczne*. Warszawa 1960, rozdz. „Rodzina, szkoła i opieka społeczna”, s. 25—56.

³⁰ „Kurier Warszawski” 1880, nr 151. *Kroniki* t. IV, s. 381.

³¹ O doniosłości tych faktów pisze Prus w „Kurierze Warszawskim” 1885, nr 103a. *Kroniki* t. VIII, s. 93—94, i „Kraju” 1885, nr 16, *Kroniki* t. VIII, s. 277.

³² „Kurier Codzienny” 1890, nr 56.

³³ Tamże.

Otwarty w Warszawie (Nowy Świat nr 34) przez Teresę Mleczko w 1874 roku ogródek froeblovski³⁴ zyskuje w pisarzu gorącego zwolennika tej formy wychowania. Kilkakrotnie o nim pisze, propagując ideę zakładania tego rodzaju instytucji w kraju, podnosi ich wartość dla wychowania, chłoszcze obojętność społeczeństwa w tym zakresie. „Gimnastykują się tam — pisze Prus o tym zakładzie — ręce i nogi przez bieganie, grę w piłkę, jazdę na welo-cypedzie i ćwiczenia na odpowiednich przyrządach. Gimnastykują się tam palce przez wycinanie, wykałanie, wyplatanie i wiele innych zajęć. Gimnastykują się płuca przez śpiew, oko przez strzelanie z łuku, oglądanie wielkiej liczby barw i kształtów, a w końcu umysł przez rozmowy prowadzone nie o upiorkach lub wilkołakach, ale o tym, co dziecko otacza i co ono wreszcie samo robi. [p.m.] Wszystko to odbywa się na świeżym powietrzu, w ogrodzie, w którym każde dziecko ma swoją grządkę i na niej hoduje rośliny”³⁵. Podkreśla, że Niemcy i Francja posiadają setki tego rodzaju ogródków dla dzieci. Woła o zainteresowanie się tą kwestią prasy, która winna wyjść z dwoma propozycjami: „1) Aby nauczyciele prywatni płci obojej starali się poznać metodę Froebła praktycznie, bądź w zakładzie pani T. Mleczko, bądź w ochronach; 2) Aby publiczność warszawska i prowincjonalna postarała się o zaprowadzenie jak największej ilości ogródków”³⁶. Ogródki froeblovskie miały w pojęciu pisarza odegrać poważną rolę w kształtowaniu tężyzny fizycznej dzieci, wyrobić umiejętność dokonywania dokładnych i trafnych spostrzeżeń, dostarczyć wiedzy o przyrodzie zdobytej przez dziecko na drodze własnego doświadczenia, którą Prus uważa za cenniejszą od nauki książkowej. Społeczeństwu dać zdolnych do samodzielnego myślenia i działania, gwarantujących jego przyszłość obywateli. Warszawa nie miała Jordana, który by, podobnie jak S. Markiewicz i G. Fritsche w zakresie kolonii letnich, podjął ideę ogródków froeblovskich, tak gorąco propagowanych przez Prusa.

W kronikach Prus często wskazuje na zaniedbanie w dziedzinie oświaty przedszkolnej i elementarnej wśród dzieci wiejskich, powodujące straszliwe skutki moralne, a często i majątkowe. Bywa bowiem, że dzieci zamknięte w domu na klucz lub zasuwę przez rodziców udających się do pracy, karczmy lub na jarmark, puszczają z dymem ich zagrodę i same giną w płomieniach.³⁷ Dziecko wiejskie już jako niemowlę zabiera matka

³⁴ Według informacji „Gazety Polskiej” 1875, nr 113 (art. *Zakład gimnastyki, zabaw i użytecznych zajęć dla dzieci*) ogródek ten „...przed kilkoma laty otworzył pod kierunkiem panny Wandy Skłodowskiej pan A. Wiślicki. Następnie zakład ten z rąk założyciela przeszedł w roku zeszłym na własność pani Teresy Mleczko”. „Kurier Warszawski” 1874, nr 106 podał ogłoszenie o mającym nastąpić otwarciu tego ogródka dnia 1 czerwca 1874 r. Pierwszy raz Prus pisze o nim w „Niwie” 1874, t. VI, nr 1. *Kroniki* t. I, cz. II, s. 17.

³⁵ „Kurier Warszawski” 1875, nr 116 i 118. *Kroniki* t. II, s. 72.

³⁶ „Ateneum” 1876, t. II, nr 4. *Kroniki* t. II, s. 485—486.

³⁷ Pożary wybuchały wówczas dość często. Prus o nich pisał w kronikach, nawoływał do tworzenia straży pożarnych i budowania z materiałów ogniotrwałych.

ze sobą na żniwa, wiesz, „na płachcie na gruszy, gdzie je łaskawy wiatr kołysze. W hamaku tym bywa czasami gorąco, niekiedy zimno, a zawsze głodno.”³⁸ Gdy podrośnie przy pasieniu bydła, uczy się wpędzać je na obce zasiewy, samo kradnie owoce i ziemniaki. „Niekiedy też, na co sam patrzyłem, gromadka sześć- i dziesięcioletnich pauprów gra w karty i pali papierosy wykradzione starszym.”³⁹

Konieczność zakładania ochronki i szkół dla dzieci wiejskich potęguje fakt, że „...gazety nasze — stwierdza Prus — przepełnione są opisami straszliwych wypadków. Tu dwoje dzieci pokąsał pies, owdzie świnia, gdzie indziej bydło na śmierć zabodło. Inne wpadło w studnię, jeszcze inne wylało na siebie garnczek ukropu.”⁴⁰ Wypadki te pociągają za sobą brak opieki, a przecież do zakładania ochronki tak niewiele potrzeba. Wystarczą proste chaty i średnio wykształcone kobiety. Wraz z tymi dziećmi schodzą może ze świata niezwykle zdolności, które odpowiednio rozwinięte przez mądre i praktyczne wychowanie, oparte na zasadzie równego startu dla wszystkich, spotęgowałyby siły twórcze narodu. Wychowanie przedszkolne uważa Prus za skuteczny środek przeciw przestępczości nieletnich. W przekonaniu bowiem pisarza „Są dzieci szczęśliwe i nieszczęśliwe, zdrowe i chore, dzieci, które posiadają wszystko i które nie mają nic, ale nie ma dzieci kryminalnych; nawet te, które oddają do więzień, są tylko ofiarami dziedziczności otoczenia, ofiarami ojca alkoholika albo rozpustnej matki, ofiarami nędzy i społecznego niezdrowia.”⁴¹ Stanowczo broni Prus postulatu: „Żeby każdy obywatel płci męskiej lub żeńskiej posiadał choćby elementarne ukształcenie, znał jakąś specjalność.”⁴² Zdecydowanie przeciwstawia się politykom galicyjskim, którzy twierdzą, że „prostacy mogliby poprzestać tylko na nauce czytania i pisania” i domaga się otwierania dla nich szkół rzemieślniczych („przynajmniej w każdym powiecie”).⁴³ Wyrazem tych poglądów są powtarzające się apele do społeczeństwa o fundusze dla uczniów biednych. Ciekawe światło na poglądy pedagogiczne Prusa rzuca kronika z roku 1891, w której dostrzega on znaczenie wiedzy w świadomości społecznej klas niższych, co jest źródłem stosunku do tego zagadnienia warstw uprzywilejowanych. Oto szlachcic przeszedłszy reinkarnację, obudził się w czworakach jako parobek i takie snuje refleksje: „Serce mi się ściska, kiedy patrzę na nieszczęśliwe dzieci, które niby to są moimi. Brudne, obdarte, mizerne i skazane na wieczną głupotę. Prawda, że parobek nie potrzebuje mieć rozumu, bo inaczej nie chciałby być parobkiem...”⁴⁴

„Oświata fachowa i elementarna, publiczna lub domowa, dobrze pro-

³⁸ „Nowiny” 1878, nr 15. *Kroniki* t. III, s. 303.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ „Ateneum” 1877, t. II, z. 3. *Kroniki* t. III, s. 392.

⁴¹ B. Prus *Dzieci warszawskie*. „Tygodnik Ilustrowany” 8. IV. 1905.

⁴² „Kurier Warszawski” 1876, nr 33. *Kroniki* t. II, s. 294.

⁴³ „Kurier Codzienny” 1887, nr 153. *Kroniki* t. X, s. 141.

⁴⁴ „Kurier Codzienny” 1891, nr 55.

wadzona, jest tak potężnym fundamentem przyszłej pomyślności kraju, że chwila, w której nasz ogół szczerze się nią zajmie, stanowić będzie jedną z ważniejszych epok." ⁴⁵ W celu podniesienia jej na wyższy poziom należy:

- 1) „...dowiedzieć się, czego w elementarnych szkołach uczą, jakie są lokale, jakie środki naukowe, jakie potrzeby nauczycieli?”;
- 2) wypracować i uporządkować podręczniki do edukacji domowej i pomyśleć o bibliotece dla młodzieży i starszych, wskrzesić i pomnożyć liczbę prywatnych warsztatów wzorowych;
- 3) postarać się o upowszechnienie między rodzicami rycin i okazów do nauki pogładowej.⁴⁶

III. WYCHOWANIE DOMOWE

Jedyną instytucją wychowawczą, która może stać się ostoją polskośći, jest dom rodzinny. Do wszystkich innych form działalności oświatowej dociera cenzura w poszukiwaniu „polskiej intrygi”, realizacji każdej śmielszej myśli może stanąć na przeszkodzie, wobec domu jest bezsilna. Dlatego „...jak po dziś dzień tak i nadal ucziwi i dbali o dobro swych dzieci rodzice szczególną powinni zwrócić uwagę na wychowanie domowe. Tylko ono może uzupełnić braki edukacji szkolnej, tylko od niego spodziewać się możemy ulepszeń, które od nas samych w zupełności zależą.”⁴⁷ Ze względu na koszt, jaki pociąga za sobą edukacja domowa, brak nauczycieli, rodzice winni się zrzeczać, aby wspólnie kształcić dzieci.⁴⁸ Postulat ten pojawia się na długo przed rozwinięciem na szerszą skalę tajnego domowego nauczania, w którym weźmie udział wiele ofiarnych nauczycielek z Cecylią Śniegocką, Heleną Ceysingerówną, Cecylią Walewską, Stefanią Sempolowską i Zofią Dzierżanowską na czele. Aby wychowanie domowe mogło wydać odpowiednie rezultaty, zgodnie z pokładanymi w nim nadziejami, musi ulec przeobrażeniu w zakresie treści i metod. Na miejsce paplaniny francuskiej lub niemieckiej, zaszczipianej dzieciom przez osoby, którym „znudziło się pasienie kóz lub szorowanie rondli we własnym kraju”, winien wkroczyć język polski i bony Polki. Bez opanowania bowiem mowy ojczystej dalszy rozwój umysłowy dziecka jest niemożliwy, niemożliwe jest również korzystne przyswajanie języka obcego. „Rosjanie — przekonuje Prus — pojęli to od dawna; dzieci ich po większej części zostają pod opieką bon Rosjanek, tj. «niań».”⁴⁹ Ostрым piórem satyryka przeciwstawia się Prus różnego rodzaju Renè de Pustogłowskim, którzy bony Francuzki uważają za niezastąpione w wychowa-

⁴⁵ „Ateneum” 1878, t. I, z. 1. *Kroniki* t. III, s. 483.

⁴⁶ Tamże s. 485.

⁴⁷ „Ateneum” 1877, t. I, z. 1. *Kroniki* t. III, s. 313.

⁴⁸ „Ateneum” 1878, t. I, z. 1. *Kroniki* t. III, s. 482.

⁴⁹ „Niwa” 1875, t. VII, nr 8, z. 1. *Kroniki* t. I, cz. II, s. 193—194.

niu domowym.⁵⁰ Wysuwa postulat otwarcia szkoły przygotowującej bony Polki.⁵¹ Wpłynęłoby to nie tylko na wychowanie, ale otworzyłoby możliwości pracy dla kobiet.⁵² Apeluje do rodziców, aby nie uczyli dzieci „pogardzać własnym społeczeństwem”, do czego prowadzi bezmyślna nauka języka francuskiego i niemieckiego, i wzywa do opamiętania.⁵³ Wymowne pod tym względem jest stwierdzenie Prusa, że „...polszczyzna jest u nas językiem tylko chłopów i wykształconego proletariatu. Komu zaś nieba dają choćby parę tysięcy rubli dochodu, ten przede wszystkim stara się o wyplenienie z umysłu swoich dzieci mowy polskiej i zastąpienie jej francuską lub niemiecką.”⁵⁴ Bony, nauczycieli i nauczycielki z Niemiec, Francji i Szwajcarii należy zastąpić guwernerami — Polakami — postuluje autor kronik. Za realizacją tego postulatu przemawiają poważne argumenty, wynikające z analizy treści, programu nauczania i roli nauczyciela w przekazywaniu ich uczniowi. „Do zakresu wychowania — pisze Prus — wchodzi czynniki: ogólnie ludzkie i — narodowe. Arytmetyka, geometria, jeografia powszechna, rysunki, nauki przyrodnicze — są to kosmopolityczne przedmioty. Wykładać je może każdy gruntownie obeznany z nimi, byle wykładał w języku ojczystym dziecka, i kto wie nawet, czy nie wyłożyłby ich lepiej pedagog w szwajcarskiej na przykład szkole wychowany, a język polski znający. Czy jednak ci guwernerzy, których przybycie ogłasza się jak transport ostrzeg holsztyńskich, znają ten język? Przeciwnie, gdyż pożądanym jest nawet, aby go nie znali i — nie popsuli dzieciom francuskiej lub niemieckiej wymowy! ... Tak więc języka ojczystego, narzędzia myśli, na którym opiera się duchowe życie jednostki i cywilizacji narodu, cudzoziemiec nie nauczy dziecka. Ale nie na tym koniec. Przypuśćmy, że ów Szwajcar czy Niemiec jest nie tylko dobrym pedagogiem, lecz jeszcze wybornym obywatelem swego kraju, i zapytajmy: jakie on ziarna w młodej duszy posieje? Oto w częstych rozmowach z wychowawcą będzie mu opisywał swój piękny kraj, do którego tęskni wśród naszych płaszczyzn. Będzie zachwalał domowe obyczaje własnego narodu, nie szczędząc ciemnych barw dla mniej ucywilizowanego społeczeństwa swego wychowanka. Zaszczepi w sercu jego miłość i cześć dla Wilhelma Tella, ale śmiać się będzie z Chrobrego i innych. Obznajmi go z poetami w swoim języku, wobec których jemu, jako cudzoziemcowi, polscy wydadzą się mniej przemawiającymi do ducha. I jaki wychowawca wyjść może z rąk tego światłego i zanego nauczyciela? Oto taki, któremu własna ziemia wyda się brzydką i ubogą, ludzie brudnymi i dzikimi, historia mało wartą, literatura czezą. A wszystko dlatego tylko, że nauczyciel ów nie zna i nie kocha ani ziemi, ani ludu, ani literatury, ani

⁵⁰ „Kurier Warszawski” 1875, nr 247. *Kroniki* t. II, s. 167—168.

⁵¹ „Kurier Warszawski” 1875, nr 273 i 274. *Kroniki* t. II, s. 217.

⁵² „Kurier Warszawski” 1884, nr 83. *Kroniki* t. VII, s. 75.

⁵³ „Kurier Warszawski” 1876, nr 98 i 99. *Kroniki* t. II, s. 364; 1883, nr 282. *Kroniki* t. VI, s. 220.

⁵⁴ „Kurier Warszawski” 1885, nr 121. *Kroniki* t. VIII, s. 113.

historii, z którymi żyć się obowiązany jest jego uczeń." ⁵⁵ Przytoczyłem obszerny fragment tej kroniki, gdyż uważam ją za najcenniejszą z całej spuścizny kronikarskiej o tematyce pedagogicznej. Ważny on jest również jako materiał dowodowy, nie tylko przy omawianym zagadnieniu, ale również i przy ustaleniu oryginalnego charakteru poglądów pedagogicznych Prusa w stosunku do Spencera. Świadczy on przy tym o wielkim patriotyzmie naszego autora, a jeżeli zwrócimy uwagę na rok, w którym ta kronika została opublikowana (1880), i uświadomimy sobie, że już od roku urzęduje w Warszawskim Okręgu Naukowym jako kurator Apuchtin, który sprowadza do szkół polskich masowo nauczycieli Rosjan, to wymowa jej stanie się jeszcze większa. Społeczeństwo polskie żyjące w niewoli, nauczone trafnie czytać między wierszami, rozumieć różnorodne szyfry literackie, kronikę Prusa odczytywało nie tylko jako surową ocenę wychowania w salonach, ale i jako pełną pasji obronę pierwiastków narodowych w wychowaniu i protest przeciw rusyfikacji. Za takim postawieniem sprawy przemawiają fakty. W jednej z kronik Prus informuje o karze, jaką zastosował wobec dwu uczniów dyrektor gimnazjum poznańskiego za to, że rozmawiali po polsku, i ostro przeciw temu protestuje. „Straszna to bezwzględność. Nie dość, że chłopcy słuchają niemieckich lekcji, nie dość, że się ich uczą w domu, ale jeszcze po tej forsownej gimnastyce nie wolno im dla odpoczynku zamienić kilku wyrazów w języku ojczystym!” ⁵⁶

Nie o niemieckich lekcjach i dyrektorze poznańskiego gimnazjum mówi Prus w tej kronice, ale o dyrektorze gimnazjum warszawskiego ⁵⁷ i lekcjach w języku rosyjskim. Jest tam bowiem wzmianka o uniformie dyrektora, a te obowiązywały w zaborze rosyjskim, w Poznańskim takiego zwyczaju nie było. Posłużył się tu Prus tą samą metodą, co Sienkiewicz w noweli *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*, której akcja została przeniesiona z Królestwa w Poznańskie w celu zmylenia cenzury.

Na podstawie spisu ludności z 1882 roku przytacza Prus cyfry dotyczące procentu analfabetów wśród ludności polskiej. Warszawa na 387 000 mieszkańców posiada 49% analfabetów, Lwów 43%, w kraju 85% mieszkańców nie zna liter. W konkluzji z goryczą stwierdza, że „gdyby taką czujność i surowość rozwinięto w stosunku do kradzieży, jaka np. istnieje w stosunku do prywatnego nauczania, mielibyśmy więcej niż dziś umięjących czytać, a mniej kradnących” ⁵⁸

Zarządzenia Apuchtina wprowadzające do szkół metody policyjnego nadzoru nie uszły również uwagi Prusa. ⁵⁹ Głównym zadaniem wychowania

⁵⁵ „Gazeta Rolnicza” 1880, nr 15. *Kroniki* t. IV, s. 472—473.

⁵⁶ „Kurier Warszawski” 1881, nr 113. *Kroniki* t. V, s. 123.

⁵⁷ Z. R a b s k a, która w swoim pamiętniku zawiera wiele cennych informacji na temat oświaty w drugiej połowie XIX w., przekazała barwnie skreśloną sylwetkę dyrektora gimnazjum na Nowolipkach w Warszawie, gdzie uczęszczał jej brat. *Moje życie z księżką*. Wrocław 1959, s. 94—98.

⁵⁸ „Kraj” 1883, nr 47. *Kroniki* t. VI, s. 375.

⁵⁹ „Kraj” 1883, nr 39. *Kroniki* t. VI, s. 350—351 i 641—642.

domowego jest więc obrona zagrożonej kultury polskiej. Rozbudzenie miłości do ziemi, ludu, języka, historii i literatury ojczystej. Jest to jednak nie wszystko, młodzież bowiem trzeba również przygotować do życia, a więc zapoznać ją z wiedzą praktyczną, wdrożyć do czytelnictwa w tym zakresie. Stąd też Prus upomina się o podręczniki zgodne z postępem wiedzy⁶⁰, o artykuły z nauk ścisłych w czasopismach dla młodzieży. Odzuca „nadziewane rozpaczliwie nudnymi gwiazdami, kwiatami i westchnieniami wierszyki lub powieści podlewane tendencyjnym sosem”.⁶¹

Lepsze czasy w oświacie zapowiadają według niego te wydawnictwa dla dzieci i młodzieży, których celem jest wyrobienie samodzielności myślenia i spostrzegawczości, a w których nauka spleta się z zabawą, przyjemne z pożytecznym. Jako przykład przytacza *Pokój dziecienny, podręcznik w duchu freblowskim* (1877), opracowany przez Teofila Nowosielskiego, ukazujący się jako szesnaste z rzędu dziełko „Biblioteki Pedagogiczno-Szkolnej” G. Arcta.⁶²

Z uznania przez Prusa zasady, że skutecznie może uczyć i wychowywać tylko ten, kto prowadzi samokształcenie, doskonali technikę pracy z dziećmi, wypływa jego troska o wiedzę pedagogiczną rodziców i nauczycieli domowych. Już w *Sprawach dzieciennych* staje na stanowisku, że chcąc wprowadzić w życie regułę, aby „z każdym czynem złym łączyła się przykrość, a z każdym dobrym przyjemność” (p.a.), trzeba spełnienia ze strony wychowawcy trzech warunków:

- „1. Wytrwałości i pracy, rozumie się zarówno nad sobą jak i dzieckiem.
2. Dokładnej znajomości najdrobniejszych szczegółów dzieciennego życia.
3. Używania za karę i nagrodę nie nadzwyczajnych środków, ale wszystkich bez wyjątku okoliczności stanowiących życie codzienne.”⁶³

W kronikach apeluje Prus o dostarczenie rodzicom i nauczycielom książek propagujących nowe metody wychowania, rycin i okazów do nauki poglądowej, podręczników do edukacji domowej, gorąco poleca im dzieło Spencera⁶⁴, zachęca ich do wysłuchania „12 odczytów” o metodzie poglądowej, które wygłosi A. Dygasiński.⁶⁵ Żąda, aby zamiast urządzania dwóch konkursów dramatycznych, zorganizowano jeden, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczono na konkurs pedagogiczny.⁶⁶

⁶⁰ „Kurier Warszawski” 1880, nr 122. *Kroniki* t. IV, s. 349.

⁶¹ „Kurier Warszawski” 1875, nr 116 i 118. *Kroniki* t. II, s. 72.

⁶² „Ateneum” 1878, t. I, z. 1. *Kroniki* t. III, s. 486.

⁶³ Al. Głowacki *Sprawy dziecienne*. „Opiekun Domowy” 1872, nr 19.

⁶⁴ „Kurier Warszawski” 1879, nr 87. *Kroniki* t. IV, s. 70.

⁶⁵ „Kurier Warszawski” 1881, nr 62. *Kroniki* t. V, s. 70—73.

⁶⁶ „Kurier Warszawski” 1875, nr 90. *Kroniki* t. II, s. 35. W obronie tego projektu wystąpił H. Sienkiewicz „konkurs pedagogiczny, którego celem byłoby ożywienie ruchu pedagogicznego, zachęcenie do pracy nad dobrymi podręcznikami, o ile celu takiego by dopiął, byłby prawdziwie pożyteczny. Chodzi tu o coś arcyważnego, bo o edukację domową, która ma dopełnić szkolną. [...] śmiemy żądać tak od «Kuriera» jak i od innych pism, żeby się nad projektem konkursu pedagogicznego

Po przedstawieniu treści książki Aleksandra Czarnowskiego *Wychowanie publiczne na podstawach ekonomii politycznej* (Warszawa 1877), cztery lata przed ukazaniem się pierwszych numerów „Przeglądu Pedagogicznego”, czuły zawsze na potrzeby społeczne Prus rzuca myśl, że „gdyby w kraju powstało pismo wyłącznie poświęcone pedagogice” (p.m.), z problematyką wychowania bliżej zapoznaliby się rodzice i osoby zasilające szeregi nauczycieli domowych dróg samokształcenia.⁶⁷

Za wartościowy dla wzbogacenia ksiązek pedagogicznych i rozbudzenia zainteresowania sprawami wychowania uznał konkurs „Bluszczu” na temat wychowania macierzyńskiego. Spodziewał się, że nie tylko wpłynie on na zmniejszenie „lalek” — rezultatu dotychczasowego wychowania, lecz i na to, że zniknie w wychowaniu „upośledzenie charakteru”. „...w wychowaniu dzisiejszym w całym świecie, nie tylko u nas — stwierdza Prus — przeważa żywioł rozumowy i fachowy, który zapewnia utrzymanie, lecz jednocześnie bardzo zaniedbanymi są uczucia i wspierający się na nich charakter człowieka” (p.m.).⁶⁸ Rodzice winni dostarczyć dziecku zabawek dostosowanych do jego poziomu umysłowego, posiadających zalety kształcące. Zaleca im wycinanki⁶⁹, ruchome modele warsztatów, naczynia rzemieślnicze, przyrządy naukowe, narzędzia do obróbki drzewa i metalu, które wyrobiłyby w dziecku zdolności konstrukcyjne, uwagę, cierpliwość, spostrzegawczość, wprawę w oku i rękach.⁷⁰

Dobór zabawek uzależniony jest od wiedzy rodziców i producentów. Inicjatorom krajowej fabryki zabawek radzi się zwrócić do J. Ochrowicza, pracującego teoretycznie nad tym zagadnieniem, i do A. Roupperta, geometry z Lublina, budującego ruchome modele okrętów, fabryk, maszyn.⁷¹ Podnosi wartość zabawek i gier pedagogicznych A. J. Wiśniakowskiego [Krakowskie Przedmieście 75 (81)], przy pomocy których dziecko bawiąc się uczy się geografii: nazw miast, gór, rzek i całych krajów. „Przy ich pomocy dziecko oswaja się z kształtami, kolorami i figurami symetrycznymi, a więc uczy się obserwacji i budzi w sobie zawiązki estetycznego smaku.”⁷²

Przy omawianiu zagadnienia wychowania domowego niepodobna pominąć walki Prusa o pozycję społeczną i byt materialny nauczycieli prywatnych.⁷³ Prus domaga się dla nich domu noclegowego, powołuje się na

chciały zastanowić. Projekt, powtarzamy, wart tego.” „Gazeta Polska” 1875, *Dzieła* t. XLVIII, Warszawa 1950, s. 147.

⁶⁷ „Ateneum” 1878, t. I, z. 1. *Kroniki* t. III, s. 482—483.

⁶⁸ „Ateneum” 1878, t. I, z. 3. *Kroniki* t. III, s. 526—527.

⁶⁹ „Kurier Warszawski” 1875, nr 284 i 285. *Kroniki* t. II, s. 240—241.

⁷⁰ „Kurier Warszawski” 1876, nr 26 i 27. *Kroniki* t. II, s. 289—290.

⁷¹ „Ateneum” 1877, t. III, z. 3. *Kroniki* t. III, s. 437—438.

⁷² „Kurier Warszawski” 1884, nr 346. *Kroniki* t. VII, s. 277.

⁷³ Zapoczątkowana ona została w artykule A. I. Głowackiego pt. *W sprawie opuszczonych*. „Opiekun Domowy” 1873, nr 26. W kronikach Prus ją kontynuował.

przykład Berlina i Petersburga w tym względzie⁷⁴, wypłacania im należności z góry⁷⁵, zagwarantowania spokojnej starości w postaci ubezpieczeń. Apelując do opinii społecznej, piętnuje wypadki poniżenia ich godności ludzkiej przez chlebodawców, którzy niekiedy nie grzeszą zbyt wysokim poziomem intelektualnym i zdrowymi zasadami etycznymi⁷⁶, podnosi ich zasługi i żąda szacunku.⁷⁷ Głęboko jest wstrząśnięty wypadkiem powieszenia się nauczyciela wiejskiego z nędzy, któremu „wylażyły palce z butów”, a „przez półotwartą, bardzo brudną koszulę widać mu było chude żebra”⁷⁸, losem nauczycielki zwolnionej z pracy za to, że nie przyjęła trzech rubli wypłacanych jej za dwumiesięczną pracę w jednym z domów.⁷⁹

Ubolewa nad zróżnicowaniem wynagrodzenia nauczycielek Polek i cudzoziemek na niekorzyść pierwszych. Polka musi pracować „osiem do dziesięciu godzin dziennie w rezultacie zaś na starość nie ma własnego kąta i zadowolnić się musi łaskawym chlebem.”⁸⁰ Nie zadowala go działalność kantorów stręczących guwernerów i guwernantki, odsyłanie ich od księcia do hrabiego, od hrabiego do barona, w której to wędrówce wyczerpują się ich siły i środki do życia.⁸¹

Wśród tej żyjącej nędznie rzeszy nauczycieli prywatnych są i tacy, „...którzy bladzi, skuleni obiegają piechotą pensje i domy prywatne, aby za to mieć parę nocnych godzin do zajmowania się ulubionymi studiami⁸².” Sytuację tę mogłoby poprawić stowarzyszenie na wzór krakowskiego, które ma na celu:

- „1.° Umieszczać nauczycielki na posadach.
- 2.° Udzielać schronienia nie mającym obowiązku.
- 3.° Udzielać zapomóg potrzebującym tudzież przyjmować chore do zakładu, w razie zaś śmierci grzebać.
- 4.° Przyjmować na utrzymanie emerytki.”⁸³

Postawienie zagadnienia nauczycieli domowych (1873), odgrywających dużą rolę w ówczesnym systemie oświaty, ciągle powracanie do niego w kronikach, odsłanianie ich krzywd, ukazywanie dróg naprawy, przekonanie o tym, że nędza i wynikająca z niej nieustanna troska o kawałek chleba wyniszcza ich siły i nie pozwala na owocną pracę — to karta w historii kultury polskiej zapisana przez Prusa trwałymi zgłoskami, mogąca stanowić wstęp do rozprawki J. Wł. Dawida *O duszy nauczycielstwa*.

⁷⁴ „Kurier Warszawski” 1875, nr 159 i 160. *Kroniki* t. II, s. 138—141.

⁷⁵ „Kurier Warszawski” 1877, nr 30. *Kroniki* t. III, s. 34.

⁷⁶ „Kurier Warszawski” 1885, nr 309. *Kroniki* t. VIII, s. 205—206.

⁷⁷ „Kurier Warszawski” 1880, nr 265. *Kroniki* t. IV, s. 423—425.

⁷⁸ „Nowiny” 1883, nr 77. *Kroniki* t. VI, s. 64.

⁷⁹ „Kurier Warszawski” 1884, nr 346. *Kroniki* t. VII, s. 273.

⁸⁰ „Ateneum” 1877, t. III, z. 3. *Kroniki* t. III, s. 441—442. „Kurier Codzienny” 1891, nr 190. „Kurier Warszawski” 1879, nr 109. *Kroniki* t. IV, s. 95—96.

⁸¹ „Kurier Warszawski” 1875, nr 116 i 118. *Kroniki* t. II, s. 73—74.

⁸² „Kurier Warszawski” 1884, nr 318. *Kroniki* t. VII, s. 248.

⁸³ „Ateneum” 1877, t. III, z. 3. *Kroniki* t. III, s. 441.

IV. SZKOŁA ŚREDNIA — KIERUNEK WYKSZTAŁCENIA

Idealem wychowawczym w przekonaniu Prusa winien być pracownik, człowiek czynu, twórczy w swoim zawodzie specjalista, wyzwolony od rutyny i szlacheckiego próżniactwa, ożywiony myślą naukową, która umożliwiłaby mu rozwijanie i doskonalenie narzędzi pracy, zmierzający do pomnażania cywilizacji. Źródłem cywilizacji jest praca fizyczna i duchowa. Między jednym i drugim rodzajem pracy zachodzi ścisła współzależność. „Praca duchowa powinna zapładniać, kierować, wspierać, ożywiać, uszlachetniać pracę fizyczną; ta zaś jak najrzetelniej i najchętniej urzeczywistniać pomysły swojej nadziemskiej siostrzycy.”⁸⁴

Podstawą cywilizacji jest natura. Dysharmonia między tymi czynnikami prowadzi do zastoju, do niepowodzeń. Dla zwiększenia pomyślnych rezultatów działalności społeczeństwo polskie musi:

- „1 — mo. Wyrobić w sobie wielki szacunek dla pracy fizycznej.
- 2 — do. Spotęgować ją i udoskonalić w naszym społeczeństwie.
- 3 — tio. Bardzo gruntownie zaznajamiać się z naukami opartymi na obserwacji, doświadczeniu i pomiarach.
- 4 — o. Dążyć do jak najściślejszej harmonii między naturą, pracą fizyczną i umysłową.”⁸⁵

Twórcza działalność człowieka, który jest „organizatorem swoich powodzeń”, musi się liczyć z teorią czynu, samodzielnie wypracowaną przez pisarza i prekursorską w stosunku do współczesnej prakseologii.⁸⁶ Zmierzając przez świadomą i twórczą pracę do własnej doskonałości, człowiek staje się użytecznym dla siebie i społeczeństwa. Systematyczne doskonalenie się odbywa się przez kształcenie woli, porządnego myślenia i pielęgnowanie uczuć. Rezultatem tego jest charakter, będący silną wolą kierowaną przez dokładne myślenie.⁸⁷ W tym sformułowaniu przyświecał Prusowi przykład wychowania w szkole angielskiej, na który często powołuje się w kronikach. Tak więc z trzech pytań egzaminacyjnych: co ty umiesz zrobić?, kim ty jesteś?, co ty umiesz?, Prus postawiłby niewątpliwie swojemu uczniowi dwa pierwsze, dominują one bowiem w jego

⁸⁴ B. Prus *Od czego zależy powodzenie w życiu?* „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 13.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ Por. T. Pszczołowski *Zasady sprawnego działania*. Warszawa 1960, s. 83—87.

⁸⁷ W artykule *Sprawy dziecinne* („Opiekun Domowy” 1872, nr 23) A. Głowacki daje inną definicję charakteru. „O człowieku wtedy tylko powiedzieć można, że ma charakter, kiedy między jego zasadami i nalogami doskonała panuje harmonia.” „Nalogiemy nazywamy psychiczną podstawę czynności, którą wskutek częstego powtarzania spełniamy prawie bez namysłu, zasada moralna jest to pewne zdanie ogólne określające, w jaki sposób jednostka winna się zachowywać względem swojego otoczenia, jeżeli chce być użyteczna.” Zasada, „która nie ma być pustym dźwiękiem wyrzów, lecz praktyczną dla działań wskazówką, musi być: 1. zrozumiana, 2. utrwalona, 3. w praktyce zastosowana.”

poglądach pedagogicznych. Z tych względów tak wysoko oceniał nasz autor organizujące się wówczas (1910) Harcerstwo Polskie.

„Dziś warunki istnienia — pisze Prus — coraz bardziej ulegają prawom ogólnym, narzucanym przez stosunki przemysłowe i handlowe ludów. A w tej fazie rozwoju, kiedy nauka i przemysł kierują światem, zalety charakteru grają rolę przeważną. Inicjatywa, przezorność, rozważa, energia, wola, panowanie nad sobą są zdolnościami, bez których ukształcenie umysłowe prawie nie posiada wartości. Tylko wychowanie może stworzyć trochę tych zalet, jeżeli nie dała ich dziedziczność.”⁸⁸ (p.a).

Realizacji ideału wychowawczego w jego ujęciu wymaga podział pracy, wysuwający swoje postulaty pod adresem przygotowania do życia. Podział pracy ma swoje zalety: praca jest szybsza, dokładniejsza i tańsza. Pociąga on za sobą: 1. wymianę produktów, 2. organizację pracy i kojarzenie usiłowań. Sygnalizuje tu jednak Prus groźne niebezpieczeństwo, jakie stwarza dla człowieka daleko posunięty podział pracy w postaci rutyny, eliminowania z działalności ludzkiej twórczej refleksji, wytwarzania ludzi automatów; „Automatyzm zaś — stwierdza autor — jest nieszczęściem, wśród którego może zagasnąć ludzka dusza, a z drugiej strony odwiecznym przeznaczeniem człowieka nie jest — być maszyną, ale myśleć, czuć i działać samodzielnie.”⁸⁹ Zapoczątkowuje w ten sposób jeden z ważniejszych problemów, nad rozwiązaniem którego głowi się dziś wielu socjologów i pedagogów.

Do tego, aby człowiek mógł czuć, myśleć i działać samodzielnie zgodnie z zasadą użyteczności, stać się twórcą i organizatorem swoich powodzeń, wyeliminować fałszywe poglądy na powodzenie w życiu (powodzi mi się dzięki pracy i pomocy innych ludzi, dzięki zbiegowi pomyślnych wydarzeń), musi zdobyć wiedzę, ale nie tę słowną, ale konkretną, nie tylko teoretyczną, ale i praktyczną. Główne momenty wiedzy praktycznej to: poznanie, zapamiętanie, wnioskowanie i wykonanie. Dochodzi się do niej przez obserwację, dokonywaną przy pomocy zmysłów.⁹⁰ Poglądy te, usystematyzowane przez pisarza w ostatnich miesiącach życia, były formułowane przez niego wielokrotnie w kronikach. Stanowiły one główne motywy, z których wypływa negatywny stosunek Prusa do szkoły klasycznej, nie przygotowującej według niego do życia w przekształcających się w szybkim tempie warunkach ekonomicznych i społecznych w Królestwie.

Przy analizie sprawozdań z działalności Biura dla Szukających Pracy (od roku 1875) stwierdza Prus duży procent wśród ubiegających się o po-

⁸⁸ B. Prus *Nieszczęśliwa matka nieszczęśliwych synów*. „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 8.

⁸⁹ B. Prus *Od czego zależy powodzenie w życiu?* „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 15.

⁹⁰ Tamże, nr 19.

sady ludzi do wszystkiego⁹¹, którzy gotowi są zająć się każdą pracą bez względu na jej rodzaj i potrzebne do tego kwalifikacje, byleby to było stanowisko kierownicze. Są to kandydaci do dyrektorskich pensji, ale bez dyrektorskiej pracy umysłowej, inicjatywy i odpowiedzialności. Za niepowodzenia życiowe tych ludzi, ich zmanierowanie i megalomanię odpowiedzialna jest nie tylko zła tradycja szlachecka, ale i szkoła, która zaszczerpiła w nich pogardę dla pracy fizycznej i nie wyposażyła w wiedzę praktyczną, zawodową, potrzebną do zapewnienia utrzymania jednostce, rodzinie i pomnażania bogactwa kraju. Wykazując bezużyteczność życiową wykształcenia klasycznego, marnowania ośmiu lat na jego zdobycie, felietonista „Kuriera Warszawskiego” i „Kuriera Codziennego” odwołuje się do rozsądku rodziców, przedkłada im do przemyślenia sugestywnie nakreślone obrazki niepowodzeń życiowych absolwentów szkoły filologicznej, którzy podobnie jak ich nauczyciele są „bardzo mądrzy tą mądrością, której «królestwo jest nic z tego świata».”⁹² Autorzy „uczonych rozpraw” *W jaki sposób ze spólgłosek twardych powstają miękkie* są w życiu bezradni.⁹³ Oto ojciec trzech synów przeznaczą na ich edukację cały majątek. Ci jednak „nie mają szczęścia” i bezskutecznie szukają posad, popadając w coraz większą nędzę, aż wreszcie zmuszeni są korzystać z taniej kuchni. Ojcu pozostało tylko jedno wyjście — schronienie w Towarzystwie Dobroczynności. Inne zbierałby owoce, gdyby zapewnił synom wykształcenie praktyczne.⁹⁴

Rok przed ukazaniem się w przekładzie polskim książki H. Spencera *O wychowaniu moralnym, umysłowym i fizycznym*⁹⁵ zwraca uwagę rodzicom na zawarte w niej idee pedagogiczne i zestawia je z przygotowaniem do życia absolwentów szkoły klasycznej, którzy uczą się tłumaczyć bez przygotowania Homera, Cyserona, „paplać po francusku”, nie przejmując się takimi drobiazgami, jak buty i jedzenie, bo „tę da tata”, i łudzą się nadzieją, że zajmą świetne stanowisko.

„Chłopiec kończący gimnazjum — pisze Prus w innej kronice — ma zwykle około osiemnastu lat. Do uniwersytetu lub wyższej szkoły specjalnej nie zawsze może się dostać, do terminu czy to rzemieślniczego, czy handlowego wstąpić nie ma ochoty, [...] Z tej to młodzieży rekrutuje się proletariat inteligencji.”⁹⁶

Bezużyteczną wiedzę szkoła ta przekazuje przy pomocy metody książkowej, nadmiernie długiego czasu przeznaczonego na wysiadywanie w ławkach, często nieodpowiadających wymaganiom higieny, przetrzymywania uczniów w budynkach również wiele pozostawiających pod tym

⁹¹ Tak np. w kronice zamieszczonej w „Niwie” 1875, nr 25 Prus wymienia na 250 kandydatów, 140 ludzi do wszystkiego. *Kroniki*, t. I, cz. II, s. 254.

⁹² „Kurier Warszawski” 1880, nr 122. *Kroniki* t. IV, s. 350.

⁹³ „Kurier Warszawski” 1877, nr 59. *Kroniki* t. III, s. 65.

⁹⁴ „Nowiny” 1883, nr 35. *Kroniki* t. VI, s. 26 i nn.

⁹⁵ Prus znał tę książkę z przekładu francuskiego. *Kroniki* t. III, s. 587.

⁹⁶ „Kurier Warszawski” 1877, nr 148. *Kroniki* t. III, s. 153.

względem do życzenia, źle oświetlonych, w bezruchu. Przytępia w ten sposób umysł i wyniszcza siły fizyczne dziecka.

„...w naszym okrzykanym wieku XIX — pisze Prus — pomimo odkryć, wynalazków, socjologii i filozofii pozytywnej, cała prawie edukacja opiera się na średniowiecznych zasadach. Dzieci, zamiast poznawać rzeczy realne, uczą się mnóstwa wyrazów — zamiast faktów, uczą się języków — zamiast pracy, uczą się gramatycznych konstrukcji — zamiast wierzyć w prawa natury i życia, uczą się wierzyć w powagę klasycznych autorów. Słowem, w dotychczasowym systemie frazes góruje nad rzeczywistością tak dalece, że człowiek wychowany w nim, gdyby miał opisać np. żabę albo kamień, to przede wszystkim starałby się powtórzyć: co o żabie lub kamieniu mówili autorowie klasycy, zamiast — obejrzyć te przedmioty i dotknąć ich własnymi rękoma.”⁹⁷ Ludzie myślący wiedzą, „że fundamentem mądrości nie jest słownik lub gramatyka, ale — s p o s t r z e g a n i e i d o s w i a d c z e n i e”.⁹⁸ (p.m.)

W Europie od czasów Erazma z Rotterdamu — argumentuje Prus — mówi się i wierzy w autorów klasycznych jako podstawę wykształcenia wbrew temu, „że książka — w najlepszym razie pobudza tylko proces myślenia; człowiek zaś potrzebuje nie tylko układać formalne sądy i syllogizmy, ale jeszcze — o b s e r w o w a ć i d z i a ł a ć” (p. a.) — i wbrew Spenserowi i jego pięciu zasadom praktycznego wykształcenia.⁹⁹

Z właściwym sobie humorem Prus pisze o okresie, kiedy sam pobierał naukę, a kiedy dominowały: ławka, dyscyplina i książka. „Z niej uczyliśmy się nie tylko sztuki czytania, ale nadto: zoologii — to jest znajomości zwierząt — botaniki — to jest znajomości roślin — jeografii — czyli nauki o ziemi.”¹⁰⁰ Gdy uczeń „spróbował opisywać np. krowę albo pszenicę nie według «książki», ale według świadectwa własnych zmysłów, wówczas układano go do równowagi na «ławce» i szczepiono w nim wstręt do samodzielnych badań za pomocą «dyscypliny»”.¹⁰¹

Poziom nauczania może podnieść wprowadzenie na lekcje okazów w postaci zwierząt żywych i wypchanych oraz ilustracji — obrazu i rysunku.¹⁰²

Ze względu na program szkół filologicznych, panujący w nich system wychowania i stosowane metody, Prus w ostrej polemice przeciwstawia się tym wszystkim, którzy zagadnienie ciągłego braku w nich miejsc chcieli rozwiązać przez zwiększenie ich liczby¹⁰³ i tworzenie klas równoległych.¹⁰⁴ Pisarz wyraża zdziwienie, że w tym samym czasie; kiedy we

⁹⁷ „Kurier Codzienny” 1887, nr 230. *Kroniki t. X*, s. 204.

⁹⁸ „Kurier Codzienny” 1887, nr 167. *Kroniki t. X*, s. 151.

⁹⁹ „Kurier Codzienny” 1887, nr 307. *Kroniki t. X*, s. 223.

¹⁰⁰ „Kurier Codzienny” 1887, nr 167. *Kroniki t. X*, s. 150.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ „Kurier Warszawski” 1880, nr 106. *Kroniki t. IV*, s. 330—332.

¹⁰⁴ „Kurier Warszawski” 1879, nr 205 i 206. *Kroniki t. IV*, s. 150—155. „Kurier Warszawski” 1880, nr 180. *Kroniki t. IV*, s. 394—395.

cudzoziemscy przedstawiciele kopalń odmówili poparcia finansowego na rzecz szkoły górniczej, Prus pisze: „Ich trwoży widmo fachowego ukształcenia u nas, więc pragnęliby dzisiejszy stan naszej cywilizacji utrzymać dopóty, dopóki nie wyprą nas z ziemi albo nie wymorzą głodem. Istnieje w kraju cała klasa ludzi będąca jakby ilustracją tego¹¹⁶, co nas może spotkać w przyszłości, jeżeli nie postaramy się o zdobycie wiedzy i zwyczajów przemysłowych, stanowiących najsilniejszy oręż w ekonomicznej walce.”¹¹⁷

Brak szkół fachowych jest również przyczyną emigracji chłopów, którzy stają się parobkami u obcych. Opuszczają oni kraj, w którym „...można żyć, można robić majątki, można być użytecznym dla ogółu, tylko — trzeba mieć odpowiednie wiadomości.”¹¹⁸ (p.a.) „Nie sztuka — pisze felietonista — ubolewać nad emigrującym chłopem; czas by raczej zapytać się, dlaczego on emigruje i czy na przykład umiejętność rzemiosła nie dałaby mu tego chleba, którego już nie daje zagon.”¹¹⁹ Wśród rzemieślników marnuje się element zdolny, który mógłby być twórczy w zakresie wynalazków, gdyby wyposażono go w wiedzę. Są wśród rzemieślników tacy, którym „mechaniczna praca nie wystarcza [...], więc myślą nad wynalazkami, które albo są niewykonalne technicznie, albo niewykonalne dla ich zakresu wiedzy, albo wykonalne, lecz nie opłacają się, albo w końcu — są już od świętej pamięci porobione gdzie indziej.”¹²⁰

Dużą rolę w rozwoju szkolnictwa zawodowego winna odegrać inicjatywa, przedsiębiorczość i nakłady finansowe społeczeństwa polskiego. „Nasi przemysłowcy, majątniejsi rzemieślnicy, nasi obywatele ziemscy powinni by porozumieć się między sobą, zebrać fundusze odpowiednie, wystarać się o pozwolenie i szkoły podobne otworzyć, bo brak ich jest jedną z najdotkliwszych klęsk naszych.”¹²¹ Władze nie mają zamiaru ich otwierać, wobec tego winno tego dokonać samo społeczeństwo.¹²²

Zdecydowanie występuje Prus przeciw tym rodzicom, którzy zamiast popierać szkoły zawodowe, posyłać do nich dzieci, stają im na przeszkodzie i „z dziwnym zaprawdę zaślepieniem pchają dzieci na utarte przez rutynę szlaki i dla rozkoszy zobaczenia na ich grzbietach fioletowego mundurka ryzykują całą przyszłość.”¹²³ Umieściwszy tam dzieci nie zadają już sobie pytania: „czy dziecko robi rzeczywiste postępy w naukach i na co mu się one przydadzą w dalszym życiu?”¹²⁴

¹¹⁶ Prus wskazuje tu na ziemiaństwo, które, nie mogąc przystosować się do zmieni-
nionych warunków, popadało w dług i pozbywało się ziemi na rzecz obcych przy-
byszów. Zagadnieniem tym Prus zajmuje się gruntownie w swoich kronikach.

¹¹⁷ „Kurier Warszawski” 1881, nr 62. *Kroniki t. V, s. 74.*

¹¹⁸ „Kurier Warszawski” 1885, nr 142. *Kroniki t. VIII, s. 136.*

¹¹⁹ „Kurier Warszawski” 1884, nr 297. *Kroniki t. VII, s. 227.*

¹²⁰ „Kurier Warszawski” 1883, nr 142a. *Kroniki t. VI, s. 137.* „Ateneum” 1876, t. III,
z. 7. *Kroniki t. II, s. 522.*

¹²¹ „Ateneum” 1876, t. III, z. 7. *Kroniki t. III, s. 522—523.*

¹²² „Niwa” 1876, t. IX, nr 28. *Kroniki t. I, cz. II, s. 304.*

¹²³ „Kurier Warszawski” 1878, nr 150. *Kroniki t. III, s. 226.*

¹²⁴ „Ateneum” 1878, t. I, z. 1. *Kroniki t. III, s. 481.*

Z oceny wybitnej roli szkolnictwa zawodowego w rozwoju ekonomicznym kraju, w walce z naporem niemieckim, w podnoszeniu kultury i dobrobytu społeczeństwa, wynika stałe zainteresowanie pisarza dla już istniejących szkół zawodowych. Każda okazja, otwarcie nowej szkoły zawodowej, zakończenie w już istniejącej roku szkolnego lub rozpoczęcie nowego, jest przez niego wykorzystywana dla propagowania idei wykształcenia specjalistycznego. Z radością donosi więc społeczeństwu o otwarciu w roku 1875 przez Leopolda Kronenberga Wyższej Szkoły Handlowej.¹²⁵ Informuje o jej programie, rozkładzie zajęć w ciągu dnia, ruchu uczniów, egzaminach.¹²⁶ Podkreśla, że w szkole tej uczniowie otrzymują wysokie wykształcenie ogólne i specjalne, posiada ona bowiem świetnych nauczycieli. Dyrektorem jej jest były dziekan Wydziału Matematycznego Szkoły Głównej Stanisław Przysiański, historii uczy Tadeusz Korzon, matematyki Samuel Dickstein.¹²⁷

Podobnie informuje o szkole technicznej istniejącej przy warsztatach Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej¹²⁸, o otworzonej w 1879 roku szkole ogrodniczej w Warszawie. Przekonuje, że dla zaopatrzenia w jarzyny, owoce i kwiaty mieszkańców 33 000 miast, wsi i osad potrzeba około 33 000 ogrodników. Należy otworzyć przynajmniej dziesięć lub dwanaście szkół ogrodniczych, aby ich wpływ na społeczeństwo dał się odczuć. Apeluje o przysyłanie do nowo otwartej szkoły ogrodniczej uczniów pochodzenia polskiego i żydowskiego, o pomoc materialną dla nich.¹²⁹ Szkoła Ogrodnicza zasługuje na poparcie, gdyż ma „doskonałych przewodników, ładne ogrody, zajmujące wykłady i hartujące uczniów zajęcia.”¹³⁰ Przygotowuje specjalistów, którzy gospodarując na małym kawałku ziemi będą mogli osiągnąć duże dochody dzięki temu, że ogrodnictwo będą traktowali nie po amatorsku, ale umiejętnie z nakładem kapitałów i pracy. Wzywa społeczeństwo do składek na wzniesienie budynku do użytku szkoły.¹³¹

Otwarcie w Warszawie szkoły rzemieślniczej, założonej przez Ludwika Natansona, o której Prus pisze kilkakrotnie i stawia ją za wzór, staje się okazją do wskazania na potrzeby w zakresie kształcenia rzemieślników. Minimum tych potrzeb zdolne by było zaspokoić osiem szkół w Warszawie i sto na prowincji. To powinno jego zdaniem zjednać rodziców i skłonić światłych ludzi w miastach gubernialnych i powiatowych, aby powoli,

¹²⁵ „Kurier Warszawski” 1875, nr 273 i 274. *Kroniki* t. II, s. 225.

¹²⁶ „Ateneum” 1876, t. III, z. 7. *Kroniki* t. II, s. 520—521.

¹²⁷ „Niwa” 1875, t. VIII, nr 21. *Kroniki* t. I, cz. II, s. 226.

¹²⁸ „Niwa” 1875, t. VIII, nr 21. *Kroniki* t. I, cz. II, s. 230. „Kurier Warszawski” 1878, nr 150. *Kroniki* t. III, s. 225—226. „Kurier Warszawski” 1881, nr 140. *Kroniki* t. V, s. 142—143.

¹²⁹ „Kurier Warszawski” 1879, nr 257. *Kroniki* t. IV, s. 179—181.

¹³⁰ „Kurier Warszawski” 1880, nr 219. *Kroniki* t. IV, s. 405.

¹³¹ Tamże, s. 405—406.

ze posiada on wykształcenie w swojej dziedzinie, o czym nasi aktorzy nie mogą marzyć. Jedyną szkołą dla nich był często lichę teatryk prowincjonalny i ciężka, wiasna praca bez przewodnika i wskazówek.¹⁰⁸

Do założenia szkoły dramatycznej nie potrzeba — przekonuje Prus — zaraz „dyrektora, inspektora, dużej piętęgi i jeszcze większego lokalu”, wystarczają uczniowie i nauczyciele. Nauczycielami mogą być zdolniejsi aktorzy, a uczniów nie zabraknie.¹⁰⁹ Pisarz zawiadania o projekcie owar-
cia szkoły rzeczy pod kierunkiem Cypriana Godebskiego, podsuwając
myśl założenia szkoły malarstwa i rysunku.¹¹⁰

Poliom etyczny dziennikarzy polskich mogłaby podnieść szkoła przygo-
towująca ich do pracy w czasopiśmie, które odgrywały wówczas dużą
rolę społeczną. Program szkoły dziennikarskiej obejmowałby: „historię
prasy, biografie znamiennych dziennikarzy, wydań i gazet, historię
polityczną bieżącego wieku, technikę pisania sprawozdań z różnych dzie-
dzin życia wreszcie technikę drukarską, składanie, łamanie itd.”¹¹¹

Rozwojowi szkolnictwa zawodowego przypisuje Prus duże znaczenie
nie tylko w podnoszeniu kultury materialnej i duchowej społeczeństwa
polskiego, ale i w utrzymaniu jego stanu posiadania w walce ekonomicz-
nej z naporem niemieckim. „Pamiętajcież i rozważcie to głęboko, że za-
kładziesiąt lat skromne działy fabryki wazze albo przerodzą się w potężne
przemysłowe rojowisko, albo upadną — stana się dziedzictwem synów wa-
szych albo obcych przybyszów — będa karmić i wzbogacać lub ogładzać
i wytręcać ludność miejscową.”¹¹² Przedsiębiorstwa, fabryki, kopalnie,
rzemiosła potrzebują specjalistów, społeczeństwo polskie ich nie posiada,
stad napływ żywołu obcego¹¹³, który przychodzi dobrze przygotowany do
podjęcia pracy w tych dziedzinach, legitymujący się patentami zakadów
naukowych, o jakich u nas nawet się nie słyzy. ¹¹⁴ Niemcy koczają szkoły
ogólne i fachowe, odbywają praktyki w fabrykach, znają kraj, do którego
go przybywają, i jego bogactwa ze swoich pism specjalnych, posiadają ka-
pitai i nie są podejrzeni o udział „w polskiej intrzyce.” Czy więc może
z nimi — pyta Prus na łamach „Kraju”, gdzie mógł się swobodnie wy-
powiadać — walczyć zwycięsko przeciwny Polak, który najczęściej nie
umie czytać, fach swój zna z terminu, o ekonomicznym stosunkach kraju
nie ma wyobrażenia, nie wie o ogólnych postępkach rzemiosła i narreszcie
jest samotny jak palec, bo spółek tworzyć mu nie wolno, naradzać się
nie wolno, a nawet uczyć się albo nie wolno, albo nie ma gdzie.”¹¹⁵

W związku z tym, że 25 stycznia 1881 roku na zebraniu w Dąbrowie

¹⁰⁸ „Kurier Warszawski” 1877, nr 119, Kroniki t. III, s. 121—122.
¹⁰⁹ „Kurier Warszawski” 1877, nr 164, Kroniki t. III, s. 160.
¹¹⁰ „Niwa” 1874, t. VI, nr 12, Kroniki t. I, cz. II, s. 124.
¹¹¹ L. Włodkiewicz *Bolesław Prus. Kształt 1918*, s. 79.
¹¹² „Niwa” 1875, t. VIII, nr 21, Kroniki t. I, cz. II, s. 230.
¹¹³ „Ateneum” 1876, t. II, z. 6, Kroniki t. II, s. 508.
¹¹⁴ „Kurier Warszawski” 1876, nr 28 i 27, Kroniki t. II, s. 283.
¹¹⁵ „Kraj” 1883, nr 41, Kroniki t. VI, s. 367.

Francji „...wypowiedzianą została ostateczna mowa [uniwersytecka]

po łacinie” (p.a.), „...głębsi apostołowie klasycznego kształcenia
mogłoby zaklinać Okrąg Naukowy, ażeby otwierał jak najwięcej liczb
klas równoległych.”¹⁰⁵

Prus nie ograniczał się do krytyki istniejącego systemu kształcenia, ale
pragnął wskazać kierunek jego reformy. Posiadał on dużą wiedzę w za-
kresie nauk społecznych i jak świadczą badania F. Araszklewicza nad jego
biblioteką, ciągle ją powiększał.¹⁰⁶ Przeobrażeniami zachodzącymi na zie-
miach polskich w przemyśle i gospodarce rolnej, koniecznością zastoso-
wania w niej nowoczesnych narzędzi, podniesienia na wyższy poziom uprawy
rolnictwa hodowli i ogrodnictwa, uzasadnia autor kronik potrzeb
reformy szkolnictwa. Przeobrażenia te wymagały przekształcenia postaw
społecznych i nowoczesnej wiedzy. Wykształcenie oparte na wiedzy
technicznej, przyrodniczej i społecznej, posiadające charakter praktyczny,
przygotuje młodzież polską do pomiarzenia dóbr materialnych i ducho-
wych narodu.

Realizację ideału pracownika może podjąć tylko szkoła zawodowa, bo-
gato zróżnicowana, przygotowująca specjalistów do wszystkich dziedzin
życia ekonomicznego i społecznego. Domaga się więc Prus otwarcia szkół
rzemieślniczych, kształcących krawców, szewców, introliigatorów, tapice-
rów, ślusarzy, kowali, górniczych, rolniczych, ogrodniczych. Wysuwa po-
stulat otwarcia wyższej szkoły rzemiosł, która dostarczyłaby krajowi
światłych specjalistów o dużych zaletach charakteru. „Rzemieślnik — po-
stępuje leitonista — musi być nie tylko uczciwym, punktualnym, pra-
cowitym, oszczędnym, ale i ukształconym. Musi on znać rachunki buchal-
teryjne, wiedzieć, gdzie się najtańiej kupuje materiały, gdzie najdrożej
sprzedają wyroby i jakie maszyny wynaleźli ludzie w tym celu, aby
uprosić robotę.”¹⁰⁷

Widzi on konieczność założenia szkoły dramatycznej, przygotowującej
aktorów doskonałe wyćwiczonych w tej sztuce i posiadających bogatą
wiedzę z tego zakresu. Postulat ten wysuwa Prus w kronice poświęconej
sprawozdaniu z występów Ernesta Rossa, bohatera *Lalki*, grającego na
scenie Teatru Wielkiego od 21 do 31 maja 1877 roku w dramatach
Szekspira. Aktor wioski „Od chwili kiedy wysłupił na scenę, aż do chwili
kiedy z niej zszedł, jest od stóp do głowy Hamletem, Makbetem, lub Li-
rem, Głosem, oczym, twarzą, ustami, palcami, nogami i wszystkimi jego, ale
tych wiadomości, które przed wiekami poczęły się w olbrzymim duchu
Szekspira.” Pisarz stwierdza, że przyczyną tego jest nie tylko fakt, iż
Rossi urodził się w ojczyźnie sztuki i wyrosł w jej tradycjach, ale i to,

¹⁰⁵ Tamże. Na uroczystym zamknięciu roku szkolnego w Sorbonie jeden z profe-
sorów zobowiązany był wyłosić mowę po łacinie. Zetwano z tą tradycją na znale-
sionym w zbiorach bibliotecznych J. Ferry'ego w r. 1880.
¹⁰⁶ Por. F. Araszklewicza *Prus w świetle własnej biblioteki...*
¹⁰⁷ „Kurier Warszawski” 1877, nr 109, Kronika t. III, s. 115.

ale systematycznie i konsekwentnie zakładali tego typu szkoły.¹³² Autor kronik wierzył, że dzięki wysiłkom społeczeństwa sieć szkół zawodowych będzie się ciągle zagęszczała. Z okazji nowego roku 1875 życzył społeczeństwu, aby miało w każdej guberni wyższe zakłady techniczne, handlowe i rolnicze, w każdym powiecie jeden zakład naukowy średni, w każdej wsi szkołę i tyle pism specjalnych, ile jest rodzajów zajęć.¹³³

V. OŚWIATA DOROSŁYCH

„Przełomowe znaczenie — pisze R. Wroczyński — posiada okres pozytywizmu dla rozwoju form i metod oświaty pozaszkolnej. Kształtowały się bowiem wówczas początki współczesnego systemu oświaty dorosłych, a wiele ze stawianych zagadnień wzbogaciło problematykę oświatową do dziś dnia żywotnymi treściami.”¹³⁴ Zadaniem tej oświaty było uzupełnienie wiedzy, której nie dawała szkoła rządowa, popularyzowanie współczesnej myśli zachodnioeuropejskiej wśród społeczeństwa, zapoznanie go z postępem w zakresie nowych form gospodarki rolnej, przygotowanie do udziału w handlu i przemyśle, wyposażenie rodziców i nauczycieli w wiedzę pedagogiczną, aby skutecznie mogli kierować wychowaniem dzieci i młodzieży i podejmować właściwe decyzje odnośnie wyboru zawodu dla swych synów i córek i związanego z tym kierunku kształcenia, aby umiejętnie prowadzili nauczanie i wychowanie domowe. Dużą rolę w podejmowaniu i realizowaniu zadań oświaty pozaszkolnej odgrywało czasopiśmiennictwo, stowarzyszenia, organizowane przez nie odczyty i wystawy. Redakcje czasopism, skupiający się dokoła nich działacze społeczni i oświatowi, stanowią żywe i prężne ośrodki, silnie oddziałujące na opinię społeczną przez podejmowanie aktualnych zagadnień ekonomicznych i społecznych.

Ogłaszane na łamach czasopism artykuły, toczące się dyskusje odbijają się szerokim echem wśród różnych warstw społecznych. Redakcje wypracowują nowe metody oddziaływania na czytelnika. W celu zaktywizowania go, pobudzenia do czynu, wyzwolenia jego inicjatywy społecznej, nawiązują z nim bezpośredni kontakt w postaci korespondencji, nadsyłania własnych uwag i opinii do czasopisma. W sprawę tę silnie angażuje się B. Prus. Redaktor „Gazety Świątecznej” K. Promyk organizuje sieć stałych korespondentów wśród ludu.

Pociągającym przykładem dla pozytywistów warszawskich był rozwój różnorodnych form oświaty pozaszkolnej w krajach zachodnioeuropejskich.

Prus bacznie obserwuje rozwój oświaty w tych krajach. Zwraca uwagę

¹³² „Kurier Warszawski” 1879, nr 251. *Kroniki* t. IV, s. 173—174. Tamże, nr 221 i 222, s. 162—163. „Kurier Warszawski” 1880, nr 151. *Kroniki* t. IV, s. 383—386.

¹³³ „Niwa” 1875, t. VII, nr 1. *Kroniki* t. I, cz. II, s. 132.

¹³⁴ R. Wroczyński *Programy oświatowe...* Łódź — Warszawa 1949, s. 9.

na praktyczne wychowanie amerykańskie, dzięki któremu z posługaczy ulicznych wyrastają wielcy przemysłowcy, którzy kształtują w swych dzieciach przedsiębiorczość życiową.¹³⁵

„W Szwajcarii, w Niemczech, Francji — stwierdza Prus — nie ma prawie domu, w którym by dzieci nie uczyły się czytać, pisać i rachować; nie ma gminy, która by nie posiadała doskonałej szkoły z metodą pogładową. Miliony książek, rysunków i modeli, rozrzuconych pomiędzy lud, obznajmniają go ze skarbami przyrody, ze sposobami ich użytkowania, z wynalazkami ludzkiego geniuszu.”¹³⁶ Oświata pozaszkolna w przekonaniu Prusa winna objąć swoim zasięgiem wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. „...ciemnota — pisze w jednej z kronik — w pięknym kraju naszym panuje wszechwładnie: od piwnic do dachów. Zarówno ciemnymi są włościanie tracący czas w karczmach i na jarmarkach, jak i jaśni panowie, nudzący się w teatrach, w wagonach lub własnych gabinetach. Równie szaro wygląda prostak nie umiejący czytać, jak i człowiek znający litery, który czuje wstręt do książek lub tylko do pewnych teorii naukowych i społecznych.”¹³⁷ Akcja oświatowa może rozwinąć wśród ludu cenne wartości, które tam tkwią, jej ziarna upadną na płodną glebę. Lud bowiem kocha ziemię, nie zna jej jednak naukowo, chociaż przechowuje opowieści o skarbach ukrytych w jej wnętrzu, „...w poczuciu własnej niemocy przyznaje się, że nie posiada k w i a t u p a p r o c i [p.a] — wiedzy będącej udziałem ludów i klas ucywilizowanych.”¹³⁸ Tę obszerną warstwę społeczną, która wkroczyła „na drogę społecznego rozwoju” i w życie obywatelskie¹³⁹, trzeba wyposażyć w wiedzę rolniczą, która jest warunkiem postępu, zapoznać z kulturą uprawy roli, racjonalną gospodarką leśną, ogrodnictwem, hodowlą, nowymi narzędziami rolniczymi.¹⁴⁰

Klasa robotnicza jest również pozbawiona wykształcenia. Robotnik ciężko pracuje, źle jada, nędznie mieszka. Często stacza się do knajpy, nie dba o przyszłość, w wyniku czego czeka go żebractwo, bo „...nikt nie myślał o rozbudzeniu jego władz intelektualnych, nikt go nie wychował, nie uczył ekonomii, nie dbał o to, aby zachęcić do robienia oszczędności.”¹⁴¹ Uchodźcy ze wsi, którzy zasilają tę klasę, „myją się raz na tydzień, zawsze obchodzą się bez butów, a często i bez koszuli. Są to przedstawiciele wiejskiego proletariatu, którzy przychodzą na robotę do Warszawy i tu noszą cegłę albo rozrabiają wapno. Praca ich świadczy o stopniu wykształcenia, dziurawa sukmana o majątku, a zgięty kark i nędzna cera

¹³⁵ „Kurier Warszawski” 1875, nr 166 i 167. *Kroniki* t. II, s. 147—149.

¹³⁶ „Kurier Warszawski” 1881, nr 232. *Kroniki* t. V, s. 165.

¹³⁷ „Kurier Warszawski” 1877, nr 72, *Kroniki* t. III, s. 80. „Kurier Warszawski” 1875, nr 111 i 112. *Kroniki* t. II, s. 65.

¹³⁸ „Gazeta Rolnicza” 1880, nr 15. *Kroniki* t. IV, s. 474.

¹³⁹ „Niwa” 1875, t. VIII, nr 24. *Kroniki* t. I, cz. s. 255.

¹⁴⁰ „Niwa” 1875, t. VII, nr 8. *Kroniki* t. I, cz. II s. 192.

¹⁴¹ „Ateneum” 1877 r. t. IV z. 2. *Kroniki* t. III, s. 459.

o wartości pożywienia, jakim się karmią. Są to nasi bracia-rodacy, których cały patriotyzm streszcza się w dwu uczuciach: z wieczora — w obawie, aby nie zmarznąć podczas nocy, a z rana — w ciekawości, co będzie jadł podczas dnia?"¹⁴²

Czynnikami produkcji według Prusa są: natura, praca, kapitał, wiedza i talent. Kapitał napływa z zagranicy, na ziemiach polskich ma bowiem doskonale źródła procentowania. Zadaniem społeczeństwa polskiego jest utrzymanie trzech pozostałych czynników w swoich rękach i w ten sposób dochodzenie do własnego kapitału. Brak wiedzy powoduje, „że cudzoziemcy robią u nas majątki, podczas gdy my bankrutujemy, że napływ obcych kapitałów wyradza zależność krajowców, że wreszcie ludzie zagraniczni wydzierają nam najlepsze kawałki ziemi.”¹⁴³

Spółeczeństwo polskie dzieli się na oderwanych od życia teoretyków i ciemnych praktyków. Trzeba wychowywać jednych i drugich. Prus nie neguje poznawczych funkcji nauki, ale jednocześnie uważa, że „nauka winna starać się o udzielanie najobszerniejszych i najdokładniejszych wskazówek praktyce i że w naszej epoce, a osobiwie w naszym kraju, te przede wszystkim badania naukowe winny być popierane, które oddziałują na stosunki praktyczne.”¹⁴⁴ Przedmiotem wychowania winni być więc chłopci, robotnicy, „jaśnie oświeceni” i Żydzi. Trzeba bowiem, „...uwierzyć w to, że pod chałatem bije serce ludzkie, że i pod jarmułką może istnieć głowa zdolna do przyjęcia nasion cywilizacji”.¹⁴⁵ Doświadczenie uczy, że „Żydzi oświeceni” „stali się dobrymi obywatelami”.¹⁴⁶

Za skuteczne formy oświaty dla dorosłych uważa pisarz szkoły wieczorowe, niedzielne, elementarne i średnie, wystawy, odczyty, czytelnice, biblioteki, popularyzację książek i czasopism. Autor kronik wysuwa postulat, „aby każda szkoła elementarna, prywatna i ochrona we właściwej porze dnia stawiała się szkołą wieczorną” dla dorosłych.¹⁴⁷ Wzywa do otwierania szkół wieczorowych i niedzielnych w mieście i na wsi.¹⁴⁸ Podkreśla, że szkoły takie znane są w całej Europie. Szerzą one wiedzę i kształtują moralność.¹⁴⁹ Wskazuje na duże zapotrzebowanie w społeczeństwie polskim na tego typu szkoły.¹⁵⁰ Szkoły dla dorosłych rozpowszechniłyby wśród społeczeństwa sztukę czytania i pisania. Sztuka ta w czasie, kiedy bujnie rozwija się nauka i korzystanie z jej dorobku staje się koniecznością życiową, jest nicodzowna dla każdego człowieka. Z tego

¹⁴² „Kurier Warszawski” 1885, nr 155. *Kroniki t. VIII, s. 152.*

¹⁴³ „Tygodnik Ilustrowany” 1883, nr 45. *Kroniki t. VI, s. 338—344* cyt. s. 342—343.

¹⁴⁴ „Kurier Warszawski” 1883, nr 95. *Kroniki t. VI, s. 90.*

¹⁴⁵ „Kurier Warszawski” 1877, nr 85 i 86. *Kroniki t. III, s. 71.*

¹⁴⁶ „Kurier Warszawski” 1877, nr 72. *Kroniki t. III, s. 81.*

¹⁴⁷ „Nowiny” 1882, nr 285. *Kroniki t. V, s. 374.* „Kurier Warszawski” 1880, nr 272.

¹⁴⁸ „Kurier Warszawski” 1880, nr 47. *Kroniki t. IV, s. 271—272.*

¹⁴⁹ „Ateneum” 1876, t. II, z. 4. *Kroniki t. II, s. 486.*

¹⁵⁰ „Kurier Warszawski” 1875, nr 166 i 167. *Kroniki t. II, s. 153.*

względu tak gorąco zaleca Prus elementarz K. Promyka.¹⁵¹ Dużą rolę w popularyzacji wiedzy wśród dorosłych przypisuje pisarz wystawom. Publikuje sprawozdania z nich, podnosi ich wartość kształcącą.¹⁵² Uważa, że wystawa winna mieć jak najwięcej sensu i smaku.¹⁵³ Wyraża ubolewanie, że na wystawę paryską 1878 r., którą każe później oglądać bohaterowi *Lalki* Wokulskiemu, nie wysłano młodych, zdolnych rzemieślników. „Każda, a tym bardziej dzisiejsza wystawa powszechna — pisze Prus — jest pewnym rodzajem olbrzymiego uniwersytetu, w którym obowiązki profesorów pełnią najznakomitsi wynalazcy, gdzie językiem wykładowym są arcydzieła pracy i rozumu, a słuchaczami narody”.¹⁵⁴ Wystawę porównuje również „do książki, z której wiele można się nauczyć, ale wypada ją przeczytać”. Winna ona propagować wiedzę ekonomiczną, zapładniać wyobraźnię twórczą personelu technicznego, kierując ją na drogę wynalazczości. Z tych przekonań wynika walka Prusa z przypadkowością w gromadzeniu eksponatów i nienależytą, beczładną budową wystaw.¹⁵⁵ Analizuje i ocenia pisarz wystawę malarzy rosyjskich, która m.in. zawierała płótna Szyszkina, Surikowa i Repina. Zarzuca organizatorom, że na skutek ich nietaktu wobec dziennikarzy (nie posłali im biletów wstępu, co pociągnęło za sobą brak ogłoszeń w prasie) oglądało ją bardzo mało osób.¹⁵⁶

Społeczeństwu polskiemu pragnie Prus dostarczyć książek i czasopism przystosowanych do zainteresowań i możliwości intelektualnych czytelników. Propaguje otwieranie czytelni i bibliotek.¹⁵⁷ Czytelnictwo winno jego zdaniem służyć celom utylitarnym. Stąd też nie zadowala go fakt, że czyta się więcej „dla zabawy niż dla pożytku” i „dla nasycenia ciekawości i wyćwiczenia fantazji niż rozumu” i że w związku z tym „więcej rozchodzi się książek lekkich niż naukowych”.¹⁵⁸ Przyczyną tego stanu rzeczy „jest prawie zupełny brak krytyk, recenzji, a nawet notatek bibliograficznych, odnoszących się do książek nowowydanych”.¹⁵⁹

Dla rzemieślników domaga się utworzenia kompletów książek popularno-naukowych. Kompletu takie, oparte o myśl przewodnią, powinny zawierać książki z zakresu wiedzy ogólnej i specjalnej, objaśniające świat i życie. Książki te muszą być napisane „nie uczenie, lecz — po ludzku”. Nie mogą być przeładowane terminami naukowymi, ale podawać wiedzę w postaci opowiadań, obrazowo. Postulat ten ilustruje Prus przykłado-

¹⁵¹ „Kurier Warszawski” 1876, nr 271 i 272. *Kroniki* t. II, s. 451. „Kurier Warszawski” 1875, nr 284 i 285. *Kroniki* t. II, s. 241.

¹⁵² „Ateneum” 1876, t. IV, z. 11. *Kroniki* t. II, s. 572—574.

¹⁵³ „Kraj” 1884, nr 26. *Kroniki* t. VII, s. 329—330.

¹⁵⁴ „Kurier Warszawski” 1878, nr 134 i 135. *Kroniki* t. III, s. 208.

¹⁵⁵ „Kurier Warszawski” 1885, nr 162. *Kroniki* t. VIII, s. 155—160.

¹⁵⁶ „Kraj” 1884, nr 5. *Kroniki* t. VII, s. 310 i poprzednie.

¹⁵⁷ „Ateneum” 1877, t. III, z. 3. *Kroniki* t. III, s. 440.

¹⁵⁸ „Kurier Warszawski” 1876, nr 261 i 264. *Kroniki* t. II, s. 444.

¹⁵⁹ „Ateneum” 1876, t. IV, z. 10. *Kroniki* t. II, s. 555.

dują pokolenie, dla którego nauka i rozmyślanie poważne staną się koniecznością, nie zaś chwilowym kaprysem" ¹⁷².

Treść odczytu i forma jej podania musi być dostosowana do poziomu umysłowego i zainteresowań słuchacza. Stąd też dla pogrążonych w ciemności rzemieślników „zamiast kilkogodzinnych odczytów, mających na celu zaznajomienie słuchacza z nauką” postuluje autor kronik wprowadzenie prelekcji jednogodzinnych, których rezultatem jest zrozumienie „kilku nowych wyrazów i nabranie ochoty do umysłowej rozrywki” ¹⁷³.

Dzięki odczytom z zakresu rysunku rzemieślnicy — argumentuje Prus — wykształcą swoją wyobraźnię i smak estetyczny, co spowoduje, że ich wyroby przybiorą różnorodne i piękne kształty ¹⁷⁴.

Ponieważ „postępy w rzemiosłach zależą od twórczości, w dziedzinie zaś twórczości najrozmaitsze i najrozleglejsze przedmioty kojarzą się ze sobą”, należy organizować dla pracowników w tej dziedzinie odczyty z zakresu wiedzy ogólnej: ekonomii, polityki, psychologii, pedagogiki, estetyki, historii. Prelekcje te winny nie tylko rozjaśniać zagadnienie, ale i wskazywać źródła, które umożliwiłyby głębsze studia ¹⁷⁵.

Konsekwentnie i systematycznie domaga się pisarz drukowania i publikowania w postaci broszur oraz upogładowienia prelekcji ¹⁷⁶. Odczyty werbalne, przeprowadzone bez pomocy naukowych, okazji i doświadczeń uważa za bezwartościowe. Za publikowaniem prelekcji przemawiają zdaniem Prusa poważne argumenty. Wykłady wydrukowane i udostępnione w postaci broszur służą dwom celom: utrwaleniu wiedzy przez słuchaczy po wyjściu z sali odczytowej i popularyzowaniu jej wśród tych, którzy nie uczestniczyli w prelekcji ¹⁷⁷. Na skuteczność odczytu i jego popularność może wpłynąć wycucie zainteresowań słuchaczy, atrakcyjny sposób jego przeprowadzenia i aktualność tematu. Za przykład godny naśladowania uznał Prus odczyty wygłoszone przez inż. Lessepsa w Paryżu urozmaicone przy pomocy muzyki. „Nie ma prawie miesiąca — stwierdza pisarz — ażeby opinia nie była podniecona jakimś wypadkiem, do którego można by nawiązać całe szeregi licznie nawiedzanych odczytów, dających pole ludziom fachowym do zużytkowania swej wiedzy, a słuchaczom do poznania czegoś nowego” ¹⁷⁸. Na odczytach J. Brandesa społeczeństwo polskie zdaniem pisarza będzie miało okazję dowiedzieć się, „że literatura nie jest stosem bibuły, ale cudowną panoramą, w której można widzieć obrazy wszystkiego, co ludzie kochali, pragnęli, podzi-

¹⁷² „Nowiny” 1877, nr 8. *Kroniki* t. III, s. 261—262.

¹⁷³ „Ateneum” 1878, t. I, z. 2. *Kroniki* t. III, s. 504—505.

¹⁷⁴ „Kurier Warszawski” 1878, nr 10. *Kroniki* t. III, s. 167.

¹⁷⁵ „Kurier Warszawski” 1885, nr 345. *Kroniki* t. VIII, s. 242.

¹⁷⁶ „Niwa” 1874, t. VI, nr 5. *Kroniki* t. I, cz. II, s. 43—44. „Nowiny” 1877, nr 29. *Kroniki* t. III, s. 267—268.

¹⁷⁷ „Ateneum” 1876, t. IV, z. 10. *Kroniki* t. II, s. 552—553.

¹⁷⁸ „Kurier Warszawski” 1885, nr 121. *Kroniki* t. VIII, s. 112.

wiali, co ich kiedy zaciękaowało, co stanowiło treść ich wiary, uczuć i obyczajów we wszystkich epokach”¹⁷⁰.

Szczególny entuzjazm Prusa budzą odczyty A. Dygasińskiego poświęcone zasadzie nauczania poglądowego („12 odczytów” — wygłoszone od 27. III. do 21. VI. 1881 r.). Pisarz gorąco zachęca do wzięcia w nich udziału. Przypomina, że prelegent jest głośnym pedagogiem, który w roku zeszłym miał „wyborny odczyt o «kanarku»”.

Godna zainteresowania jest niezwykle ważna dla nauczania tematyka odczytów. Mają one bowiem zaznajomić słuchaczy z metodą, która wpływa na zrozumienie, ruguje bezmyślne i bezwartościowe uczenie się pustych słów, kształtuje pamięć i rozbudza zainteresowania. Ilustruje to Prus przykładem małego Józia, który dopiero dzięki pobytowi na wsi i obcowaniu z przyrodą zrozumiał bajkę Krasickiego *Dzieci i żaby*. „Każdy wiersz bajki budził w jego duszy obraz. Dziecko widziało jezioro, biegającą chłopców, słyszało ich krzyki, plusk kamieni rzuconych w wodę [...] czytanie stało się dla niego najmilszym zajęciem”. W ten sposób „z okrzykanego głuptaska — wyrobiło się: zdolne dziecko”¹⁸⁰.

Istota emancypacji w przekonaniu Prusa streszcza się w przygotowaniu kobiety do życia w społeczeństwie. „Dla nas prawo kobiety jako członka społeczeństwa znaczy to samo, co prawo pracy: kobieta ma prawo żądać, aby jej pracy nauczono”¹⁸¹. Praktycznym rozwiązaniem tej kwestii są według pisarza zakłady rękodzielnicze dla kobiet, których rozwój usilnie popiera. „Ukształcić kobiety fachowo — przekonuje autor kronik — znaczy podwoić siły społeczne, popchnąć mężczyzn do tworzenia nowych gałęzi przemysłu, słowem — podnieść ogólną pomyślność kraju”¹⁸².

Tak pojętej emancypacji broni Prus żarliwie, zwalczając przesady i uprzedzenia. „Nie wówczas wstydzić się i desperować należy, gdy córka zarabia i zdobywa sobie stanowisko, ale wówczas raczej, gdy biedactwo to nie umie nic, nie robi nic i z utęsknieniem wyglądać musi posażnego męża, bez którego nawet istnienie jej byłoby zakwestionowane”¹⁸³. Kończy się w przekonaniu Prusa epoka salonowych „lalek” i „gąsek”, a zaczyna się okres niezależnych pracownic, którym potrzebna jest rozległa wiedza. Stanowczo domaga się więc otwarcia szkoły wyższej dla kobiet¹⁸⁴. W życiu społecznym istnieje według pisarza wiele rodzajów zajęć, które mogą wykonywać kobiety. Muszą to być jednak zajęcia zgodne z ich siłami

¹⁷⁰ „Kurier Warszawski” 1885, nr 33. *Kroniki* t. VIII, s. 41.

¹⁸⁰ „Kurier Warszawski” 1881, nr 62. *Kroniki* t. V, s. 70—73.

¹⁸¹ „Niwa” 1876, t. IX, nr 29. *Kroniki* t. I, cz. II, s. 314—315. „Ateneum” 1877, t. II, z. 2. *Kroniki* t. III, s. 337—339. „Kurier Warszawski” 1876, nr 2 i 3, 51, 249. *Kroniki* t. II, s. 248, 318—319, 427. „Kurier Warszawski” 1880, nr 271. *Kroniki* t. IV, s. 434—435.

¹⁸² „Kurier Warszawski” 1875, nr 273 i 274. *Kroniki* t. II, s. 222.

¹⁸³ „Kurier Warszawski” 1876, nr 249. *Kroniki* t. II, s. 429. „Kurier Warszawski” 1879, nr 268. *Kroniki* t. IV, s. 187—189. „Kurier Warszawski” 1880, nr 231. *Kroniki* t. IV, s. 410—413.

¹⁸⁴ „Kurier Warszawski” 1879, nr 58. *Kroniki* t. IV, s. 38—40. „Kurier Warszawski” 1883, nr 135. *Kroniki* t. VI, s. 132—133.

pisarz na dwie kategorie: prawdziwie nieszczęśliwych i próżniaków. Pierwszym należy zapewnić pomoc i opiekę społeczną, drugich nauczyć rzemiosła w odpowiednich dla tego celu warsztatach i wdrożyć do pra-

cy. 108

Pobudzenie do czynów i wytrabianie szacunku dla pracy fizycznej jest zadaniem działalności dziennikarskiej. Abyby dziennik sprostał temu zadaniu, musi: „Nieustannie myśleć o zjawiskach należących do sfery społeczeństwa ogółu. Rachować się ze stopniem ekonomicznym, obyczaјowego i naukowego rozwoju społeczeństwa. Siedzieć, znać i ciągle mieć w pamięci społeczne potrzeby danego czasu. Znać na podstawie nauki i raportów środki do zaspokojenia owych potrzeb siłące. Na-reszcie — znać siły społeczne, ażeby nie podawać planów przechodzących granice możliwości.” (p.a.) W artykułach na temat narzędzi rolniczych: piługów, żniwiarok, młoczekarni, zabezpieczenia budynków od ognia, hodowli bydła, teorii Darwina „trzeba zawsze zaczynać od przedmiotów i zjawisk znanych, odpowiadając na pytania, które interesują rolnika, a kończyć — wskazaniem na jakies praktyczne rezultaty”. Troška o wychowaniu i przyszłości dzieci „stanowi haczyk, na który nawiązać można wiadomości o wychowaniu i o szkołach w kraju i za granicą”. Pisarz jest zdania, że „lepiej dać krajowi mało wiadomości, ale takich, które wsiaqką w życie i powiekszą jego duchowe i materialne zasoby, aniżeli zasypywać go stosami oderwanych traktatów, pod którymi chowa się ciemnota i ngdza mas”¹⁰⁸. Przedmiot stałego zainteresowania Prusa stanowią odczyty, które były jedną z najbardziej rozwiniętych form oświaty pozaszkolnej w dobie pozytywizmu. Ta droga pozytywści propagowali nowoczesną wiedzę wśród dorosłych. Były one bardzo rozpowszczone. Prelekcje wygłaszały młodzi i starzy, postępowcy i konserwatyści, pisarze i naukowcy, inżynierowie i lekarze, męzczyźni i kobiety. Wygłasza je B. Prus, H. Sienkiewicz, A. Świętochowski, P. Chmielowski, E. Orzeszkowa, S. Tarnowski, W. Spasowicz, A. Dygasinski, C. Dobieszewska, E. Jankowski (o ogrodnictwie), W. Gerson (o rysunku), J. Sporny (o kanalizacji). O wielu z tych odczytów Prus informuje swoich czytelników. Podkreśla wagę omawianych w nich zagadnień, ich społeczną użyteczność¹⁷⁰, zachęca do uczestniczenia, snuje refleksje na temat programu¹⁷¹, podaje wskazówki metodyczne. Wyraża nadzieję, że „Moda odczytów pozostawi zamówanie do czytelnictwa poważnego i gust do nauki...”. „Nie brońcie zonom, siostram i córkom naszym — apeluje Prus — ulęgać tej niewinnej epidemii, bo one w synach swoich nowe gusta zaszczepią i wyho-

¹⁰⁸ „Kurier Warszawski” 1881, nr 17, Kroniki t. V, s. 8.
¹⁰⁹ A. I. Ciowacki i Kierowanie opinia publiczną, „Nowiny” 1882, nr 259—261, 264.
¹⁷⁰ „Kurier Warszawski” 1879, nr 68, Kroniki t. IV, s. 49—50.
¹⁷¹ „Kurier Warszawski” 1875, nr 153 i 154, Kroniki t. II, s. 124—125, „Nowiny” 1883, nr 28, Kroniki t. VI, s. 20, „Ateneum” 1877, t. III, z. I Kroniki t. III, s. 410—411.

wym opowiadaniem z zakresu ekonomii. W celu realizacji tych myśli należy jego zdaniem powołać specjalny komitet złożony z księgarzy i specjalistów z różnych dziedzin wiedzy.¹⁰⁰

Z zadowoleniem wita pisarz projekt związania „...to warstwa wydana [p.a.], które by opracowywało potrzebne dzieła dla klas mniej oświeconych, drukowało te dzieła i upowszechniało je między ludźmi”. Przytacza argumenty, które przemawiają za jego potrzebą, powołując się na istniejące na Kaukazie Towarzystwo Szerzenia Oświaty.¹⁰¹ Zgadza się z „Kurierem Codziennym”, że książki dla ludu powinny być „tanie, niegrube, mocno oprawne, dużymi literami drukowane”, ale odrzuca proponowaną ich treść (m. in. powieści moralne, podróże, żywoty świętych). Zdaniem Prusa w skład książek dla ludu winny wejść „pieśni i powieści ludowe”, „proszury o oszczędności, o poszanowaniu cudzej własności, o ubezpieczeniu, o czystości w chatach, podwórzach i odzieżach”, „książki traktujące o potrzebie i sposobach pielęgnowania roślin i zwierząt, o ogrodach, o tanich a wygodnych budynkach, o rzemiosłach i handlu wiejskim, o sposobach podniesienia małych gospodarstw tudzież o użyteczności naturalnych produktów znajdujących się w kraju naszym itd. itd.”¹⁰² Dla „wielu samouków potrzebujących wskazówek, a nie zawsze będogłych w możliwości ich otrzymania” powinna być wydana „encyklopedia nauk wykładanych w średnich zakładach”.¹⁰³ W związku z jubileuszem 25-lecia firmy wydawniczej Gebethner i Wolff Prus podnosi jej zasługi i podkreśla, że był firmą „jączy się ścisłe z warunkami języka i oświaty u nas”.¹⁰⁴

Swoją pracę dziennikarską traktuje Prus jako służbę społeczną w upowszechnianiu wiedzy. Felicjonista musi umieć obserwować, „czytywać i robić wyściagi ze wszystkich pism, sprawozdań, nowych książek, reklam, skarg i procesów”, konsultować się ze specjalistami, „przewracać encyklopedie”.¹⁰⁵ Pełnić rolę „wielkiego sługi i stróża rzeczywistych moralnych i materialnych interesów społeczeństwa”. Dziennikarstwu wyznaczał Prus wielkie obowiązki społeczne, wyniesienie miłości kraju ponad własne interesy, reprezentowanie wiedzy i prawdy. Uważał bowiem, że w nim „streszcza się całe umysłowe życie narodu”.¹⁰⁶

Wartość ludzi ocenia Prus „nie wedle ich herbów lub kapitałów, ale z y n ó w [p.a.] płynących z dużego rozumu, energii i uczciwych zasąd”.¹⁰⁷ Zebrałków, których było wielu w ówczesnej Warszawie, dzielił

- 100 „Kurier Warszawski” 1879, nr 93, Kroniki t. IV, s. 74—78.
101 „Kurier Warszawski” 1879, nr 122, Kroniki t. IV, s. 106—109 cytat s. 107—108.
102 „Nwa” 1874, t. VI, nr 6, Kroniki t. I, cz. II, s. 62—63.
103 „Nwa” 1874, t. VI, nr 57, Kroniki t. I, cz. I, s. 218.
104 „Nowiny” 1882, nr 334, Kroniki t. V, s. 380—391.
105 „Nwa” 1875, t. VII, nr 8, Kroniki t. I, cz. II, s. 191.
106 „Altebaum” 1876, t. IV, z. 12, Kroniki t. II, s. 592—602.
107 „Kurier Warszawski” 1880, nr 18, Kroniki t. IV, s. 240.

fizycznymi i umysłowymi. Za najodpowiedniejszą uważa dla nich pracę pedagogiczną i pielęgniarską, gospodarstwo domowe, sztukę stosowaną, literaturę i dziennikarstwo. Mogłyby one pracować również w sądownictwie, wybierać posłów i popularyzować wiedzę. Odmawia im jednak Prus zdolności do administrowania państwem i tworzenia teorii naukowych¹⁸⁵.

Popularyzacji wiedzy wśród społeczeństwa przypisuje Prus duże znaczenie, ale jej nie przecenia. Oświaty nie można realizować w oderwaniu od konkretnej sytuacji ekonomicznej, w jakiej żyją ludzie, którym się udostępnia wiedzę. Równocześnie z oświatą muszą następować reformy w dziedzinie stosunków ekonomicznych i społecznych. Wyrazem tego stanowiska jest analiza stosunków pomiędzy pracodawcami i pracownikami przeprowadzona przez pisarza w 1881 roku. „Obecne formy stosunków [społecznych] — stwierdza Prus — nie odpowiadają potrzebom epoki.” Wywołują nienawiść i mogą się zakończyć walką „prowadzącą do powszechnej ruiny”. „Robotnikom należy zapewnić oświatę, ale jednocześnie i tanie mieszkanie, odzież, artykuły spożywcze, miejsca ucziwej zabawy, dopuścić ich do udziału w zyskach [p.m.], traktować jak ludzi¹⁸⁶. „...chłop, którego usuwają od spółek — pisze Prus w innej kronice — rolniczych, a zasypują książkami, na apostołów oświaty patrzy — jak na wariatów. W jego prostym umyśle, dawać komu książkę bez chleba znaczy to samo, co budować kościół bez dachu”¹⁸⁷.

ZAKOŃCZENIE

Wychodząc z założenia, że „Największym wrogiem ogółu jest ten, kto mu pochlebia, a tym sposobem nie tylko utrwała go w błędach, ale nawet pozbawia możności poznania ich i usunięcia”¹⁸⁸, Prus mówi swojemu narodowi prawdę, odsłania jego stany patologiczne i wskazuje drogi naprawy. Pokazuje niski stan oświaty, ciemnotę i zacofanie, postuluje podniesienie jej na wyższy poziom drogą reformy szkolnictwa, przystosowania go do rozwoju społecznego i potrzeb ekonomicznych, rozbudowania opieki nad dzieckiem, objęcia wszystkich dzieci szkolnictwem elementarnym, przeobrażenia treści i metod wychowania domowego, zakładania nowych szkół średnich o nowym programie i bardziej skutecznych metodach nauczania, szerokiego oddziaływania oświaty na dorosłych. Wzywa społeczeństwo polskie do jak najbardziej racjonalnych ekonomicznych nakładów na upowszechnienie oświaty, realizowanych w ten sposób, aby każdy grosz i czas przeznaczony na ten cel przyniósł korzyści, był w pełni opłacalny. Żywe zainteresowanie zagadnieniami oświaty wykazał Prus

¹⁸⁵ „Kurier Codzienny” 1889, nr 177.

¹⁸⁶ „Kurier Warszawski” 1881, nr 40. *Kroniki* t. V, s. 38—42.

¹⁸⁷ „Nowiny” 1883, nr 56. *Kroniki* t. VI, s. 43.

¹⁸⁸ „Kurier Warszawski” 1876, nr 38 i 39. *Kroniki* t. II, s. 310.

jako inicjator i uczestnik słynnej polemiki na temat związku oświaty z moralnością, w której wzięli udział m. in. A. Świętochowski i A. Dygański¹⁸⁰.

Poglądy pedagogiczne głoszone przez Prusa w kronikach nie były wynikiem spekulacji myślowej, ale, jak to podkreślałem, gruntownych studiów społecznych, przeprowadzanych przez niego świadomie i celowo.

„...chcę być tylko badaczem społecznego życia — pisze Prus — i wyprowadzać wnioski nie na podstawie tego, co by dogadzało aspiracjom moim lub moich przyjaciół, ale na podstawie realnych zjawisk”¹⁸⁰. Z tego założenia płynie troska pisarza o gromadzenie faktów społecznych, które stanowiłyby dostatecznie bogaty materiał do refleksji. „Najmilszym marzeniem naszym, Szanowni Czytelnicy — zwraca się do nich w »Niwie« — jest uczynić z rubryki niniejszej żywy obraz bieżących spraw społeczeństwa, lecz wiercie mi, że ideał ten wówczas dopiero urzeczywistni się, kiedy każdy z was weźmie pióro do ręki”¹⁸¹. Na łamach wyżej wymienionego pisma apeluje Prus do wiejskich i miejskich czytelników kronik o dostarczenie materiału „do powierzchownego przynajmniej obrobienia kwestii szkół elementarnych dla wszelkich wyznań. Potrzebne mi są odpowiedzi na następujące pytania: Kiedy i z jakich funduszków założona szkoła? Jej stan jako budynku ze względów na pomieszczenie i zdrowie uczniów. Ilość uczniów i ich ruch? Przedmioty wykładane i system (czy używa nauczyciel metody poglądowej?) O ile dzieci korzystają z nauki i jaki stosunek bywających do nie bywających w szkole? itp. Jeżeli gdzie był zamiar otworzenia szkoły, a nie doszedł do skutku, to z jakich miałowicie powodów i co zrobiono z funduszami? Z jakich powodów w danej miejscowości nie ma szkoły? Rozumie się, że uwagi nie objęte tym programem, lecz rzucające światło na kwestią, z wdzięcznością przyjęte będą”¹⁸².

Ankieta ta świadczy jednocześnie o zakresie zainteresowań Prusa i jego wnikliwym podejściu do tematu i poczuciu odpowiedzialności za formułowane poglądy w kronikach.

Bolesław Prus, który imponuje oczytaniem i rozległością swoich zainteresowań¹⁸³, wykazał również znajomość wielu dzieł pedagogicznych. Gruntownie zna system pedagogiczny H. Spencera, który usilnie popu-

¹⁸⁰ Polemika ta toczyła się na łamach „Nowin” i „Przeglądu Tygodniowego” oraz „Prawdy” w 1882 r.

¹⁸¹ „Tygodnik Ilustrowany” 1883, nr 15. *Kroniki* t. VI, s. 294.

¹⁸² „Niwa” 1874, t. VI, nr 3. *Kroniki* t. I, cz. II, s. 35.

¹⁸³ „Niwa” 1876, t. IX, nr 29. *Kroniki* t. I, cz. II, s. 316—317. „Ateneum” 1877, t. I, z. 1. *Kroniki* t. III, s. 309—311.

¹⁸⁴ Por. F., Araszkiewicz *Prus w świetle własnej biblioteki... Z. Rabaska Moje życie z ksiązką...* s. 210. „Bibliotekę Prusa poznał ojciec podczas paru odwiedzin u pisarza. Zaimponowała mu ilość i dobór ksiązek o treści społecznej, ekonomicznej, filozoficznej, historycznej i pedagogicznej, jak również bogaty dział z zakresu matematyki, astronomii i fizyki. — Ależ ten Prus nie szanuje ksiązek! — mówił żartobliwie. — Nie zdarzyło mi się widzieć dzieł naukowych z tak pogryzłonymi stronicami”.

laryzuje. Propaguje ogródki Froebła, omawia broszurę wiedeńskiego pedagoga Burgensteina¹⁹⁴, streszcza książkę profesora Uniwersytetu Edynburskiego J. S. Blacke'a *O wychowaniu samego siebie*, której w języku angielskim, jak informuje, sprzedano dwadzieścia dwie edycje. Warto zwrócić uwagę na podkreślenie w tym streszczeniu wagi wychowania („największym bogactwem społecznym są ludzie dobrze wychowani”) i na ciekawą definicję dobrego wychowania. Dobre wychowanie to takie, które czyni człowieka zdrowym, rozumnym, dobrym i dzielnym¹⁹⁵. W walce przeciwko manii języków obcych w wykształceniu powołuje się na badania psychologów niemieckich nad pamięcią¹⁹⁶. Odwołuje się do autorytetu Jana Śniadeckiego, żądając należytego uwzględnienia w programie szkoły wiedzy przyrodniczej¹⁹⁷.

Myśli czerpane z dorobku swoich poprzedników konfrontował Prus z warunkami, w których żyło społeczeństwo polskie w drugiej połowie XIX wieku. Postawa ta i wielka indywidualność myśliciela sprawiły, że wiele z głoszonych poglądów zabarwił autor kronik dużą dozą oryginalności i nowatorstwa. Zgadza się pisarz ze Spencerem, domagając się uwzględnienia w wykształceniu nauk przyrodniczych i technicznych obserwacji i eksperymentu, ale nie godzi się na podporządkowanie człowieka produktywizmowi kapitalistycznemu. „Ceniąc wysoko wynalazek i maszynę — pisze o Prusie F. Araszkiewicz — podporządkowywał je osobowości człowieka i jego dobru etycznemu, poddawał je pod władzę potrzeb duchowych”.¹⁹⁸

Wykształcenie przyrodnicze stawia wyżej od humanistycznego, ale jednocześnie wbrew Spencrowi ceni naukę o człowieku, jego kulturze i dziejach. Z tego względu gorąco popiera projekt wydania rocznika nauk humanistycznych, który objąłby: 1. filozofię (logika, etyka, estetyka, metafizyka, filozofia prawa, religii), 2. pedagogikę, 3. nauki społeczne (ekonomia, statystyka, prawo), 4. antropologię, 5. historię, 6. językoznawstwo.¹⁹⁹ Wypowiada się na temat kultury uczuć, którą należy pielegnować w wychowaniu, domaga się otwarcia szkoły dramatycznej, dziennikarskiej, malarstwa, rzeźby. „Wedle mego zdania — pisze Prus — każdy system edukacyjny dążyć powinien do tego, ażeby jego wychowawcy poznali najważniejsze tajemnice życia: fizycznego, ekonomicznego, społecznego i duchowego. Na świecie zaś panuje taki pogląd, że wychowawcy jakiegos systemu mogą być tylko «klasykami» albo — »realistami«”.²⁰⁰ Omawiając pracę dra Tytusa Chałubińskiego — *O pedagogicznym znaczeniu nauk przyrodniczych w humanitarnym wychowaniu* („Pamiętnik Lekarski”

¹⁹⁴ „Kurier Codzienny” 1887, nr 167. *Kroniki* t. X, s. 151—152.

¹⁹⁵ „Kurier Codzienny” 1891, nr 128.

¹⁹⁶ Tamże.

¹⁹⁷ „Kurier Warszawski” 1880, nr 180. *Kroniki* t. IV, s. 395.

¹⁹⁸ F. Araszkiewicz „Bolesław Prus”. Wrocław 1948, s. 339.

¹⁹⁹ „Niwa” 1875, t. VII, nr 1. *Kroniki* t. I, cz. II, s. 132.

²⁰⁰ „Kurier Warszawski” 1880, nr 122. *Kroniki* t. IV, s. 349.

1877), Prus pisze „...w rozprawie swojej dr Chałubiński nie jest ani realistą, ani klasykiem, ale raczej tym rzadkim dziś pedagogiem filozofem, któremu rutyna nie zagwoździła umysłu [...] [który] myśli o wszechstronnym rozwoju ducha ludzkiego..”²⁰¹

Za takiego pedagoga można również uważać Bolesława Prusa. Wysoko ocenia autor kronik rolę śpiewu w wykształceniu, co się wyraziło w propagowaniu chórów dziecięcych.²⁰² Jeżeli więc występował przeciw manii fortepianu, to nie znaczy, że nie doceniał wykształcenia muzycznego. Walczył tylko o właściwą hierarchię, wymierzał ciosy przeciw wykształceniu salonowemu przesiąkniętemu snobizmem.

W przeciwieństwie do Spencera, inżyniera z zawodu, wykształconego w zakresie wiedzy technicznej i przyrodniczej, co się odbiło w jego systemie pedagogicznym, Prus był pisarzem, krytykiem literackim i artystycznym. Wiele pisał o literaturze, teatrze i malarstwie. Dzięki temu w swoich poglądach pedagogicznych jest daleki od jednostronności swojego nauczyciela. W formułowaniu celu wychowania brał pod uwagę doświadczenia wyniesione z powstania styczniowego. Stąd też jego pracownik ma być uspołecznionym, dalekim od indywidualizmu, ma być człowiekiem czynu zdolnym do samodzielnego działania, wspartego o racjonalne myślenie, a nie porywy uczuciowe.

Podnosząc znaczenie pracy fizycznej w wychowaniu wyprzedzał Prus idee pedagogiczne J. Deweya.

Nie przeceniając znaczenia wychowania, wierzył w jego duże możliwości. „Aparat nazywany człowiekiem może być złym lub dobrym, stosownie do tego, z jakich rąk wyszedł, jak był wychowany, jaką szkołą ukończył, w jakim żył towarzystwie. Nasze zasady intelektualne i moralne są po większej części nabytymi nałogami i nie ma prawie pojęcia, zachęcenia, czynu wreszcie, którego by wychowanie i przykłady otaczających nie zaszczyliły, nie rozwinęły albo nie osłabiły”.²⁰³ Musi się ono jednak zgadzać z naturą i szczęściem człowieka. „W przeciwnym razie można tylko zepsuć, nigdy zaś wytworzyć jakiś sztuczny charakter”.²⁰⁴

Rozrzutności głęboko zakorzenionej wśród szlachty polskiej przeciwstawił Prus ideę oszczędności. Domagał się, aby była ona konsekwentnie stosowana w domu i szkole. W tym celu propagował zakładanie szkolnych kas oszczędności, które zaszczyliłyby tę cnotę w duszach dzieci polskich.²⁰⁵

Kroniki Prusa, w których wypowiadał się on na tematy pedagogiczne, napisane są z pasją i żarliwością społecznika. Można do niego odnieść sło-

²⁰¹ „Ateneum” 1877, t. II, z. 3. *Kroniki t. III, s. 394.*

²⁰² „Kurier Warszawski” 1885, nr 295. *Kroniki t. VIII, s. 180.* „Kurier Warszawski” 1883, nr 343. *Kroniki t. VI, s. 289.*

²⁰³ „Kurier Warszawski” 1877, nr 98 i 99. *Kroniki t. III, s. 104.*

²⁰⁴ B. Prus *Nieszczęśliwa matka nieszczęśliwych synów*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 8.

²⁰⁵ „Niwa” 1874, t. VI, nr 11. *Kroniki t. I, cz. II „Kurier Warszawski” 1877 nr 38, 98 i 99. Kroniki t. III, s. 39—40, 104—106.*

wa, które napisał o W. Hugo po jego śmierci — „Żadna też z wielkich kwestii społecznych nie była mu obcą lub obojętną, a w każdej walczył po stronie słabych, ucisnionych i zapomnianych — przeciw przywilejom, nadużyciom i przesądom.”²⁰⁶ Walkę tę prowadził autor kronik „po to, aby utworzyć potężny szaniec dla następnych pokoleń, aby te dosięgły wreszcie Ziemi Obiecanej, której nam, ojcom ich, nawet oglądać nie da-no”.²⁰⁷

ПЕДАГОГИЧЕСКИЕ ИДЕИ БОLESŁAWA ПРУСА

Bolesław Prus, один из самых выдающихся польских писателей, является также автором многих трудов, касающихся воспитания. Педагогическое творчество Bolesława Prusa охватывает период с 1872 до 1912 года. Как педагогический писатель дебютировал он в журнале „Опекун Домовый” (1872-1875). Его последняя педагогическая статья, это труд, напечатанный в 1912 году в журнале „Тыждник Иллюстрованы” под заглавием „От чего зависит успех в жизни?” Начиная с 1874 года, Prus пишет свои „Кроник тыждниве” (Ежедельные хроник), в которых много места посвящает вопросам воспитания. Обсуждает эти же вопросы в редактированном им журнале „Новины” (1882 — 1883). На педагогические идеи Prusa повлияли сильно Герберт Спенсер. В основном он соглашался с утилитарными предпосылками педагогики Спенсера, но в педагогических рассуждениях Prusa много новых и выдающихся идей. Prus интересовался педагогикой не только теоретически. Он принимал участие во многих просветительских начинаниях, был инициатором открытия просветительских учреждений и школ.

Статья подробно обсуждает взгляды Prusa на вопросы попечения о детях и дошкольного воспитания, на домашнее воспитание, объем общего образования, обучение взрослых. Многие взгляды Prusa в перечисленных выше отраслях имели прогрессивный характер. Особенно следует подчеркнуть его борьбу с формализмом и рутинной в воспитании, стремление к тому, чтобы дать воспитательным процессам направление, согласное потребностям развития детей и молодежи.

Особенно значительное придавал Prus разным формам мобильной активности детей и молодежи, развитию детских площадок и оборудованных, служащих нуждам рационального развлечения и отдыха детей.

BOLESŁAW PRUS'S OPINIONS ON PEDAGOGY

Bolesław Prus, an outstanding Polish writer, is the author of numerous works on education. His pedagogic works had been written in the years 1872—1912. His debut as a pedagogic writer was in the periodical „Home Warden” („Opiekun Domowy”) (1872—1875). His last pedagogic dissertation is the work printed in 1912 in „Illustrated Weekly” („Tygodnik Ilustrowany”) entitled „What Does Life Success Depend on?” From 1874 onwards Prus had been writing his „Weekly chronicles” in which he devoted much space to educational and didactic problems. He discusses them in „The News” („Nowiny”), a periodical which he edited in 1882—1883. Herbert Spencer

²⁰⁶ „Kurier Warszawski” 1885, nr 142. Kroniki t. VIII, s. 139.

²⁰⁷ „Niwa” 1876, t. IX, nr 25. Kroniki t. I, cz. II, s. 270.

influenced pedagogic opinions of Bolesław Prus to a great extent. Prus accepted the basic ideas of Spencer's utilitarian pedagogics, but there are many new and original ideas in his pedagogic dissertations. Prus's interest in pedagogics was not only theoretical. He took part in numerous educational enterprises and he gave initiative to found schools and educational institutions.

The author gives a detailed survey of Prus's opinions on the care of the children, on the upbringing in kindergartens and at home, on liberal education and its scope, and on the education of the adults. Many of his opinions on these problems were of a pioneering character. His fight against the formalism and educational routine, his attempts to harmonize the process of upbringing with the needs of children in their age of growth and of youth should be particularly emphasized. Prus highly appreciated and found very useful the various forms of physical training of children and youth, he thought that it was necessary to build sport grounds and to prepare all sorts of arrangements helping to secure a reasonable entertainment and rest of the child.

DZIAŁALNOŚĆ HENRYKA RAABEGO
W ZWIĄZKU ZAWODOWYM NAUCZYCIELI
POLSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH I JEGO POGLĄDY PEDAGOGICZNE

Prezsem Związku został H. Raabe wybrany w dniu 3 lutego 1922 r. Od tego czasu daje się zaobserwować żywsza działalność ZZNPSS. Organ Związku — „Ogniwo” — zamieszcza częściej artykuły prezesa, Raabe bierze udział w zjazdach, wiecach, interweniuje w sprawach Związku i ogółu nauczycielstwa w ministerstwie WRiOP.

A oto chronologiczny rozwój wydarzeń, w których brał udział Raabe. W dniu 25 marca 1922 r. wygłosił przemówienie *W sprawie ustawy o szkolnictwie średnim ogólnokształcącym*, w którym zajmował się analizą braków szkolnictwa.

10 grudnia 1922 r. opublikował artykuł pt. *O nowy projekt tzw. pragmatyki*, w którym omawiał sprawy obowiązków i praw nauczyciela.

W styczniu 1923 r., w artykule pt. *Projekt ustawy o uposażeniu pracowników państwowych*, analizował tabele płac nauczycielskich według projektu rządowego i projektu Związku. Wzywał w nim całe nauczycielstwo do solidarnej obrony stanowiska Związku. W imieniu Zarządu Głównego zwracał się z apelem do nauczycielstwa szkół państwowych całej Polski o zwoływanie zebrań i nadsyłanie na ręce Zarządu Głównego uchwał popierających stanowisko Zarządu.

W r. 1923 odbył się zjazd nauczycieli rysunku w Warszawie. Raabe w artykule zamieszczonym w numerze 6 „Ogniwa” tegoż roku omawiał znaczenie rysunku w szkole.

„Ze znaczenia rysunku w nauczaniu zdaje sobie obecnie sprawę każdy wychowawca; używamy go przy nauczaniu przyrody żywej i martwej, fizyki, literatury, historii, wszędzie, gdzie da się zastosować. Władanie zdolnością rysunku uznajemy za konieczne w życiu praktycznym każdego człowieka, zarówno uczonego, artysty, jak i zwykłego zjadacza chleba”.¹

Zajmował się również w tym artykule sprawą stanowiska nauczyciela rysunków w szkole. Stwierdził, że w szkole stosowana jest klasyfikacja

¹ „Ogniwo” 1923 nr 6.

nauczycieli pod względem „ważności” przedmiotu nauczania. Klasyfikacja taka nie powinna mieć miejsca, gdyż prowadzi do rozbijania grona nauczycielskiego, do ustalania hierarchii przedmiotów i nauczycieli, do obniżania znaczenia nauczycieli wobec kolegów, uczniów i rodziców.

Zajmując się sytuacją, jaka powstała w szkolnictwie w związku z atakami kleru, Raabe opublikował artykuł pt. „Ksiądz i nauczyciel”. W artykule tym autor mówił o niektórych księżach-prefektach, którzy swoją misję wykorzystują do wpajania młodzieży „... jadu nienawiści partyjnych, [uczni] atakować takie czy inne stronnictwo, wprowadzać młodzież na tory walk politycznych, których znaczenie jest jej obce. A niestety dzieje się to często. Mamy dowody zwalczania «Wyzwolenia» przez księży-prefektów w szkołach wiejskich, rzucania oszczerstw na PPS, propagowania tzw. faszyzmu (nawiasem mówiąc propagatorzy tego ruchu nie orientują się, że w ojczyźnie faszyzmu we Włoszech, stronnictwa katolickie przeciwstawiają się faszyzmowi) no i ohydę apoteozowania czynu Niewiadomskiego...”²

W 1924 r. odbył się VI Zjazd Związku w Warszawie, na którym przemówienie inauguracyjne wygłosił Henryk Raabe. W przemówieniu tym, któremu dał tytuł *Co nas łączy*, powiedział między innymi:

„Jesteśmy organizacją zawodową, nauczycielską. Zadaniem naszym — obrona jego warsztatu pracy, ale i obrona tych zadań wielkich, którym on służy. Są to zagadnienia kultury i oświaty narodu. Służymy wszyscy narodowi w pracy nad krzewieniem oświaty i kultury. Polska musi być oświecona! Osiągnięcie tego jest naszym obowiązkiem...”³

Na tym samym Zjeździe H. Raabe powiedział „...Polska musi być demokratyczna, szanująca pracę — oto ten drugi wielki ideał, który nam przyświeca...”⁴

Poglądy pedagogiczne Henryka Raabego wpływały z jego poglądów politycznych. W społeczeństwie klasowym nie widział zrównania ludzi. Stąd ta nieugięta walka o prawa nauczyciela-obywatela, stąd współdziałanie tak bliskie z szeregiem innych organizacji zawodowych i nawiązanie (za kadencji Raabego) współdziałania z organizacjami nauczycielskimi innych krajów.

W grudniu 1923 r. zwołany został wiec dla omówienia „bólączek oświaty”. Było to wielkie oskarżenie działalności ministerstwa WRiOP. Przemawiając na tym wiecu Raabe powiedział: „Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w rękach polityków typu Głębińskiego i Grabskiego [...] to szukanie ideałów dla polityki oświatowej w metodach policyjnych carskiej Rosji...”⁵ (chodziło tu o projekty oddania nauczycielstwa pod władzę przedstawicieli administracji).

² „Ogniwo” 1923, nr 15/16.

³ „Ogniwo” 1924, nr 3/4.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.



Prof. dr HENRYK RAABE

Wiec zakończył się uchwaleniem rezolucji, która domagała się od rządu: przyspieszenia realizacji tych artykułów konstytucji, które zapewniały jednakowe wykształcenie wszystkim obywatelom, powołania we wszystkich szkołach państwowych organizacji rodzicielskich; rezolucja głosiła, że oszczędność na cele rozwoju szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej jest niedopuszczalna, domagała się powołania do życia Rady Naczelnej Wychowania przy ministerstwie WriOP, rad szkolnych przy wszystkich kuratoriach, rad szkolnych powiatowych przy wszystkich inspektoratach.

Z protokołu VI Zjazdu Przedstawicieli Oddziałów ZZNPSS, który odbył się 29—30 grudnia 1923 r., dowiadujemy się, że zabiegano o stworzenie ścisłego porozumienia w sprawach zawodowych z innymi organizacjami zawodowymi. Terenem tego porozumienia była Centralna Komisja Pracowników Państwowych (CKPP). Prezesem tej Komisji był również Henryk Raabe, który przystąpił do organizowania instytucji o szerszym zakresie — Centralnej Komisji Porozumiewawczej Pracowniczych Związków Zawodowych. Na zjeździe tym Raabe stwierdził, że Związek ZNPSS liczy się z rzeczywistością, z odpowiednimi warunkami, ale jednocześnie wprowadza w życie i wprowadzać będzie to, co w danym momencie uważa za słuszne i celowe.⁶

Stanowisko prezesa Związku wiązało się również z licznymi wyjazdami do oddziałów oraz z inspekcjami. W kwietniu 1924 r. Raabe odwiedził gimnazjum związkowe w oddziale częstochowskim, gdzie wygłosił odczyt pt. *Aktualne zagadnienia szkolnictwa*. Omawiał w nim współdziałanie społeczeństwa z rządem w Radach Szkolnych Okręgowych i radach rodzicielskich w gimnazjach Związku. Silnie zaakcentował współpracę rządu ze społeczeństwem, która miałaby polegać na wzajemnym uzupełnianiu się, na ulepszaniu idei wychowawczych jednego czynnika przez idee drugiego, wykazując swą lepszość i wyższość na podstawie sankcji życiowo-społecznych, a nie teoretycznych.

Na VI Zjeździe, o którym była mowa wyżej, Raabe wysunął swój wniosek dotyczący współpracy społeczeństwa z rządem.

„Zjazd, wychodząc z założeń, że jedną z najważniejszych podstaw demokratycznego społeczeństwa winno być pociągnięcie najszerszych warstw do wspólnej pracy, do decydowania osobiście swoją wolą, pracą i wysiłkami o swoim losie i losie społeczeństwa, że sprawa oświaty jest właśnie jedną z tych, które muszą całe społeczeństwo rzeczywiście i natychmiast pociągnąć i winny się stać sprawami ogółu; domaga się rozszerzenia pracy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w tym duchu, aby najszersze warstwy społeczne były pociągnięte do czynnego zajęcia się szkolnictwem i oświatą”.⁷

Wnioskodawca domagał się opracowania w najkrótszym czasie zapowie-

⁶ „Ogniwo” 1924, nr 3/4.

⁷ „Ogniwo” 1924, nr 56/57.

dzianej ustawy o ustroju władz szkolnych, która by uwzględniała w szerokiej mierze udział społeczeństwa z władzami szkolnymi w organizacjach Naczelnej Rady Wychowania, Rad Szkolnych Okręgowych i Powiatowych.

Domagał się rozwinięcia akcji w zakresie szkolnictwa powszechnego, średniego ogólnokształcącego i zawodowego w ten sposób, aby jego rozwojem zainteresowały się sfery rodzicielskie, mając zapewniony udział w radach pedagogicznych i rodzicielskich, z możliwością istotnej, konkretnej współpracy — oraz zainteresowania szerokich warstw społecznych w kierunku organizowania szkolnictwa.

Związek ZNPSS miał własne szkoły związkowe. Na terenie Warszawy było ich 3, a w całym kraju 8.

Henryk Raabe w numerze 12 „Ogniwa” z 1924 r. opublikował artykuł pt. *Zagadnienia Szkół Związkowych*.

Celem zakładania własnych szkół przez Związek było wytworzenie ośrodków, gdzie nauczyciele byłiby niezależni od wszelkiej presji, jakie wywierane były w szkołach prywatnych czy państwowych, oraz stworzenie terenu dla realizacji postulatów organizacyjnych i wychowawczych głoszonych przez Związek.

Na zasadzie swego regulaminu szkoły te posiadały pełną autonomię w życiu wewnętrznym, a równocześnie były odpowiedzialne za swą działalność przed naczelnymi władzami Związku. Były one jednostkami organizacyjnymi odpowiedzialnymi za zadanie wykonania pracy zgodnie z wytycznymi Związku.

Poruszając zagadnienie szkół związkowych H. Raabe powiedział: „Praca, którą wkłada Związek w organizację szkół, ma jeszcze jedno znaczenie, jest ona budową, realizacją, jest przeprowadzeniem możliwości założeń teoretycznych, jest jedynym dziś terenem, gdzie możemy się wyszkolić w wprowadzeniu w życie teorii, a to niewątpliwie jest jedną ze sztuk może najtrudniejszych”.⁸

Zabierając jeszcze głos w sprawach związkowych w artykule zatytułowanym *O jednolity front nauczycielski* Raabe stwierdził, iż Związek w pierwszym rzędzie spełnia zadania utrwalenia bytu nauczycieli szkół prywatnych i państwowych. Do obozu przeciwników Związku zaczęły się przesączać hasła głoszone przez ZZNPSŚ, np. stworzenie organizacji dyrektorów szkół prywatnych. Wobec tego, że front antyzwiązkowy począł pękać, akcja Związku — mówił Raabe — powinna pójść pod hasłem jednolitego frontu nauczycielskiego.⁹

W dniu 21 lutego 1926 r. ustępując Raabe ze stanowiska redaktora odpowiedzialnego „Ogniwa”. Protokół z posiedzenia komitetu redakcyjnego tak o tym mówi: „Kolega Raabe oświadcza, że w związku z uchwałą Zarządu Głównego o umieszczeniu w «Ogniwie» komunikatu Oddziału War-

⁸ „Ogniwo” 1924 nr 12.

⁹ „Ogniwo” 1925, nr 4.

szawskiego w sprawie zatargu koleżanki Strążyskiej z dyrektorem, panem Giżyckim — nie może podpisać «Ogniwa» w charakterze jego odpowiedzialnego redaktora i z redakcji ustępuje".¹⁰

Przyczyną tego kroku był zatarg między nauczycielką Strążyską a dyrektorem gimnazjum Związku, Władysławem Giżyckim. Drogą głosowania w Oddziale Warszawskim postanowiono wydrukować oświadczenie Strążyskiej. Raabe ustąpił wówczas ze stanowiska redaktora. Dopiero po przeszło roku, 26 marca 1927 r., Strążyska wycofała swe oskarżenie, które okazało się bezpodstawne.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego ZZNPSS, które odbyło się 24 lutego 1927 r., odczytano list Henryka Raabego rezygnującego ze stanowiska przewodniczącego Zarządu Głównego.

W jednym tylko roku (1923) z ramienia Zarządu Głównego dokonano szeregu interwencji u władz państwowych. W ministerstwie WRiOP dokonano ich 5 (dotyczyły one rugów nauczycielskich oraz godzin nadliczbowych dla nauczycieli szkół państwowych).

Złożono w tymże roku 21 memoriałów i wysłano do różnych władz 68 pism (podają tylko ilość pism ważniejszych).

Ustąpienie z funkcji prezesa nie oznacza jednak wycofania się ze Związku. Wiadome jest, że Henryk Raabe w latach 1929—30 pełnił z ramienia Zarządu Głównego ZZNPSS funkcję prezesa Naczelnej Komisji Szkolnictwa Związkowego, sprawując nadzór i opiekę nad szkołami związkowymi.

Bliski współpracownik Henryka Raabego, Edmund Forelle, nazwał go „duszą Związku”. Określenie to bardzo dobitnie charakteryzuje działalność Raabego w Związku, działalność, która w okresie jego kadencji była szczególnie żywa.

Pierwsze lata organizowania się szkolnictwa w dawnym zaborze rosyjskim cechowała szczególnie rodzaju inflacja szkół. Powstawały one wszędzie. Ówczesne władze szkolne uważały za rzecz konieczną stworzenie racjonalnej sieci szkół średnich, których — ich zdaniem — nie powinno być za wiele i które nie powinny być rozmieszczone zbyt gęsto. Płynność organizacyjna szkół (ich powstawanie i zamykanie) odbijała się ujemnie przede wszystkim na położeniu materialnym nauczycieli.

Na niekorzyść nauczycielstwa działał także i drugi czynnik, tam gdzie szkoła znajdowała się w rękach prywatnych. Panowała w niej specyficzna atmosfera przedsiębiorstwa dochodowego, w którym moment zysku odgrywał główną rolę.

„Są szkoły prywatne stworzone dla celów wzniosłych, propagowania pewnej myśli wychowawczej — dochody ze szkół obracane są na pomoce

¹⁰ „Ogniwo” 1927, nr 4.

naukowe, lecz większość szkół to przedsiębiorstwa handlowe, źródła dochodu, z którego utrzymuje się bez pracy szereg osób, a w wielu wypadkach zakupuje się wille i majątki"...¹¹

W szkole takiej interes właściciela niejednokrotnie stał w sprzeczności z właściwie pojętym dobrem młodzieży i z interesami zatrudnionych nauczycieli. Wiązała się z tym płynność zespołu nauczycielskiego, słabe wynagrodzenie, niewłaściwa organizacja życia szkolnego, w którym sprawy wychowawcze często były podporządkowane interesom „przedsiębiorcy”, a opinia rady pedagogicznej — decyzji właściciela.

„Są szkoły, gdzie na wiosnę wymawia się całemu personelowi nauczycielskiemu! Są inne, gdzie nieschlebianie pani przełożonej powoduje utratę lekcji.”¹²

Stan szkolnictwa średniego pozostawiał wiele do życzenia. Szkół średnich było mało, zbyt mało jak na potrzeby wielomilionowego państwa.

Rząd w swojej polityce „oszczędzał” na oświacie, tłumacząc to trudnościami finansowymi.

Henryk Raabe w artykule pt. *W sprawie nauki i szkoły polskiej* pisał: „Stoimy w przeddzień ustalenia nowego budżetu państwowego. I w tym ważnym momencie dla życia wewnętrznego państwa winien odczuwać się głos przedstawicieli nauki i szkolnictwa, nie wolno oszczędzać na oświacie...”¹³

Przykładem krańcowego zaniedbania w szkolnictwie mogła być Warszawa, w której brakowało szkół powszechnych prawie dla 50% młodzieży w wieku szkolnym. Poruszając zagadnienie braku szkół Raabe powiedział: „Zlekceważony został postulat powszechnego nauczania i bezpłatności szkoły [chodzi o konstytucję marcową 1921 roku — W. M.], społeczeństwo ma dość pieniędzy, aby spełnić obowiązek wobec nauki, szkoły i ich szermierzy. Oświata jest koniecznością państwową. Na budżecie oświaty nie wolno robić oszczędności...”¹⁴

W 1921 r. został ogłoszony urzędowy projekt pragmatyki dla nauczycieli wszystkich szkół, jednak rząd nie złożył go w sejmie. Projekt wpłynął do sejmu dopiero z końcem r. 1924. Obroną postulatów nauczycielskich zajęli się posłowie-związkowcy. Dzięki ich zabiegom olbrzymia większość wniosków związkowych została przyjęta przez sejm.

Raabe omawiając w artykule pt. *O nowy projekt tzw. pragmatyki sprawy obowiązków i praw nauczyciela, zasad stosunku wzajemnego władz ministerialnych do dyrektora i nauczyciela, sposobów odpowiedzialności służbowej nauczycieli*, stwierdza, że pragmatyka nie może mówić niczego w sprawach, które podlegają odpowiedzialności przed sądem państwowym.

¹¹ „Ogniwo” 1922, nr 7.

¹² Tamże.

¹³ „Ogniwo” 1921, 15. XI.

¹⁴ Tamże.

może podlegać osądzeniu przez komisję dyscyplinarną. W komisjach dyscyplinarnych „...należy się domagać udziału delegatów nauczycielstwa co najmniej w liczbie połowy członków komisji...”

dukowano 4 godziny, w humanistycznym 7 godzin, w matematyczno-przyrodniczym aż 11 godzin.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Polskiego Przyrodniczego Towarzystwa Pedagogicznego zwołał zebranie nauczycieli przyrody szkół warszawskich w dniu 20. III. 1929 r. Na zebraniu tym Henryk Raabe był wnioskodawcą następującej uchwały, która przeszła bez żadnych zastrzeżeń:

„1. Wyróżamy głębokim ubolewaniem, że zarządzenie p. ministra WRIOP godzi przede wszystkim w nauki przyrodnicze i redukuje w wysokim stopniu rolę, jaką te nauki osiągnęły w nauczaniu i wychowaniu u nas w okresie pierwszego dziesięciolecia szkolnictwa polskiego. Fakt ten jest tym bardziej bolesny, że tą drogą padły ofiarą redukcji przedmioty uwzględniające w najwyższym stopniu współczesne metody dydaktyczne, opierające się na pracy samodzielnej i twórczej uczniów.

2. W szczególności zebranie stwierdza, że zarządzenia w szkołach typu matematyczno-przyrodniczego niweczą w zupełności podstawę dydaktyczną tych szkół, opierającą na pracy laboratoryjnej ucznia i obserwacyjnej, wyrobionej wieloma wysiłkami i trudami najwybitniejszych przyrodników-pedagogów. W szkołach zaś typu humanistycznego pozbawiają nauki przyrodnicze wszelkiego w ogóle znaczenia, idąc przy tym wbrew najistotniejszym zainteresowaniom młodzieży.

3. Zebranie zwraca się do p. ministra z przedstawieniem konieczności, ze względu na rolę wychowawczą nauk przyrodniczych, o przywrócenie istniejącego przed reformą ministra Grabowskiego stanu posiadania tych nauk w programach szkolnych. A w szczególności o cofnięcie wszelkich ograniczeń w zakresie prac laboratoryjnych i wycieczek przyrodniczych i o przywrócenie wykładu biologii w klasie ósmej szkół matematyczno-przyrodniczych, a także o wprowadzenie jej w klasie siódmej szkół humanistycznych”.²³

Henryk Raabe jeszcze raz mówił o roli nauk przyrodniczych. Było to dnia 26 września 1929 roku w Wilnie podczas obrad VI Sekcji Przyrodniczo-Dydaktycznej XIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich.

Wygłosił tam Raabe referat pt. *Gimnazjum matematyczno-przyrodnicze a klasyczne*. Rozpatrywał w nim znaczenie nauk przyrodniczych dla formalnego kształcenia umysłu, dla rozwoju wartości intelektualnych i moralnych młodzieży, podkreślając znaczenie tych nauk.

„Pedagogika współczesna nie może przejść do porządku nad wartościami wychowawczymi i społecznymi nauk przyrodniczych...”²⁴

Raabe uważał za przesadne twierdzenie, że nauczanie łaciny ma specjalne i niezastąpione znaczenie dla kształcenia sprawności myślenia. Nauki przyrodnicze zmuszają do wyszukiwania logicznego związku między faktami, ale również kształcą przy tym zdolności zmysłowe ucznia, spostrzegawczość, zdolność obserwacji, sprawność organów zmysłowych. Wykazywał też, że do rozwoju zmysłów przyczyniły się w poważnej mierze nauki przyrodnicze, a nawet wywarły wpływ na dziedzinę wychowania moralnego.

²³ „Czasopismo Przyrodnicze” 1929, z. III—IV.

²⁴ *Gimnazjum matematyczno-przyrodnicze a klasyczne*. „Czasopismo Przyrodnicze” 1929, z. V—VI.

Formułując charakter rad powiedział: „Rada pedagogiczna jest najwyższą instancją naukowo-wychowawczą w ramach nakreślonego przez władzę typu szkoły...”²⁰

Zrozumiałe tedy staje się zagadnienie autonomii rady. Jeżeli miała ona stać się „najwyższą instancją naukowo-wychowawczą”, nie mogła być kierowana w swoich poczynaniach zarządzeniami odgórnymi. Nie mogła mieć nad sobą dyrektora przyslanego z zewnątrz, dla dozoru, dla „sprawowania władzy”, tylko musiała mieć kierownika, który wzięłby na siebie ciężar pracy zbiorowej. Ustrój życia szkolnego musi być taki, aby za wyniki pracy i za rozwój szkoły czuli się istotnie odpowiedzialni wszyscy współpracownicy. Raabe tak o tym mówił: „Rada pedagogiczna i kierownik muszą stanowić jedno zgrane i zharmonizowane ciało, żyjące wzajemnym zaufaniem...”²¹

Zajmując się dalej składem rady pedagogicznej, Raabe domagał się obieralności kierownika, którego kandydaturę wysuwać powinna rada.

Omawiając organizację rady pedagogicznej w szkole państwowej i prywatnej Raabe domagał się przeszczepienia na teren całego szkolnictwa odpowiedzialności zbiorowej całego grona nauczycielskiego za wyniki pracy. Proponował, aby z rady pedagogicznej wyłoniły się komisje, które byłyby przed nią odpowiedzialne za swą pracę. Miały to być komisje:

1. Wychowawcza — złożona z wychowawców klasowych, przedstawicieli samorządu uczniowskiego, lekarza i przedstawicieli rodziców.
2. Programowa — mająca za zadanie opracowanie zasad wykonania programu nauczania.
3. Administracyjno-finansowa — proponująca wykonanie preliminarza budżetowego szkoły.

Czynniki kierujące oświatą w Polsce, stale, bez zrozumiałych powodów, zmieniały program nauczania przyrodznawstwa w szkołach średnich i powszechnych. Kosztem przyrody wzmocniono języki nowożytny, pozbawiono je jednak: „Tak wybitnie kształcącego zmysły, umysł i język środka, jakim są na dobrej metodzie wycieczkowo-laboratoryjnej postawione nauki przyrodnicze.”²²

Pozbawione wszelkiego uzasadnienia było usunięcie z klas ósmych gimnazjów typu matematyczno-przyrodniczego biologii i wprowadzenia na jej miejsce propedeutyki filozofii.

Dokonało się to na mocy zarządzenia ministra WRiOP, K. Świtalskiego, który zredukował godziny szkolne. I tak: w gimnazjum klasycznym zre-

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² Forelle *Obecny stan nauczania przyrody w szkołach*. Referat wygłoszony w Wilnie 26. IX. 1929 r. podczas obrad VI Sekcji Przyrodniczo-Dydaktycznej XIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich — zamieszczony w „Czasopiśmie Przyrodniczym” 1929, z. III—IV.

dukowano 4 godziny, w humanistycznym 7 godzin, w matematyczno-przyrodniczym aż 11 godzin.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Polskiego Przyrodniczego Towarzystwa Pedagogicznego zwołał zebranie nauczycieli przyrody szkół warszawskich w dniu 20. III. 1929 r. Na zebraniu tym Henryk Raabe był wnioskodawcą następującej uchwały, która przeszła bez żadnych zastrzeżeń:

„1. Wyrażamy głębokie ubolewanie, że zarządzenie p. ministra WRIOP godzi przede wszystkim w nauki przyrodnicze i redukuje w wysokim stopniu rolę, jaką te nauki osiągnęły w nauczaniu i wychowaniu u nas w okresie pierwszego dziesięciolecia szkolnictwa polskiego. Fakt ten jest tym bardziej bolesny, że tą drogą padły ofiarą redukcji przedmioty uwzględniające w najwyższym stopniu współczesne metody dydaktyczne, opierające się na pracy samodzielnej i twórczej uczniów.

2. W szczególności zebranie stwierdza, że zarządzenia w szkołach typu matematyczno-przyrodniczego niweczą w zupełności podstawę dydaktyczną tych szkół, opierającą na pracy laboratoryjnej ucznia i obserwacyjnej, wyrobionej wieloma wysiłkami i trudami najwybitniejszych przyrodników-pedagogów. W szkołach zaś typu humanistycznego pozbawiają nauki przyrodnicze wszelkiego w ogóle znaczenia, idąc przy tym wbrew najistotniejszym zainteresowaniom młodzieży.

3. Zebranie zwraca się do p. ministra z przedstawieniem konieczności, ze względu na rolę wychowawczą nauk przyrodniczych, o przywrócenie istniejącego przed reformą ministra Grabowskiego stanu posiadania tych nauk w programach szkolnych. A w szczególności o cofnięcie wszelkich ograniczeń w zakresie prac laboratoryjnych i wycieczek przyrodniczych i o przywrócenie wykładu biologii w klasie ósmej szkół matematyczno-przyrodniczych, a także o wprowadzenie jej w klasie siódmej szkół humanistycznych”.²³

Henryk Raabe jeszcze raz mówił o roli nauk przyrodniczych. Było to dnia 26 września 1929 roku w Wilnie podczas obrad VI Sekcji Przyrodniczo-Dydaktycznej XIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich.

Wygłosił tam Raabe referat pt. *Gimnazjum matematyczno-przyrodnicze a klasyczne*. Rozpatrywał w nim znaczenie nauk przyrodniczych dla formalnego kształcenia umysłu, dla rozwoju wartości intelektualnych i moralnych młodzieży, podkreślając znaczenie tych nauk.

„Pedagogika współczesna nie może przejść do porządku nad wartościami wychowawczymi i społecznymi nauk przyrodniczych...”²⁴

Raabe uważał za przesadne twierdzenie, że nauczanie łaciny ma specjalne i niezastąpione znaczenie dla kształcenia sprawności myślenia. Nauki przyrodnicze zmuszają do wyszukiwania logicznego związku między faktami, ale również kształcą przy tym zdolności zmysłowe ucznia, sportrzegawczość, zdolność obserwacji, sprawność organów zmysłowych. Wykazywał też, że do rozwoju zmysłów przyczyniły się w poważnej mierze nauki przyrodnicze, a nawet wywarły wpływ na dziedzinę wychowania moralnego.

²³ „Czasopismo Przyrodnicze” 1929, z. III—IV.

²⁴ *Gimnazjum matematyczno-przyrodnicze a klasyczne*. „Czasopismo Przyrodnicze” 1929, z. V—VI.

Raabe rozpatrywał dalej w swym referacie znaczenie praktyczne nauczania przyrodniczego. „Szkoła matematyczno-przyrodnicza wnosi w mury szkoły ducha inicjatywy praktycznej, wiąże z najżywoźniejszymi problemami praktycznymi współczesnej kultury, daje podniętę do współczesnej twórczości pozytywnej, sprzyja rozkwitowi hartu ducha i woli...” i dalej:... „W jakimkolwiek kierunku pójdzie organizacja naszego nauczania, w stosunku do nauk przyrodniczych winna się ona oprzeć na następujących podstawach: a) uznania szkoły o programie matematyczno-przyrodniczym za typ podstawowy w szkolnictwie, b) uwzględnienia łaciny jedynie jako przedmiotu dodatkowego.”²⁵

Zjazd ten uchwalił skład komitetu wykonawczego, który miał zająć się sprawami gimnazjów matematyczno-przyrodniczych. W skład tego komitetu wszedł również Henryk Raabe.

Raabe, zapomniany inicjator i twórca Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, był nie tylko wybitnym przyrodnikiem, ale również i człowiekiem, który wniósł trwały wkład do historii polskiej szkoły i ruchu nauczycielskiego.

Henryk Raabe urodził się 9. XI. 1882 r. w Warszawie, gdzie również ukończył szkołę realną. W r. 1899 rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim, skąd w roku następnym został relegowany za udział w anty-apuchtinowskim wiecu i działalność „wywrotową”.²⁶ Przeniósł się następnie do Krakowa i zapisał na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, tam wykazywał szczególne zainteresowanie naukami zoologicznymi. Obok studiów i prac badawczych prowadził działalność polityczną i społeczną z ramienia SDKPiL. Wielokrotnie aresztowany za swą działalność. Pierwsze jego prace badawcze dotyczą zagadnień parazytologicznych, niezwykle ważnych z punktu biologicznego i lekarskiego. W 1912 r. uzyskał stopień doktora na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 1918 r. habilitował się na tymże Wydziale z zakresu zoologii. Przynależność do PPS-lewicy i postawa ideologiczna były przeszkodą w uzyskaniu samodzielnej placówki badawczej na organizującym się w r. 1918 Uniwersytecie Warszawskim. Poświęcił się więc pracy pedagogicznej w szkolnictwie średnim. W latach 1920—1939 pracował jako nauczyciel biologii w szkołach ZZNPSŚ, a r. 1924—25 i 1929—30 był prezesem Naczelnej Komisji Szkolnictwa Związkowego z ramienia Zarządu Głównego ZZNPSŚ. Od 3 lutego 1920 r. do 27 lutego 1927 r. był prezesem Zarządu Głównego ZZNPSŚ. W dniu 22 maja 1927 r. został

²⁵ Tamże.

²⁶ Aleksander L. Apuchtin (1822—1903) — w latach 1879—1903 kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego, zacięty rusyfikatory. Spoliczkowany przez studenta Zulkowicza — Rosjanina. W rocznicę tego wydarzenia odbywały się manifestacje anty-apuchtinowskie.

wybrany radnym miejskim Warszawy z listy PPS. W tym samym czasie prowadził swe prace badawcze korzystając z pomocy prof. dra Z. Dmowskiego, materiały opracowywał w Instytucie Higieny za zgodą prof. dra L. Hirszfelda. W latach 1932—37 wyjeżdżał kilkakrotnie do Monako na zaproszenie kierownika stacji badawczej dra M. Oxnera. W okresie II wojny światowej przebywał we Lwowie, do chwili zajęcia miasta przez Niemców pracował na Uniwersytecie Lwowskim. Po zajęciu Lwowa przez Niemców ukrywał się, pracując jako robotnik w spółdzielni „Lwowski Dezynfektor”, która zajmowała się deratyzacją i dezynfekcją Lwowa. W sierpniu 1944 r. przyjechał do wyzwolonego Lublina i przystąpił do organizowania Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Został wybrany jego pierwszym rektorem i godność tę piastował do 1948 r. Równocześnie kierował Zakładem Zoologii Ogólnej i Ewolucjonizmu Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Była to pierwsza w dziejach Polski katedra ewolucjonizmu — założona przez Raabego. W tym czasie był również posłem do KRN, a w latach 1945—46 ambasadorem PRL w Moskwie. W 1949 r. na skutek fałszywych oskarżeń został odsunięty od kierownictwa uczelnią i własnego warsztatu pracy. Zmarł 28. I. 1951 roku w Lublinie, gdzie został pochowany na miejscowym cmentarzu. W 1958 r. Senaty trzech wyższych uczelni, które wyłoniły się z założonego przez Raabego Uniwersytetu, uczciły pośmiertnie pamięć zasłużonego naukowca, pedagoga i działacza społecznego.

WOJCIECH MARCZYK
Warszawa

JAN LISZEWSKI — NAUCZYCIEL I DZIAŁACZ WARMIŃSKI
(1852—1894)

Działalność Liszewskiego przypada na drugą połowę XIX wieku. Na Warmii jest to okres wzmoczonej walki ludu polskiego o język ojczysty, obyczaje i swobodne prawo do rozwoju. Władze pruskie różnymi metodami i przy pomocy różnych instytucji i organizacji (kościół, szkoła, wojsko, prasa, Hakata, Ostmarkenverein i in.) dążyły do całkowitej germanizacji ludności polskiej, która — jak to podają niemieckie statystyki — zwłaszcza na wsi stanowiła zdecydowaną większość mieszkańców.

Petycje ludności w obronie języka polskiego, działalność oświatowa królewieckiego studenta — Andrysona, założenie „Gazety Olsztyńskiej”, wzrost tendencji patriotycznych w związku z wydarzeniami w Gietrzwałdzie, wreszcie wysunięcie pierwszych kandydatów Polaków w wyborach do parlamentu niemieckiego — wszystko świadczyło o tym, że na Warmii wzrasta świadomość narodowa ludności polskiej.

W dziejach walki o szkołę polską i świadomość narodową ludu warmińskiego w drugiej połowie XIX wieku nieprzeciętną rolę odegrał nauczyciel, poeta, etnograf, redaktor, działacz oświatowy i polityczny — Jan Liszewski.

Liszewski urodził się w 1852 roku w Klebarku Wielkim, wsi oddalonej około 15 km od Olsztyna, w rodzinie wiejskiego kowala.¹ Od wczesnej

¹ Dane biograficzne dotyczące Liszewskiego: Wł. Chojnacki *Jan Liszewski, założyciel „Gazety Olsztyńskiej”*. „Przegląd Zachodni” 1948, nr 11, s. 543—547; tenże: *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*. Wrocław 1952, s. 315—317 i in. (fot. Liszewskiego s. 90); Głogowiak [W. Jankowski] *Pół wieku służby społecznej*. „Gazeta Olsztyńska” 1936, nr 77; T. Oracki *Początek ludowa Warmii i Mazur*. W-wa 1957, s. 45—46; *Jan Liszewski — pierwszy polski pieśniarz ludowy na Warmii*. „Kalendarz dla Warmii i Mazur na rok 1955”, s. 260—261; E. Sukertowa-Biedrawina *J. Liszewski, budziciel ludu warmińskiego*, „Świat i My”, dodatek do „Głosu Olsztyńskiego” 1952, nr 46. Z. Lietz *J. Liszewski, nauczyciel i działacz*. „Przegl. Zach.” 1957, nr 6, s. 301—305. Fot. Liszewskiego; Olsztyn 1959, s. 146; L. Sobociński *Na gruzach Smętka*. W-wa 1947, s. 80.

młodości, wraz z siostrą Joanną, która również była działaczką na Warmii, wychowany był w duchu polskim. Kowal Liszewski był bowiem znany jako gorliwy Polak, zdecydowanie przeciwstawiający się germanizacji. Do domu jego „schodzili się rodacy nie tylko po to, żeby im podkuł konie lub naprawił pług, ale przede wszystkim po żywe słowo pociechy i zachęty do wytrwania w polskość”.²

O patriotycznym wychowaniu młodego Liszewskiego świadczy najlepiej fakt, że nie tylko nie uległ germanizacji w zniemczony już wówczas szkole miejskiej w Olsztynie i w gimnazjum braniewskim, ale jako uczeń sprzeciwiał się nauczycielom-germanizatorom.

Po ukończeniu niższej szkoły miejskiej w Olsztynie wstąpił do słynnego gimnazjum w Braniewie. Za zbojkotowanie lekcji religii udzielanej przez niemieckiego księdza został wraz z innymi uczniami usunięty ze szkoły. Przez rok kształcił się w gimnazjum w Reszlu, potem ponownie wrócił do Braniewa, jednak na skutek intryg władz szkolnych, które nie mogły mu darować udziału w bojkocie, nie został dopuszczony do egzaminu maturalnego. W liście do zasłużonego działacza mazurskiego, Jana Karola Sembrzyckiego³, pisał na ten temat: „W swoim czasie zgłosiłem się do egzaminu abiturienckiego i byłbym z pewnością go złożył, aż tu zaszły rozmaite intrygi, a mię odpalono od ustnego egzaminu, ponieważ dyrektor twierdził, że nie zrobiłem sam wypracowania łacińskiego, aczkolwiek każdemu było wiadomo, że właśnie w tym przedmiocie mogłem się popisać.”⁴ Zniechęcony i pozbawiony możliwości dalszego kształcenia się powrócił do rodzinnego domu. Tu poznawszy jednego z nauczycieli gimnazjum w Pielplinie, „gorliwego Polaka”, za jego radą został nauczycielem języka niemieckiego w ziemiańskim domu koło Płocka. Stanowisko to objął tym chętniej, że jak sam wspomina, „ciągle o Polsce marzył”. Po dwuletnim pobycie w okolicach Płocka próbował złożyć egzamin eksternistyczny w seminarium nauczycielskim w Chełmnie, ale tamtejsze władze szkolne, ku jego wielkiemu rozczarowaniu, zaleciły mu przystąpienie do egzaminu w Braniewie. Liszewski nie skorzystał jednak z tej rady; powrócił na

² J. Liszewski — pierwszy polski pieśniarz ludowy na Warmii. „Kalendarz dla Warmii i Mazur na r. 1955”, s. 260.

³ Jan Karol Sembrzycki (1856—1919) — działacz oświatowy na Mazurach. Urodz. w Olecku, w rodzinie nauczyciela. Farmaceuta w Kłajpedzie, Tyłży i Inowrocławiu. Korespondent prasy poznańskiej. Pod wpływem Kętrzyńskiego stał się propagatorem Tow. Czyteln. Ludowych na Mazurach. Redagował dwa pisma dla Mazurów: „Mazur” (Ostróda 1883—84) i „Mazur Wschodnio-Pruski” (1885 Tyłża) oraz kilka roczników kalendarzy polskich dla Mazurów. Rozprawy etnograficzne o Mazurach ogłaszał m. in. w „Wiśle”. Pod koniec życia osiadł w Kłajpedzie i odsunął się całkowicie od działalności społecznej i oświatowej. Ogłosił ok. 150 prac naukowych w języku niemieckim m. in. cenne rozprawy o reformacji na Mazurach i Litwie. S. położył duże zasługi jako redaktor i jeden z pierwszych propagatorów TCL na Mazurach. Zaliczany jest do czołowych działaczy mazurskich drugiej połowy XIX wieku.

⁴ Z listu do J. K. Sembrzyckiego z dn. 7. IV. 1883 r., *Sprawy Mazur i Warmii...*, s. 224.



JAN LISZEWSKI

Warmię i z goryczy, w październiku 1877 r., wstąpił do wojska w Toruniu. Potem ubiegał się o jakąś posadę, ale nadaremnie, gdyż jak pisał w liście do wspomnianego Sembrzyckiego „wszędzie i wszystko zapchane Niemcami, a Ty, Polaku, rób sobie co chcesz”⁵. Po wielu trudach udało mu się uzyskać posadę nauczyciela wiejskiego w Bredynkach, potem w Raszagu na Warmii. Na tym stanowisku nie mógł długo się utrzymać, gdyż nie chciał przyczyniać się do niemczenia diatwy polskiej. Przeciwnie, wykorzystując swoje kontakty z dziećmi i ich rodzicami, początkowo skrycie, potem zupełnie otwarcie rozpowszechniał polskie gazety i książki, zachęcał lud do walki o mowę ojczystą.

Doceniając rolę gazety polskiej w okresie zaborów, już około 1883 roku snuł projekty wydawania takowej dla ludu warmińskiego, który dotkliwie odczuwał brak polskiego słowa drukowanego. Będąc nauczycielem wiejskim, żywo interesował się twórczością ludową, zbierał pieśni i nazwy polskie, opisywał zwyczaje i obyczaje, a za pośrednictwem Wojciecha Kętrzyńskiego⁶ zamierzał przesłać swoje materiały znanemu etnografowi — Oskarowi Kolbergowi⁷. Liszewski stwierdził wówczas, że „Mazurzy i Warmiacy jeden i ten sam naród co do zwyczajów i obyczajów” i zdawał sobie sprawę z celowości zbierania pieśni ludowych celem „przechowania pięknych starych zwyczajów polskich, które wskutek germanizacji i u nas coraz bardziej idą w zapomnienie”⁸. Zanotowane przez niego nazwy polskie z terenu Warmii wykorzystał w swojej pracy K. E. Sieniawski.⁹

Dzięki bliskim i serdecznym kontaktom z Kętrzyńskim i Sembrzyckim, Liszewski snuł plany założenia gazety i bibliotek ludowych na Warmii.

⁵ Tamże.

⁶ Wojciech Kętrzyński (1838—1918) ur. w Giżycku. — Znany historyk i najwybitniejszy działacz mazurski. Długoletni dyr. Ossolineum we Lwowie (od 1876), autor licznych prac z polskiego średniowiecza. Szczególną wartość posiadają jego źródłowe prace o ludności polskiej w Prusach m. in. *O ludności polskiej w Prusach niegdys krzyżackich* 1882, *O Mazurach* 1872, *O narodowości polskiej w Prusach zachodnich za czasów krzyżackich* 1874, *Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z przeciwskami niemieckimi* 1879. K. zaliczany jest do najwybitniejszych działaczy polskich na Warmii i Mazurach w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Był on inicjatorem akcji oświatowych i politycznych, brał aktywny udział przy zakładaniu prasy polskiej, propagował czytelnictwo, położył ogromne zasługi dla spopularyzowania sprawy mazurskiej w całej Polsce. Syn jego, Stanisław (1876—1950), znakomity historyk mediewista i dyplomata, był długoletnim profesorem Uniwersytetu Warszawskiego; wnuk, Wojciech, jest znanym publicystą i dyplomata (konsul generalny PRL w Montrealu).

⁷ *Sprawy Mazur i Warmii...*, s. 126.

⁸ Tamże s. 89.

⁹ Karol Emilian Sieniawski (1843—1921) — dr filozofii, pedagog i historyk. Ur. na Mazurach. Był prof. gimn. w Sreńmie, skąd za działalność polską przeniesiono go do Düsseldorfu; od 1894 był prof. gimn. w Ostrowie, a od 1895 w Kłodzku. Od 1912 r. mieszkał koło Poznania i tu zmarł. Jako historyk ogłosił kilka prac z dziejów Słowiańszczyzny i Polski. Szczególną wartość ma dziś jeszcze jego dwutomowa praca pt. *Biskupstwo warmińskie...* (1878), nagrodzona przez Akademię Umiejętności. S. był honorowym członkiem Tow. Naukowego w Toruniu.

Stosunki i współpraca Liszewskiego z Towarzystwem Czytelni Ludowych w Poznaniu miały pomóc w realizacji drugiego zamierzenia.¹⁰

W styczniu 1882 r. Liszewski założył w Raszągu pierwszą na Warmii biblioteczkę Towarzystwa Czytelni Ludowych. „Mam nadzieję — pisał do Sembrzyckiego — że mała iskierka rzucona przeze mnie do serc ludu naszego nie da się przytłumić popiołem niemieckiego szwargonu...”¹¹ W 1883 r. donosił Karolowi Żółkiewskiemu¹² m. in. „założyłem już kilka biblioteczek ludowych, z których z największą chęcią Warmiacy korzystają, a da Bóg w niezadługim czasie po całej polskiej Warmii rozrzuć biblioteczek, jeżeli mi takowych dostarczy raczy Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu. Spodziewam się z pewnością, że ex re tego dużo będę miał nieprzyjemności, bo jako nauczyciel pruski powinienem nie tylko ex officio germanizować dźwiatwę naszą, ale i w duchu niemieckim wpływy wywierać na najbliższe otoczenie moje. Bóg wie, że tego świętokradztwa nie popełniam: ale też każdy dobrze myślący przyznać musi, że takie położenie jest nieznośne”.¹³

W obszernym liście do Sembrzyckiego Liszewski charakteryzował sytuację na Warmii następująco: „Widać więc chęć czytania u naszego ludu, tylko trzeba mu przyjść w pomoc, bo sam nie czytając prawie żadnych gazet, nie tylko że nie zna źródeł, skąd by nabyć książek, ale nawet o istnieniu ostatnich nic nie wie... Moim życzeniem jest, żeby choć w większych wioskach zakładano czytelnie, co by niezawodnie błogie skutki wywierało na oświatę ludową...”¹⁴ Za pośrednictwem Kętrzyńskiego i Żółkiewskiego Liszewski otrzymywał także książki, kalendarze i elementarze polskie z Galicji, od Macierzy Szkolnej, które rozprawdzał na Warmii. Dzięki zabiegom Kętrzyńskiego otrzymywał bezpłatnie czasopiśma z Poznania i ze Lwowa.

Władze pruskie dokładnie śledziły działalność Liszewskiego. Po raz pierwszy w październiku 1883 r., a potem w lutym 1884 r., sporządzono

¹⁰ Nie opracowano dotąd roli i działalności poznańskiego Tow. Czytelni Ludowych na Warmii i Mazurach. Zaledwie wzmianki na ten temat znaleźć można w różnych pracach m. in.: W. Jakóbczyk *Biblioteki ludowe w zaborze pruskim na przełomie XIX i XX w.* „Przegląd Hist. Oświat.” 1961, nr 1; T. Oracki *Początek ludowa Warmii i Mazur.* W-wa 1957 rozdz. IV, V i VI; tenże: *Mickiewicz a Warmia i Mazury.* „Życie Kortowa” 1955, nr 3—4; M. Kajka *Zebrałem snop plonu.* Oprac. J. Jasiński i T. Oracki, W-wa 1958; E. Sukertowa-Biedrawina i T. Grygier *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie ludności Mazur i Warmii.* Olsztyn 1958, s. 24—30; *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji W. Kętrzyńskiego.* Oprac. Wł. Chojnacki. Wrocław 1952; A. Wakar *Książka polska na Warmii w końcu XIX stulecia.* „Warmia i Mazury” 1961, nr 5; T. Grygier *Sprawa polska w Prusach Wschodnich w latach 1870—1900 w oświeceniu władz pruskich.* „Przegląd Zachodni” 1951, nr 3/4. Wzmianki na ten temat znaleźć można także w „Przeglądzie Oświatowym”, a przede wszystkim w „Gazecie Olsztyńskiej”.

¹¹ List z dn. 7. IV. 1883 r. *Sprawy Mazur i Warmii...*, s. 223.

¹² Karol Żółkiewski (zm. 1884 r.) — początkujący literat lwowski. Pod wpływem Kętrzyńskiego zainteresował się Mazurami i utrzymywał kontakty z działaczami Mazur i Warmii. Na tematy mazurskie ogłosił szereg artykułów w prasie.

¹³ T. Chojnacki *op. cit.*, s. 544.

¹⁴ Z listu L. do Sembrzyckiego z 1883 r. *Sprawy Mazur i Warmii...*, s. 223.

szczególne protokoły o „niebezpiecznej dla państwa” działalności nauczyciela z Rasząga. W kwietniu 1884 r. władze szkolne groziły Liszewskiemu usunięciem z posady, jeśli natychmiast nie zaprzestanie „agitacji polskiej”. Zakazano mu prenumerować czasopisma polskie, rozpowszechniać książki i elementarze, ale Liszewski nie zamierzał zaprzestać swej działalności. Przeciwnie, pragnął ją jeszcze bardziej rozwinąć, aby nieść oświatę ludowi warmińskiemu. Inicjatywą Liszewskiego w sprawie gazety dla Warmiaków bardzo zainteresował się Kętrzyński. W maju 1884 r., z ramienia powstałego w Poznaniu (w 1882 r.) tajnego komitetu niesienia pomocy Mazurom (przekształconego wkrótce w Centralny Komitet dla Mazur, Śląska i Pomorza)¹⁵, odwiedził Liszewskiego i Sembrzyckiego Stanisław Kłobuchowski¹⁶. Liszewski, Sembrzycki i Kłobuchowski przeprowadzili rozmowy na temat założenia księgarni i drukarni celem wydawania gazety polskiej. Drukarnia i księgarnia miały powstać w Olsztynie. Liszewski otrzymał nawet od Kłobuchowskiego 670 marek, ale z powodu braku dalszej pomocy finansowej, jak i zapewne z powodu różnicy poglądów z Sembrzyckim co do charakteru pisma (poza tym Sembrzycki był ewangelikiem, a Liszewski katolikiem), projekt ten nie został zrealizowany.

Ożywione kontakty Liszewskiego z Wielkopolską, Galicją i Pomorzem i dalsza jego działalność oświatowa sprawiły, że w 1885 r. władze pruskie zwolniły go z posady nauczycielskiej. Wówczas udał się on do Poznania, a że nie opuszczała go myśl o założeniu gazety polskiej na Warmii, postanowił wyuczyć się drukarstwa u znanego drukarza i wydawcy poznańskiego — Jarosława Leitgebera.

Wkrótce nawiązał kontakt z opiekującym się Polakami na obozyźnie Komitetem „Orla Białego” w Warszawie i po powrocie na Warmię przystąpił do prac wstępnych przy organizacji wydawnictwa pod nazwą „Gazeta Olsztyńska”. Pewną pomoc finansową otrzymał także od J. Gąsiorowskiego, bibliotekarza Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu.¹⁷

Na wiosnę 1886 r. Liszewski uruchomił w Olsztynie drukarnię, 25 marca wydał numer okazowy, a od 1 kwietnia tego roku zaczął wydawać — początkowo tylko raz w tygodniu, pierwszą polską gazetę dla ludu war-

¹⁵ W skład tego Komitetu wchodził m. in.: redaktor „Dziennika Poznańskiego” Franciszek Dobrowolski, dr med. St. Jerzykowski i Mieczysław Lyskowski. Zadaniem Komitetu, który wkrótce swą działalność rozwinął we wszystkich trzech zaborach, było popieranie wszelkich inicjatyw oświatowych zmierzających do umocnienia narodowości polskiej. Ważną rolę w Komitecie odegrał Kętrzyński.

¹⁶ Stanisław Kłobuchowski (ur. 1852) — syn znanego ekonomisty, dr praw, działacz społeczny. Szczególnie interesował się losem ludności polskiej w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Wspierał materialnie Sembrzyckiego, utrzymywał kontakty z Kętrzyńskim.

¹⁷ Józef Gąsiorowski (ur. 1855) — Po ukończeniu Uniw. Warsz. był nauczycielem w Moskwie, potem bibliotekarzem w Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu. Od młodości interesował się Mazurami. Podróż naukową do Prus Wschodnich odbył w 1884 r. Zapewne pod wpływem Kętrzyńskiego, po powrocie do Petersburga, zbierał fundusze na poparcie Sembrzyckiego i Liszewskiego.

mińskiego pod nazwą „Gazeta Olsztyńska”. Nie miała dotąd Warmia gazety polskiej. Sprowadzano je z Pomorza, z Poznańskiego, a nawet ze Śląska. Przed Liszewskim, który nie miał doświadczenia w pracy redakcyjnej, stanęły do pokonania ogromne przeszkody. Trzeba było zdobyć odpowiednie maszyny i papier, pozyskać odpowiednią ilość prenumeratorów, wreszcie — co było najtrudniejsze — uzyskać zezwolenie władz pruskich. Aby znaleźć prenumeratorów, Liszewski osobiście odwiedzał polskie domy, rozdając za darmo okazowe numery pisma. Do tych trudności doszły jeszcze szykany pruskiej administracji i napady prasy niemieckiej. Trzeba było dużej wytrwałości, umiejętności, a jednocześnie poświęcenia, by rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca.

Założenie gazety polskiej przyczyniło się do zorganizowania ruchu polskiego na Warmii i stało się przełomowym momentem dla kształtowania świadomości narodowej na Warmii, a częściowo także na Mazurach.¹⁸ Sami Niemcy pisali na łamach „Kölnische und Schlesische Zeitung”, że „narodowa świadomość wśród Polaków w Prusach Wschodnich czyni od r. 1886 coraz większe postępy. Lud trzyma się swej mowy i uczy czytać dzieci polskie gazety i książki polskie.”¹⁹

Redakcja mieściła się wówczas w Olsztynie, na rynku, w domu „Pod Sieniami”. Początkowo gazeta ukazywała się raz w tygodniu, a Liszewski pełnił jednocześnie funkcję redaktora, zecera, drukarza i kolportera. W początkowym okresie brakowało mu pieniędzy na kupno papieru, farby drukarskiej i na opłacenie przesyłek egzemplarzy okazowych. Ponieważ redaktor nie miał żadnego stałego pomocnika, więc sam prawie zapewniał gazetę własnymi artykułami i wierszami. Początkowo gazeta miała charakter ugodowy, gdyż Liszewski doceniając w pełni niebezpieczeństwo, jakie mogło zagrażać wydawnictwu z powodu ostrego ataku na

¹⁸ „Gazeta Olsztyńska” — jedno z czołowych pism w zaborze pruskim, nie doczekała się dotąd odpowiedniej monografii. Dotychczasowe prace mają charakter przyczynkowski. Komplet pisma nie dochował się do naszych czasów. Gdy w 1939 r. hitlerowcy zniszczyli redakcję i wydawnictwo, dewastacji uległy także komplety gazety przechowywane w redakcji. Rocznik 1886 nie zachował się w ogóle. Poszczególne roczniki znajdują się rozproszone w różnych bibliotekach, ale komplety nawet jednego rocznika nie posiada żadna biblioteka. L. Sobociński *Prasa polska na Mazurach*. „Prasa Polska” 1948, nr 8—12; Głogowiak [W. Jankowski] *Pół wieku służby społecznej*. „Gazeta Olsztyńska” 1936, nr 77; W. Wrzesiński *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Olsztyńskiej” w latach 1920—1939*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960, nr 2; B. Leśnodorski „Gazeta Olsztyńska” i polski ruch narodowy. *Warmia i Mazury*. t. II, Poznań 1953, s. 54—63; T. Oracki *W obronie prawdy historycznej*. „Słowo na Warmii i Mazurach” 1956, nr 25; A. Wąkar *Przyczyną klęski — kaganiec i pióro*. „Warmia i Mazury” 1956, nr 3; J. Cybulska [Wł. Chojnacki] *Czasopiśmiennictwo polskie na Warmii*. „Słowo na Warmii i Mazurach” 1955, nr 3—9; T. Ruczyński *Historia to oceni*. „Warmia i Mazury” 1956, nr 11; Wdowa po ostatnim redaktorze i wydawcy „Gazety Olsztyńskiej”, p. Wanda Pieniężna, opracowuje obszernie pamiętniki, które będą najważniejszym opracowaniem do dziejów gazety. Sporo materiału do dziejów „Gaz. Ol.” znaleźć można w pamiętnikach J. Baczewskiego, K. Jaroszyka, Fr. Leyka i innych działaczy (rękopisy w Stacji Naukowej Polskiego Tow. Historycznego w Olsztynie).

¹⁹ L. Sobociński op. cit., s. 59.

władze pruskie, postępował bardzo umiejętnie i taktycznie. Pomimo to posypały się nań zarzuty. Władze pruskie wytykały mu szerzenie „polskiej propagandy”, policja śledziła każdy jego krok, znowu działacze wielkopolscy nie mając gruntownego rozeznania sytuacji zarzucali mu ugodowość i kompromis. Liszewski bardzo ostrożnie i często musiał formułować swój program: „Trzeba nam więcej oświaty. Zachęcajmy więc jeden drugiego do czytania dobrych książek i gazet, uczmy dzieci nasze w domu czytania i pisania polskiego, nie dajmy się schwycić przez ludzi w wilczej skórce chodzących, którzy by nam chętnie język nasz wydrzeć chcieli...”²⁰

Na pierwszej stronie „Gazety Olsztyńskiej” znajdował się zawsze artykuł religijny albo poświęcony obronie języka polskiego, potem wiadomości polityczne z kraju i ze świata i informacje terenowe, wreszcie ciekawostki i artykuły gospodarczo-rolnicze, fragmenty z dzieł pisarzy polskich i wiersze warmińskich poetów samorodnych. Redaktor zamieszczał także różne opowiadania, przeważnie dotyczące historii Polski, opowiadania umoralniające i religijne oraz liczne własne wiersze. Zamieszczane na ostatniej stronie ogłoszenia i reklamy były jednym ze źródeł dochodu redaktora. Dużym osiągnięciem Liszewskiego było pozyskanie licznych korespondentów terenowych z Warmii, a nawet z innych części zaboru pruskiego, a później także z pozostałych zaborów. Korespondenci, przeważnie prości chłopcy, podkreślali ścisłą łączność Warmii z całą Polską. Dzięki wiadomościom terenowym gazeta zyskiwała coraz to nowych czytelników i prenumeratorów.

W celu ułatwienia nauczania domowego redaktor posyłał czytelnikom polskie książki i elementarze, które otrzymywał z Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, Macierzy Szkolnej we Lwowie i redakcji wielu pism. W 1888 r. skazano Liszewskiego na 200 marek grzywny, rzekomo za obrazę księdza Macherzyńskiego z Brąswałdu, którego germanizatorskie metody zostały ostro napiętnowane w korespondencjach terenowych zamieszczonych w gazecie.²¹ Oskarżano również Liszewskiego o to, że buntował mieszkańców Brąswałdu, by ze skargą na swego proboszcza udali się do biskupa warmińskiego.

Ponieważ szkoły w tym czasie przyczyniały się do germanizacji dzieci, redaktor prawie w każdym numerze wzywał rodziców, by sami nauczali swe dzieci po polsku. Naczelne hasło gazety w tych latach brzmiało: „Ojców mowy, ojców wiary — brońmy zgodnie młody, stary”.²² Redaktor piętnował nauczycieli i księży-germanizatorów, którzy nadgorliwie realizowali polecenia władz. Niemiecka prasa katolickiej partii Centrum nazywała Liszewskiego heretykiem i zdrajcą wydającym gazetę za pieniądze rosyjskie. Sprawa znowu oparła się o sąd. Tym razem o Najwyższy Sąd Rzeszy, który jednak wydał wyrok uniewinniający. Redaktor miał też

²⁰ „Gazeta Olsztyńska” 1887, nr 15.

²¹ Ks. J. Obłąk *Z działalności ks. W. Barczewskiego*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1958, nr 2 s. 115 i in.

²² „Gazeta Olsztyńska” 1887, nr 36, 39; 1888, nr 30, 31; 1891, nr 93.

kilka zatargów z policją z powodu popierania działalności poznańskiego TCL. Wprawdzie działalność TCL na Warmii była jawna, ale zdarzały się kilka razy wypadki, że żandarmi konfiskowali niektóre książki. Dzięki Liszewskiemu „Gazeta Olsztyńska” stała się w pewnym sensie organem TCL na Warmii. Na jej łamach zamieszczano artykuły, ogłoszenia i informacje związane z działalnością TCL na tym terenie.²³

Najważniejszym osiągnięciem „Gazety Olsztyńskiej” była jednak aktywizacja polityczna szerszego ogółu społeczeństwa warmińskiego, stojącego zwartą masą po stronie katolickiej partii Centrum. Niemiecka, katolicka partia Centrum, która w okresie Kulturkampf u reprezentowała w pewnym sensie także interesy ludności polskiej, po r. 1887 otwarcie wystąpiła przeciwko Polakom.

Walka z wpływami tej partii na Warmii była bardzo trudna, jeśli się weźmie pod uwagę głęboką religijność ludu warmińskiego, któremu wmawiano, że jakikolwiek atak na księży, nawet germanizatorów, jest zamachem na kościół katolicki. I z tej walki Liszewski wyszedł zwycięsko.

Redaktor „Gazety Olsztyńskiej” brał bardzo żywy udział w pracy politycznej. Z jego inicjatywy utworzono w Olsztynie (1890) Komitet Wyborczy, w skład którego weszli m. in. znany działacz warmiński — Andrzej Samulowski z Gietrzwałdu²⁴, organizator TCL na Warmii i działacz polityczny — Franciszek Szczepański z Lamkowa²⁵ oraz Jakub Mazuch z Raszaga i Franciszek Schnarbach z Gietrzwałdu.²⁶ Po raz pierwszy postanowiono wysunąć polskiego kandydata do sejmu w Berlinie. Miał nim być wspomniany Szczepański, który wprawdzie dzięki propagandzie Liszewskiego prowadzonej za pośrednictwem „Gazety Olsztyńskiej” otrzymał 5171 głosów, ale kandydatura jego nie przeszła. Wielki sukces polityczny odniosła „Gazeta Olsztyńska” w 1893 r., kiedy to w nowych wyborach do parlamentu niemieckiego kandydat polski, ks. dr Antoni

²³ „Gazeta Olsztyńska” 1890, nr 20, 21; 1891, nr 90—93 i in.

²⁴ Andrzej Samulowski (1840—1928) — jeden z czołowych działaczy warmińskich. Ur. w Sząbruku na Warmii. Bliski współpracownik Liszewskiego i Szczepańskiego. Współorganizator TCL na Warmii, długoletni działacz polityczny, właściciel księgarni polskiej w Gietrzwałdzie (zał. w 1878), zasłużony propagator literatury i prasy polskiej, jeden z wybitniejszych poetów ludowych. Zmarł w Gietrzwałdzie w 1928 r. Po jego śmierci księgarnię prowadziła jego żona, Marta z Nowackich (1857—1942).

²⁵ Franciszek Szczepański (1842—1907) — wybitny działacz warmiński. Rolnik w Lamkowie. Bliski współpracownik ks. Wolszlegiera, Samulowskiego, Liszewskiego i Pieniężnych. Organizował wiece w obronie języka polskiego; w 1890 r. był wysuwany na posła do Reichstagu z ramienia ludności polskiej. Szczególne zasługi położył jako organizator bibliotek TCL na Warmii, których w 1891 było już 46.

²⁶ Jakub Mazuch — działacz warmiński, rolnik w Raszagu, bliski współpracownik „Gazety Olsztyńskiej”, jeden z aktywniejszych działaczy TCL na tym terenie, kierował jako tzw. subdelegat 10 czytelniami ludowymi. Poza tym był korespondentem „Gazety Olsztyńskiej” i brał udział w organizowaniu wieców w obronie języka polskiego. Aktywnie pracował również jako członek Komitetów Wiecowych.

Franciszek Schnarbach — pochodził z rodziny zasłużonej dla sprawy polskiej na Warmii. Rolnik w Gietrzwałdzie, działacz polityczny i oświatowy. Jeden z najofiarniejszych działaczy TCL na Warmii.

Wolszlegier, wybrany został pierwszym posłem polskim z Warmii. Otrzymał on w okręgu reszelsko-olsztyńskim 9045 głosów.²⁷

„Gazeta Olsztyńska” stała się w tym czasie organizatorką i inspiratorką polskiego życia politycznego na Warmii. Ważną sprawą była walka o zachowanie języka ojczystego w życiu społecznym i rodzinnym, toteż walkę o szkołę i język prowadziła gazeta od początku swego istnienia. Jednak najważniejszym zadaniem pisma była ostra i wiele lat trwająca walka z katolicką partią Centrum, która miała wówczas na Warmii największe wpływy polityczne. Atakując księży-germanizatorów, Liszewski narażał się nie tylko władzom kościelnym, ale i niemieckiej gazecie „Ermländische Zeitung”, która nie szczędziła mu nigdy złośliwych słów i oszczerstw. „W wykonaniu swego programu — pisał redaktor obalając argumenty przeciwników — gazeta nasza nie występowała nigdy złośliwie przeciw duchowieństwu, ale bronić musiała lud przed zakusami germanizatorskimi niektórych duchownych”.²⁸

Łamy gazety nie wystarczały Liszewskiemu w walce z germanizatorami. W 1890 r. zorganizował kilka wieców politycznych m. in. w Olsztynie, Barczewie i Biskupcu. W pracy tej pomagali mu: Andrzej Samulowski i Franciszek Szczepański, bliscy współpracownicy gazety.²⁹

Samulowski drukował swoje pierwsze wiersze w „Gazecie Olsztyńskiej”, a Szczepański wykorzystywał jej łamy głównie do celów propagowania TCL. W 1890 r. duchowieństwo warmińskie przerażone wpływami „Gazety Olsztyńskiej” zaczęło wydawać konkurencyjne pismo pod

²⁷ Ks. dr Antoni Wolszlegier (1853—1922) — jeden z czołowych działaczy polskich w zaborze pruskim. Ur. w Szenfeldzie na Pomorzu. Działalność polityczną rozwinął w 1892 r. jako proboszcz w Dąbrównie na Mazurach. Był członkiem tajnego Centralnego Komitetu dla Mazur, Śląska i Pomorza i przedstawicielem tegoż na teren Warmii i Mazur; brał udział przy założeniu „Gazety Gdańskiej”, i „Gazety Ludowej” w Elku. W l. 1893—98 jako pierwszy poseł polski reprezentował ludność Warmii i Mazur w Reichstagu. Był bliskim współpracownikiem „Gazety Olsztyńskiej”. Szykanowany przez władze niemieckie w 1900 r. został przeniesiony do Pieniążkowa. Od 1898 r. był sekretarzem, a od 1912 prezesem polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego na Prusy Królewskie, Warmię, Mazury, Pomorze i Rzeszę Niemiecką. Brał także aktywny udział w pracach kulturalno-oświatowych, ogłosił kilka prac na tematy społeczne. Prowadził żywą działalność na rzecz niepodległości Pomorza, Warmii i Mazur w okresie I wojny światowej (jako wiceprezes Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu). Zmarł w Chojnicach w 1922 r.

²⁸ *Warmia i Mazury*, praca zbiorowa. Poznań 1953, t. II, s. 55.

²⁹ Niektórzy niesłusznie przeceniają rolę A. Samulowskiego i Fr. Szczepańskiego nazywając ich współzałożycielami „Gazety Olsztyńskiej”. J. Wł. Grabski przypisuje nawet tę rolę ks. W. Barczewskiemu, który w tym czasie stał z dala od ruchu polskiego (zob. *300 miast wróciło do Polski*. W-wa 1960, s. 322). Zob. też E. Sukertowa-Biedrawina *Bojownicy o wolność i polskość*, cz. I. Olsztyn 1954, s. 44; T. Grygier *Walka o polskość Warmii i Mazur w XIX i na pocz. XX wieku. Z dziejów Warmii i Mazur*. Olsztyn 1958, s. 143; M. Zientara-Malewska *Warmia moja miła*. W-wa 1959, s. 75. Dalej od wymienionych autorów poszedł Stefan Sulima (Wł. Ogrodziński), który przypisuje Samulowskiemu wyposażenie drukarni „Gazety Olsztyńskiej” w sprzęt i maszyny przywiezione z Poznania (zob. *Ziemia odnalezionych przeznaczeń*. Poznań 1947, s. 89; tenże *Warmiński „Tatko” z Gietrzwałdu*. Olsztyn 1958, s. 35). W świetle autorytatywnych i na źródłach opartych prac Wł. Chojnickiego tezy tych autorów, a zwłaszcza St. Sulimy, są mało prawdopodobne. Wynika z nich bowiem jasno, że założycielem gazety jest Jan Liszewski.

nazwą „Nowiny Warmińskie”, a nieco później także drugie pismo „Warmiak”. Zadaniem obu tych pism, popieranym przez biskupów warmińskich, było odciążenie społeczeństwa warmińskiego od ruchu polskiego i wychowywanie go w duchu lojalizmu względem monarchii pruskiej. Pisma te, po krótkim okresie istnienia i borykania się z różnymi trudnościami, a przede wszystkim z powodu braku czytelników — upadły. Sukces Liszewskiego był tym większy, że niektórzy z jego przeciwników stali się wkrótce bliskimi współpracownikami „Gazety Olsztyńskiej”, a nawet (jak ks. Walenty Barczewski) prawdziwymi szermierzami sprawy polskiej.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje działalność Liszewskiego jako bojownika o szkołę polską na Warmii. Głównie z jego inicjatywy, począwszy od 1885 r., ludność polska organizowała wiece i manifestacje występując do władz z petycjami i żądaniem uwzględnienia języka polskiego w szkołach ludowych. W 1885 r., w jednym tylko powiecie olsztyńskim Liszewski zebrał 3521 podpisów pod petycją domagającą się uwzględnienia języka polskiego w szkołach.³⁰

3 kwietnia 1891 r. Liszewski, z powodu wątłego zdrowia, oddał redakcję „Gazety Olsztyńskiej” godnemu kontynuatorowi swego dzieła, swemu szwagrowi, Sewerynowi Pieniężnemu. Sterany uciążliwą walką, pracą redakcyjną i działalnością społeczno-polityczną ponad siły, Jan Liszewski zmarł w Olsztynie na gruźlicę płuc dnia 23 lipca 1894 roku. Odtąd, aż do wybuchu II wojny światowej, wydawnictwo prowadzone było przez rodzinę Pieniężnych, z wielkim pożytkiem dla sprawy polskiej w całych b. Prusach Wschodnich.³¹ Pod kierownictwem Pieniężnych „Gazeta Olsztyńska” stała się ośrodkiem kultury i ruchu polskiego na Warmii aż po

³⁰ A. Wakar *Sto lat walki o szkołę polską na Mazurach i Warmii*. W-wa 1955, s. 39.

³¹ Seweryn Pieniężny (1864—1905) — ojciec. Ur. w Poznaniu. Na Warmię przybył w 1890 r., by pomagać Liszewskiemu. Wkrótce ożenił się z jego siostrą, Joanną; w l. 1891—1904 redagował gazetę, od 1894 r. był jednocześnie wydawcą pisma. Z powodu choroby płuc w 1904 r. przekazał redakcję swemu bratu, Władysławowi. Seweryn Pieniężny był godnym kontynuatorem dzieła Liszewskiego. Przyczynił się do znacznego rozwoju gazety, zdecydowanie zwalczał przeciwników, a w walce był bezkompromisowy. Brał także udział w pracach społecznych i oświatowych na Warmii.

Joanna Pieniężna z Liszewskich (1867—1929) — siostra J. Liszewskiego. Początkowo pomagała mu w wydawnictwie, a od 1891 r. mężowi, Sewerynowi. Po jego śmierci prowadziła wydawnictwo do r. 1914 przy pomocy Wł. Pieniężnego. Gdy w 1914 r. Wł. Pieniężnego i dwóch synów Joanny powołano do wojska, dzielnie prowadziła gazetę pomimo niezwykle trudnych warunków przez całą wojnę. W 1918 r. przekazała „Gazetę Olsztyńską” synowi Sewerynowi, ale aż do śmierci była właścicielką wydawnictwa.

Władysław Pieniężny — brat Seweryna (seniora). Pochodził z Poznania. Od r. 1905 do r. 1914 pracował w redakcji „Gazety Olsztyńskiej”. Prowadził wszechstronną działalność na Warmii jako działacz oświatowy i polityczny. W 1920 r. był komisarzem plebiscytowym, potem sekretarzem konsulatu polskiego w Olsztynie. W czasie wojny ukrywał się w Warszawie. Zmarł na Wołyniu w 1940 r. Zoną jego, Pelagia Pieniężna z Lewandowskich (1881—1936) była również zasłużoną działaczką na Warmii; kierowała Bankiem Ludowym w Olsztynie, brała udział w organizacjach oświatowych i kobiecych.

rok 1939. Słusznie napisano, że „Gazeta Olsztyńska”, która przez przeszło pół wieku wychodziła bez przerwy walcząc w niezwykle trudnych warunkach politycznych i kulturalnych, jest „prawdziwym fenomenem w dziejach prasy polskiej w ogóle”.³²

Oprócz pracy redaktorskiej, oświatowej i politycznej Liszewski zajmował się etnografią i poezją. Twórczość jego jest stosunkowo niewielka i bardzo skromna pod względem formy. Wiersze często naiwne i prymitywne tchną jednak wielkim umiłowaniem ludu, Polski i rodzimej ziemi warmińskiej; występował w nich z programem obrony języka, obyczajów i zwyczajów oraz narodowych tradycji polskich.³³ Oprócz wierszy pisał liczne artykuły, przeważnie na temat aktualnej sytuacji politycznej w Niemczech i na Warmii. Są one ważnym przyczynkiem do dziejów kształtowania się polskiej myśli politycznej na Warmii w drugiej połowie XIX wieku. Liszewski napisał także sztukę sceniczną, opartą o warmińskie zwyczaje, pt. „*Swaty warmińskie*”, której pierwsze wydanie ukazało się w Gnieźnie w 1882 r. Utwór ten cieszył się popularnością wśród ludowych teatrów amatorskich.

Jan Liszewski był jednym z tych działaczy, dzięki którym polskość na Warmii i Mazurach przetrwała po ostatnie czasy.

TADEUSZ ORACKI
Ostróda

Seweryn Pleniężny (1890—1940) — syn. Zasłużony ostatni redaktor i wydawca „Gazety Olsztyńskiej”. Syn Seweryna i Joanny. Od 1918 r. prowadził wydawnictwo, które unowocześnił i rozwinął. Wspierał wszelkie poczynania polskich organizacji na Warmii, brał udział we wszystkich ważniejszych stowarzyszeniach polskich na terenie b. Prus Wschodnich. Aresztowany przez hitlerowców po wybuchu wojny, został bestialsko zamordowany w obozie koncentracyjnym Hohenbruch. Wydawnictwo, księgarnia i redakcja uległy dewastacji. Uległy wówczas zniszczeniu bardzo cenne dla kultury polskiej roczniki „Gazety Olsztyńskiej”.

Z powodu choroby nabytej w więzieniu hitlerowskim zmarł również jego syn, Konstanty (1921—1942). Duże zasługi dla „Gazety Olsztyńskiej” położyła żona Seweryna, Wanda Pleniężna z Dembińskich (ur. w Zninie 1897 r.), która działalność na tym terenie rozpoczęła w okresie plebiscytu. Po plebiscycie pracowała w redakcji, administracji i księgarni „Gazety Olsztyńskiej” wraz z mężem. Przez szereg lat była sekretarką Towarzystwa Szkolnego i brała udział w różnych organizacjach polskich m. in. w organizacjach kobiecych. W czasie wojny była więziona w Ravensbrück, potem szykanowana przez gestapo. Po II wojnie światowej wróciła do Olsztyna i prowadziła aktywną działalność społeczną. Zrehabilitowana w 1956 r. wybrana została do Sejmu PRL. Pleniężna posiada kilka wysokich odznaczeń państwowych.

W okresie międzywojennym redaktorami „Gazety Olsztyńskiej” byli m. in. w latach 1914—1920 Stanisław Nowakowski (zamordowany w 1942), w 1920—21 — Ludwik Łydko (zamord. w 1940), 1921—1928 Kazimierz Jaroszyk (zm. w 1941), 1919—1920 Józef Czodrowski, 1928—1939 Wacław Jankowski.

³² *Warmia i Mazury...* t. II, s. 54.

³³ W. Kochański *Poezja Mazur i Warmii*. W-wa 1949, s. 56, 73—78; T. Oracki *Poezja ludowa Warmii i Mazur*. W-wa 1957, s. 45—47, 249—250. Ważniejsze wiersze Liszewskiego: „Gazeta Olsztyńska” 1887, nr 15, 17, 20, 23—25, 28—30, 32—35, 36—41, 47—51; 1888, nr 3, 7, 9, 32, 46, 50; 1890, nr 10, 17, 18, 21, 26, 54, 65; 1891, nr 6, 24; 1936, nr 77.